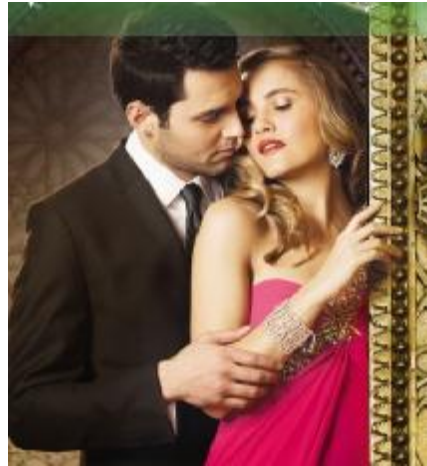




Lynne Graham



*Wnuczka
milionera*

Tytuł oryginału: A Ring to Secure His Heir

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Musisz mi wyświadczyć przysługę, Aleksius – oznajmił Sokrates Seferis i jego chrestny syn natychmiast zostawił wszystkie sprawy w Londynie, by ruszyć mu z pomocą. Sokrates był bardzo tajemniczy. Nie wyjaśnił, na czym owa przysługa miałyby polegać, powiedział tylko, że sprawa jest dyskretna i nie można jej omówić przez telefon.

Aleksius Stavroulakis, liczący ponad metr osiemdziesiąt wzrostu mężczyzna o budowie atlety, w wieku zaledwie trzydziestu jeden lat był już miliarderem. Posiadał armię ochroniarzy, wiele luksusowych samochodów, liczne posiadłości oraz prywatne odrzutowce. Znany jako twardy człowiek interesu o agresywnym charakterze, nigdy nie zwykł tańczyć, jak mu inni zagrają. Jednak siedemdziesięcioletniego Sokratesa traktował w szczególny sposób, bowiem ojciec chrestny był jedynym człowiekiem, który przez wiele lat odwiedzał Aleksiusa, gdy jako chłopiec przebywał w szkole z internatem w Wielkiej Brytanii.

Sokrates, właściciel sieci hoteli turystycznych na całym świecie, ogromny majątek zawdzięczał wyłącznie własnej ciężkiej pracy. W życiu prywatnym nie miał jednak szczęścia. Ukochana żona zmarła, rodząc ich trzecie dziecko. Pozbawiona matczynej opieki trójka potomków Sokratesa wyrosła na ludzi zepsutych, leniwych i rozrzutnych. Wielokrotnie przysparzali ojcu wstydu nie do zniesienia. Dla Aleksiusa przypadek chrestnego, który był bardzo porządnym człowiekiem, stanowił najlepszy dowód na to, dlaczego rozsądni ludzie nie powinni mieć dzieci. Ich posiadanie to błąd, którego sam nie zamierzał popełnić.

Sokrates przywitał gościa na tarasie luksusowego domu na

przedmieściach Aten. Zanim Aleksius zdążył usiąść, na stoliku już pojawiły się napoje i przekąski.

– W czym mam ci pomóc? – spytał z powagą ojca chrzestnego. Srebrzystoszare oczy młodego człowieka jak zawsze patrzyły zimno na rozmówcę.

– Nigdy nie grzeszyłeś cierpliwością, prawda? – zażartował starszy mężczyzna. – Napij się drinka, przeczytaj dokumenty...

Aleksius niecierpliwym gestem zgarnął ze stolika cienki plik papierów. Na pierwszej stronie u góry zobaczył portretowe zdjęcie bladej, nijakiej dziewczyny. Mogła mieć nie więcej niż dwadzieścia lat.

– Kto to jest? – spytał.

– Przeczytaj – powtórzył z uporem Sokrates.

Aleksius z rozdrażnieniem przerzucał kartki. Imię i nazwisko Rosie Gray nic mu nie mówiło. Im dalej czytał, tym mniej rozumiał, o co właściwie chodzi.

– Przedstawia się jako Rosie. – Sokrates zadumał się na chwilę. – Moja zmarła żona także była Angielką. Na chrzcie również dano jej na imię Rose.

Z dokumentów wynikało, że Rosie Gray jest Angielką i dorastała w ośrodku opiekuńczym w Londynie. Obecnie była zatrudniona jako sprzątaczką. Aleksius poczuł się zakłopotany. Z jakiego powodu jego ojciec chrzestny miałby się kimś takim interesować?

– To moja wnuczka – odparł Sokrates na nieme pytanie chrześniaka.

– Żartujesz? – Aleksius spojrzał z niedowierzaniem na starszego pana. – Ta kobieta próbuje cię zrobić?

– Będiesz najlepszym wykonawcą tego zadania – powiedział z zadowoleniem Sokrates. – Dziewczyna nie próbuje mnie w nic zrobić. Chyba nawet nie ma pojęcia, że istnieję. Ciekawi mnie ta Rosie... dlatego cię tu

wezwałem.

Aleksius ponownie zerknął na zdjęcie: pozbawiona osobowości brzydula z wyblakłymi włosami i dużymi oczami bez wyrazu.

– Dlaczego podejrzewasz, że jest twoją wnuczką? – spytał.

– Nie podejrzewam, tylko wiem na pewno, i to od ponad piętnastu lat. Zleciłem wtedy testy DNA – przyznał niechętnie. – Jest córką Troya. Spłodził dziecko, kiedy udawał, że pracuje dla mnie w Londynie. Oczywiście nie poczuwał się do żadnych zobowiązań wobec kochanki. Już po jego śmierci matka dziewczynki skontaktowała się ze mną, prosząc o wsparcie. Zapisalem im sporą kwotę, ale córka Troya nie zobaczyła z tego ani grosza. Matka ją zostawiła i Rosie musiała dorastać w przytułkach.

– Biedna ta Rosie – zauważył Aleksius.

– Biedna, to za mało powiedziane. Jako dziecko poznała wszelkie ujemne strony życia. Czuję, że to trochę i moja wina – przyznał ciężko starszy człowiek. – Przecież Rosie jest członkiem rodziny, mogłaby być moją spadkobierczynią...

– Twoją spadkobierczynią? – Deklaracja Sokratesa wprowadziła Aleksiusa w osłupienie. – Chcesz przekazać majątek dziewczynie, której nigdy na oczy nie widziałeś? A co z resztą rodziny?

– Moja córka nie ma dzieci, za to zawsze żyła ponad stan. Żadnego z jej trzech bogatych mężów nie było stać na wydatki, jakie ponosiła – odparł beznamiętnie Sokrates. – Syn, który żyje, jest, jak ci wiadomo, uzależniony od narkotyków i regularnie, choć bez powodzenia, próbuje się leczyć...

– Masz jeszcze dwóch wnuków...

– Niesolidnych utracjuszy jak ich rodzice. Kiedyś pracowali w jednym z moich hoteli, teraz są podejrzewani o defraudację. Nie zamierzam żadnego z nich całkiem wydziedziczyć, ale jeśli wnuczka okaże się odpowiednią osobą,

chcę jej zostawić większość moich pieniędzy.

– Co rozumiesz przez „odpowiednią” osobę? – Aleksius zmarszczył brwi.

– Jeśli jest porządną dziewczyną o dobrym sercu, powitam ją w moim domu z otwartymi ramionami. Uważam cię za człowieka honoru, jesteś powściągliwy i godny zaufania. Proszę cię, żebyś ocenił charakter Rosie i...

– Dlaczego ja? – przerwał Aleksius. – Przecież sam możesz się z nią spotkać.

– Uznałem, że to zły pomysł. Wiedząc, z kim ma do czynienia, mogłaby próbować zrobić na mnie jak najlepsze wrażenie. Przez kilka dni każdy potrafi udawać

– westchnął ciężko. – Zbyt wiele mam do stracenia, by zaufać własnym sądom. Tak bardzo bym chciał, żeby Rosie okazała się inna niż reszta mojej rodziny. Własne dzieci tyle razy mnie oszukały, że nie mogę na nie liczyć. Nie chcę ryzykować, że znów dam się nabrać.

– Nadal nie rozumiem, czego ode mnie oczekujesz – przyznał Aleksius.

– Chciałbym, żebyś sprawdził Rosie, zanim zdążę się do niej przywiązać.

– Sprawdził Rosie? – powtórzył Aleksius. – W jaki sposób?

– Spotykaj się z nią, poznaj ją bliżej, oceń, jaki ma charakter. To bardzo dla mnie ważne, Aleks. – Sokrates popatrzył z nadzieją na chrześniaka.

– Chyba nie mówisz poważnie? Mam się spotykać ze... sprzątaczką? – nie dowierzał Aleksius.

– Nigdy nie podejrzewałem cię o snobizm – zmartwił się stary człowiek.

– Co my mamy ze sobą wspólnego? – upierał się Aleksius. – Na pewno wydałoby jej się podejrzane, gdybym się nią za bardzo interesował.

– Wynajmij firmę sprzątającą, dla której pracuje – podsunął Sokrates. –

A może wymyślisz coś innego?

Chodzi o to, żeby wasze spotkanie wypadło naturalnie. Wyświadczysz mi ogromną przysługę. Wiem, że jesteś bardzo zajęty, ale tylko ciebie mogę o to prosić.

– Chyba masz rację. Każde z twoich dzieci lub wnuków uznałoby nowego członka rodziny za potencjalną konkurencję.

– Sam widzisz. – Sokrates odetchnął z ulgą. – Będę ci dożgonnie wdzięczny za pomoc. Niepotrzebne mi szczegóły. Jeśli imienniczka Rose okaże się chciwa lub niegodna zaufania, w ogóle mi o tym nie mów. Chcę tylko wiedzieć, czy jest warta ryzyka.

– Zastanowię się... – odparł z ociąganiem Aleksius.

– Byle nie za długo. Lat mi nie ubywa – ostrzegł Sokrates.

– Coś ci dolega? – Aleksius zaniepokoił się, że ojciec chrzestny ukrywa przed nim jakieś kłopoty ze zdrowiem. Pochlebiało mu zaufanie, jakim darzył go ten starszy człowiek, ale jakiś szósty zmysł ostrzegał go, żeby od całej sprawy trzymać się z daleka. – Masz przecież innych przyjaciół... – zaczął.

– Żaden nie ma takich doświadczeń z kobietami jak ty – uciał Sokrates.
– Od razu poznasz się na dziewczynie. Na pewno nie zdoła zamydlić ci oczu.

Aleksius westchnął ciężko i w końcu sięgnął po drinka.

– Przemyślę wszystko. Czy coś ci dolega? – ponowił pytanie.

– Nic, czym warto się przejmować – zbagatelizował Sokrates.

Aleksius nie był tego pewien, jednak ojciec chrzestny miał tak zacięty wyraz twarzy, że powstrzymał się przed zadawaniem dalszych pytań.

– Załóżmy, że dziewczyna okaże się wnuczką, jakiej pragniesz – zmienił temat. – Kiedy wyjdzie na jaw, że jestem twoim chrześniakiem, zrozumie, że nasze spotkanie zostało ukartowane. Jak się wtedy będzie czuła?

– Jeśli kiedykolwiek pozna resztę rodziny, zrozumie, dlaczego tak się

stało – odparował bez wahania Sokrates. – Plan nie jest doskonały, ale muszę dowiedzieć się wszystkiego o Rosie, a nic lepszego nie przychodzi mi do głowy.

Po kolacji z ojcem chrzestnym Aleksius poleciał z powrotem do Londynu. W głowie miał zamęt. Był biznesmenem, podejmował śmiało wyzwania, wiedział, jak wyprzedzić i pokonać konkurencję, ale, do cholery, nie był psychologiem! Co miał zrobić, żeby się dowiedzieć, czy zaginiona wnuczka Sokratesa nadaje się na jego spadkobierczynię? Czuł, że wziął na siebie zbyt dużą odpowiedzialność.

W życiu prywatnym stosował te same zasady co w życiu publicznym. Unikał więzów, ufał bardzo nielicznym. Nie miał własnej rodziny, co uważał za atut. Utrzymywał z innymi, a zwłaszcza z kobietami, tak powierzchowne relacje, że czasem nawet sam odczuwał pewien niesmak. Zawsze unikał kobiet, które pragnęły zobowiązań. Wybierał efektowne piękności, dla których liczyły się jego prestiż i pieniądze. Panie lubiące błyszczeć na przyjęciach, nosić ubrania od znanych projektantów oraz drogą biżuterię. One dzięki niemu zaspokajały potrzebę luksusu, zaś on dzięki nim potrzeby seksualne. Uważał, że transakcja jest uczciwa i korzystna dla obu stron.

– Dlaczego kazano nam się tu przenieść? – dopytywała się Zoe.

Rosie stłumiła westchnienie. Młode kobiety ciągnęły w stronę windy wózek wypełniony środkami czystości. Korytarz wyglądał jak wymarły, jedynie przy drzwiach wejściowych stali pracownicy ochrony, którym musiały okazać identyfikatory.

– STA Industries jest częścią wielkiego koncernu. Na razie mamy nieduży kontrakt, ale Vanessa twierdzi, że jeśli będą z nas zadowoleni, możemy dostać więcej zamówień. Padło na ciebie i na mnie, bo szefowa uważa nas za najlepsze pracownice.

– Szkoda, że nie płaci nam za to lepiej – skrzywiła się Zoe. – Dojazd tutaj jest o wiele droższy.

Rosie także nie była zachwycona zmianą miejsca pracy, ale w obecnej sytuacji ekonomicznej czuła ulgę, że wciąż ma stałe zatrudnienie. Nie wspominając o dodatkowych korzyściach, jakie się z tym wiązały. Zaledwie tydzień temu nagle straciła dach nad głową i tylko dzięki Vanessie nie znalazła się na bruku wraz z psem i całym dobytkiem. Jeszcze długo będzie wdzięczna szefowej, że za rozsądną cenę zaproponowała jej kawalerkę w wynajmowanym przez siebie budynku, gdzie mieszkali również inni członkowie personelu.

Vanessa Jansen świadczyła usługi sprzątania biur. Interes był niewielki, zamówienia zdobywała tylko dzięki temu, że niskimi cenami znacznie przebijała konkurencję. Zyski przez to też jednak były minimalne. Rosie podejrzewała, że jej wynagrodzenie nigdy się nie zwiększy. Czasy były ciężkie dla biznesu, wszyscy cięli koszty, dlatego Vanessa straciła ostatnio kilku stałych klientów.

– Nigdy nie bierzesz zwolnień, jesteś punktualna. Wiem, że zawsze mogę na tobie polegać. To rzadkość – powiedziała niedawno szefowa do Rosie. – Obiecuję, że podniosę ci płacę, jeśli dzięki temu kontraktowi zdobędziemy więcej zamówień.

Rosie uśmiechnęła się przez grzeczność. Przywykła do obietnic, których Vanessa nigdy nie dotrzymywała. Zatrudniła się jako sprzątaczką nie dlatego, że lubiła to zajęcie, ale odpowiadały jej wieczorne godziny pracy, co pozwalało dzień poświęcić nauce. Po zdaniu egzaminów zamierzała studiować zarządzanie. Miała kilka pomysłów, jak poprawić funkcjonowanie biznesu, nie podzieliła się nimi jednak z szefową, wiedząc, że jej rady zostaną źle odebrane. Vanessa była doskonała w zonglowaniu cyframi i

wyszukiwaniu nowych klientów, ale beznadziejna jako menedżerka. Rzadko ruszała się z biurka, nie mając świadomości, że pozbawieni nadzoru leniwi pracownicy wykonują robotę byle jak. Trudno się dziwić, że w tej sytuacji jej interes ledwo dyszał.

Rosie już dawno temu nauczyła się, że ludzi nie można zmienić. W końcu przez tyle czasu próbowała zmienić własną matkę. Dawała jej wsparcie, dobre rady, nawet błagała – wszystko na nic. Matce odpowiadało to, kim jest, i nie pragnęła żadnej zmiany. Musisz zaakceptować ludzi takimi, jacy są, a nie liczyć na to, że spełnią twoje oczekiwania. To była gorzka lekcja, którą Rosie dokładnie przerobiła. Pamiętała, jak bardzo się starała wypaść jak najlepiej, by matka zechciała zwrócić na nią uwagę, zająć się jej wychowaniem. Jenny Gray zawsze wołała gorzałkę, rozrywkowych mężczyzn i bujne życie towarzyskie niż córkę, chociaż w ciążę zaszła świadomie i celowo.

– Twój ojciec pochodził z bardzo bogatej rodziny. Myślałam, że jak dowiedzie się o dziecku, ożeni się ze mną i będę ustawiona na całe życie – zwierzyła się kiedyś Rosie. – Jednak wystawił mnie do wiatru. Mężczyźni są beużyteczni.

Choć Rosie w niczym nie przypominała zmarłej matki, w głębi duszy zgadzała się z nią, że większość mężczyzn to osobnicy całkiem beużyteczni. Ci, z którymi się dotąd umawiała, mieli bzika na punkcie seksu, sportu i piwa. Ona miała lepsze pomysły, jak spędzać nieliczne wolne chwile, dlatego miesiące minęły od czasu, kiedy po raz ostatni umówiła się na randkę. Co prawda to i mężczyźni specjalnie za nią nie szaleli. Liczyła niewiele ponad metr pięćdziesiąt wzrostu i była pozbawiona tych ponętnych kobiecych krągłości, które tak przyciągają płć przeciwną. Dawno temu miała nadzieję, że kiedy dojrzeje, ciało zmieni się na korzyść, ale lata mijały i nadal, w wieku

dwudziestu trzech lat, była chuda i płaska jak deska.

Zabłąkany kosmyk musnął policzek Rosie. Spróbowała wcisnąć go pod gumkę ściągającą włosy w koński ogon, ale gumka pękła. Długie, lśniące fale opadły na ramiona. Szukając w kieszeniach zastępczej gumki, Rosie po raz setny pomyślała, że już od dawna powinna nosić krótką fryzurę, jednak wciąż nie mogła się zdecydować na wizytę u fryzjera. Beryl zachwycała się jej włosami, lubiła je szczotkować, kiedy dziewczynka była mała. Od śmierci Beryl minęły już trzy lata, lecz Rosie wciąż tęskniła za przybraną matką, która darzyła ją miłością i obdarowała tym wszystkim, czego nie dała rodzona matka.

Aleksius siedział w obcym dla niego pokoju biurowym jednego ze swoich osobistych asystentów. Usiłował pracować, ale za każdym razem, kiedy sięgał po coś, czego brakowało na biurku, ogarniała go irytacja. Odczuwał dyskomfort, do jakiego nie przywykł. Ponuro rozmyślał o ojcu chrzestnym, który wmanewrował go w tę niezręczną sytuację. Starszy pan wiedział, jak zagrać na jego uczuciach! Zacisnął zęby, słysząc gdzieś na piętrze szum odkurzacza. Sprzątaczką się pojawiła i mógł rozpocząć grę. Najrozsądniej byłoby udawać jednego z członków personelu. Musiał tylko założyć, że Rosie go nie rozpozna. Wątpił, by czytała „Financial Times”, gdzie stale o nim wspominało, ale na stronach magazynów poświęconych życiu celebrytów Aleksius Stavroulakis także był częstym gościem. Sprzątaczkę chyba gustują w tego typu czasopismach? Może lepiej byłoby spotkać ją jakoś przypadkiem po godzinach pracy?

Rosie i jej atrakcyjna koleżanka, Zoe, pracowały po przeciwnych stronach korytarza. Tylko jedno z biur było zajęte, drzwi do niego stały otworem. Rosie nienawidziła kręcić się pomiędzy pracującymi do późna pracownikami, ale żadnego pokoju nie mogła pominąć, bo rutynowa kontrola

mogłaby to wykazać. Musiała wykonać wszystkie polecenia zawarte w kontrakcie. Większość personelu na szczęście opuściła budynek przed ósmą wieczorem. Zajrzała do zajętego pomieszczenia. Za biurkiem siedział czarnowłosy, doskonale zbudowany facet. Pracował na laptopie. Światło płynące ze stylowej lampy biurowej podkreślało wyraziste rysy twarzy nieznanego. Nagle podniósł głowę i spojrzał na Rosie. Jaki piękny mężczyzna, pomyślała. Dotąd rzadko zwracała uwagę na męską urodę.

Aleksius intensywnie wpatrywał się w Rosie. W niczym nie przypominała osoby, którą widział na zdjęciu. Na czarno– białej fotografii prezentowała się mało ciekawie, teraz wyglądała olśniewająco. I była taka drobniutka i niewysoka! Wszyscy Seferisowie są raczej niewielkiej postury, ale ona wydawała się maleńka i krucha jak bajkowy elf. Nigdy u nikogo nie widział tak jasnego koloru włosów. Bujne loki Rosie skrzyły się jak śnieżynki na mrozie. Na pewno są farbowane, założył bez wahania. Miała delikatną twarz w kształcie serca, przepastne zielone oczy, maleńki nosek i usta stworzone do pocałunków. Mogłyby wywołać erotyczne fantazje, jednak Aleksiusowi wszelkie fantazje były obce, skoro każda kobieta, o której zdążył pomyśleć, od razu była dostępna. Różowe, soczyste wargi Rosie zdecydowanie kojarzyły się z seksem. Był zły na siebie, że wnuczka jego ojca chrzestnego od pierwszego wejrzenia wydała mu się aż tak pociągającą kobietą. Musisz być rozsądny, powiedział sobie surowo. Masz wykonać określone zadanie i nic nie powinno cię rozpraszać.

Pod spojrzeniem przenikliwych ciemnych oczu Rosie poczuła się jak zwierzyna schwytna w pułapkę. Serce mocno waliło jej w piersi. Nieznajomy wyglądał wspaniale, był doskonały w każdym szczególe. Dostrzegła jednak niecierpliwie zaciśnięte wargi i pospiesznie cofnęła się z progu na korytarz. Dzwonki alarmowe w głowie ostrzegały: temu mężczyźnie

nie należy wchodzić w drogę. Postanowiła, że posprząta dużą salę konferencyjną, a potem wróci sprawdzić, czy przystojniak już sobie poszedł.

Zniknięcie Rosie zirytowało Aleksiusa. Nigdy żadnej kobiety nie musiał ścigać, same się narzucały. Czyżby naprawdę oczekiwał, że sprzątaczką podejdzie do niego jakby nigdy nic i zacznie pogawędkę? Szybkim krokiem podszedł do drzwi. Oстрыm spojrzeniem obrzucił niewielką postać ciągnącą za sobą potężny odkurzacz.

– Wkrótce stąd wychodzę – oznajmił. Jego głos odbił się głośnie echem w niemal pustym biurze.

Rosie odwróciła się. Jasne włosy zawirowały wokół twarzy, w oczach miała niepokój.

– Mogę najpierw posprzątać konferencyjny... – zaczęła.

– Jesteś nowa, prawda? – przerwał Aleksius. Co takiego jest w tej drobnej twarzy, w tych wielkich oczach, że nie mogą oderwać od nich wzroku, pomyślał.

– Tak... to nasz pierwszy dzień tutaj – wymamrotała cichutko. – Staramy się pracować jak najlepiej.

– Nie wątpię. – Aleksius patrzył, jak dziewczyna zmagą się z odkurzaczem niewiele mniejszym od niej samej i z pewnością o wiele cięższym. Nagle zapragnął wyrwać odkurzacz z jej rąk i zmusić ją, by całą uwagę poświęciła tylko jemu. Poczuł, jak ogarnia go niechciane podniecenie. Co, do diabła, się z nim dzieje? Przecież nie jest już szczeniakiem, którego ciało reaguje gwałtownie na widok każdej atrakcyjnej kobiety. Naprawdę nie rozumiał, dlaczego ta dziewczyna tak na niego działa. Nigdy nie przepadał za maleńkimi, chudymi blondynkami. Podobały mu się wysokie, kształtne, ciemnowłose kobiety, dotąd tylko takie go pociągały.

Zbliżał się koniec zmiany, kiedy Rosie stwierdziła, że przystojniak już

opuścił swój pokój. Co prawda lampka na biurku nadal się paliła, zaś laptop stał otwarty, jednak nikt przed nim nie siedział. Była zmęczona i uznała, że nie znajdzie lepszej okazji, by tutaj posprzątać. Właśnie wywijiała po biurku miotełką do kurzu, gdy nieznajomy nagle się pojawił. Rosie zamarła. Jaki on przystojny, pomyślała znów: wysoki, ciemny, dobrze zbudowany, z oczami lśniącymi jak wypolerowane srebro. Podeszedł do biurka i sięgnął po laptop.

– Zabiorę go stąd, bo przeszkadza. – Przez chwilę stał tak blisko Rosie, że poczuła jego czysty, męski zapach, pomieszany z wonią jakiejś egzotycznej wody kolońskiej.

– Nie... nie ma potrzeby, poradzę sobie... proszę mi tylko dać pięć minut – wyjąkała drżącym głosem. Policzki jej płonęły.

Szybko przebiegała w myślach listę zadań, które powinna wykonać, zanim uzna sprzątanie za skończone, gdy jej wzrok padł na stojącą na blacie fotografię. Przedstawiała ładną blondynkę z dwójką maluchów.

– Sympatyczne dzieciaki – mruknęła, by przerwać niezręczną ciszę.

– To nie moje, dzielę pokój z innym pracownikiem – poinformował. Teraz usłyszała w jego głosie ślady obcego akcentu. – Tak przy okazji, nazywam się Aleks Kolovos – przedstawił się.

– Miło mi pana poznać – odparła zmieszana. Dlaczego on w ogóle z nią rozmawia? Mężczyźni na ogół nie zagadują sprzątaczek, zwłaszcza wyglądających tak przeciętnie jak ona. Co innego Zoe, ognista brunetka zwana przez kolegów z pracy seksbombą. Często ją zaczepiano podczas godzin pracy. Rosie nigdy dotąd to nie spotkało. Szybko włączyła odkurzacz, by hałas uniemożliwił dalszą wymianę zdań. Z rozbawieniem obserwowała ukradkiem grymas na twarzy Aleksa. Miał taką minę, jakby skrobała kredą po tablicy.

– Dziękuję i do widzenia – zaszemrała, wyłączając w końcu odkurzacz.

Wybiegła z pokoju, nie oglądając się za siebie.

Rozmowa z kobietą, która nie wiedziała, z kim ma do czynienia, okazała się dla Aleksiusa dość upokarzającym doświadczeniem. Zauważył, że Rosie nie mogła się doczekać, kiedy opuści jego towarzystwo. Zabrakło nimbu miliardera, co tak przyciągało inne kobiety? A może ta dziewczyna jest nieśmiała? Lub po prostu ostrożna? Nie miał doświadczenia z kobietami o podobnych cechach i nie zamierzał go zdobywać. Zerknął na zegarek: niedługo pora służbowej kolacji. Z ulgą zatrzasnął komputer i ruszył do wyjścia. Ta mała jest cholernie seksowna, pomyślał ponuro. Zdolna rozpaść do białości. Tego w ogóle się nie spodziewał.

Kiedy Rosie dotarła późnym wieczorem do domu, w malutkim saloniku obok kuchni powitało ją radosne szczekanie Baskerville'a, czteroletniego pieska rasy chihuahua. Kiedyś należał do Beryl, zaś od kiedy Rosie sprowadziła się do obecnego lokum, stał się maskotką wszystkich lokatorek. Rozpuszczały go niemiłosiernie, na zmianę się nim zajmowały, więc nie czuł się osamotniony, kiedy jego pani musiała wyjść do pracy. Z Basem pod pachą oraz talerzem grzanek z serem w ręce Rosie zasiadła w fotelu, by pogapić się w telewizor i pogawędzić ze współlokatorką.

W środku nocy obudził ją gwałtowny ból żołądka. Szybko musiała pobiec do toalety. Rano poczuła się lepiej, ale była wykończona.

Mimo zmęczenia wieczorem jak zwykle poszła do pracy. W biurze Aleksa Kolovosa paliło się światło, jednak pokój stał pusty. Była rozczarowana. Pomyślała, że

Aleks wróci później, więc ruszyła do sali konferencyjnej. Ledwo przestąpiła próg, zorientowała się, że Aleks jest właśnie tutaj. Natychmiast rozpoznała tembr jego głosu. Rozmawiał przez telefon w jakimś obcym języku. O ile się nie myliła, był to grecki. Przez chwilę stała nieruchomo,

wpatrując się w urodziwą twarz i mocną sylwetkę mężczyzny. Czowała słodkie mrowienie w dole brzucha, serce waliło jej jak młotem. Powoli zaczęła wycofywać się z pokoju.

W tym momencie Aleks władczym gestem dał znać, by została. Zauważył, że wspaniałe włosy ma związane z tyłu, a twarz pozbawioną śladu makijażu. Tak jak wczoraj poczuł nagły przypływ pożądania. Pragnął całować te soczyste, różowe usteczka, dotykać każdego fragmentu delikatnego ciała, odkrywać jego sekrety, a potem zanurzyć się w nim głęboko. Chciał patrzeć, jak oszołomiona zmysłową rozkoszą Rosie szeroko otwiera oczy, i w końcu doprowadzić oboje do zatracenia. Odkąd przestał być nastolatkiem, żadna kobieta dotąd tak go nie rozpaliła. Ostatniej nocy śnił o niej, przebudził się mokry od potu i podniecony. Skoro sam widok Rosie doprowadził go do takiego stanu, to kimkolwiek była, z pewnością zasługiwała na uwagę. Najważniejsze, że po latach znudzenia nareszcie coś czuł.

– Skończyłem – oznajmił zwięźle, odkładając telefon, i ruszył do niej.

– Jeśli... jest pan pewien... – wyjąkała Rosie. Usta jej zaschły; z napięciem wpatrywała się w Aleksa, świadoma, jak bardzo na nią działa.

– Jasne, że tak – odparł sucho. Kwiatowy zapach dziewczyny podrażnił mu nozdrza. Od razu się zorientował, że fascynacja nie jest jednostronna. Sokrates wyznaczył mu zadanie, które zamierzał wykonać w rekordowym tempie. Pozna Rosie Gray na wszystkie możliwe sposoby. Miał nadzieję, że potem już nigdy więcej nie będzie musiał tracić czasu na pętanie się wieczorami po cudzym biurze.

Rosie, nadal drżąc na całym ciele, sprzątała salę konferencyjną. Oddech powoli wracał jej do normy. Była zła na siebie, że na widok Aleksa zareagowała jak jakaś smarkula. Prawdopodobnie to wina braku doświadczenia. W końcu w wieku dwudziestu trzech lat nadal była dziewicą.

Jako nastolatka nie miała czasu na amory. Musiała opuścić szkołę, by zaopiekować się śmiertelnie chorą Beryl. Nie myślała wtedy o seksie. Kiedy obowiązki już się skończyły, dorosła, stała się bardziej ostrożna i rozsądna. Prawdę mówiąc, aż do tej pory żaden mężczyzna nie sprawił, by serce mocniej jej zabiło. Jenny nieskończoną ilość razy opowiadała córce o takich nagłych erotycznych zauroczeniach i dopiero teraz zrozumiała, co jej nieobliczalna matka miała na myśli. Z jednej strony bała się głupio zachować, ale z drugiej cieszyło ją, że potrafi odczuwać to samo co inne kobiety.

– Poznałam pewnego mężczyznę – zwierzała się Jenny Gray, kiedy Rosie była dzieckiem. – Kogoś bardzo szczególnego – dodawała. – Teraz wyjadę na jakiś czas.

Po takiej deklaracji znikwała na wiele dni, zostawiając dziecko samo w nieogrzewanym mieszkaniu, bez pieniędzy, jedzenia w lodówce czy też czystych ubrań na zmianę. Jeszcze gorzej było, kiedy ściągала mężczyznę do ich domu, nakazując Rosie, by nie opuszczała swego pokoju. Oczywiście nikt nie pamiętał, by nakarmić dziecko czy wysłać je do szkoły. W końcu opieka społeczna odebrała Rosie matce i umieściła dziewczynkę w rodzinie zastępczej. Zawsze gorzko wspominała tamten czas.

Skończyła sprzątać wszystkie pomieszczenia biurowe, tymczasem Aleks wciąż siedział przy biurku.

– Nie będzie panu przeszkadzało, jeśli i tu posprzątam? – spytała ostrożnie.

– Ani trochę – odparł lekkim tonem. Uśmiechnął się do niej tak, że ugięły się pod nią kolana. Podniósł się zza biurka.

– Napijesz się czegoś? – zapytał, stając przed barkiem.

– Nie, dziękuję – odparła, zaskoczona propozycją. Za bardzo ceniła pracę, by pozwolić sobie na flirty w miejscu zatrudnienia. Poza tym nie

chciała być zabawką na jedną noc. A czego więcej mogłaby się spodziewać po mężczyźnie takim jak Aleks? Nie należała przecież do jego świata. Stała o wiele niżej na drabinie społecznej, nie miała wykształcenia. Co prawda pracowała ciężko właśnie po to, by je zdobyć.

Zdecydowana odmowa Rosie zirytowała Aleksiusa. Zastanawiał się, czy zamiast drinka nie powinien zaproponować jej kolacji. Najwyraźniej nie czuła się zbyt pewnie. Wyniosła się z biura tak szybko, jak to było możliwe. Czy świadomie starała się być nieosiągalna, by podnieść swoją wartość? Na myśl o kolejnej nocy w biurze tylko zacisnął zęby.

Powinnaś go unikać, bo przysporzysz sobie kłopotów, podpowiadał Rosie głos rozsądku. Aleks zakłócał jej równowagę, sprawiał, że zachowywała się jak idiotka.

Poprosiła Zoe, by następnego wieczoru to ona posprzątała tę część biura, w której przebywał Aleks.

– Dlaczego ci na tym zależy? – zdziwiła się koleżanka.

– Ten facet, który tam pracuje po godzinach... próbuje ze mną flirtować – przyznała niechętnie Rosie. – To mnie krępuje.

– Ze mną może flirtować, ile dusza zapragnie! – ucieszyła się Zoe. – Jest nieziemsko zachwycający! Uważaj, Rosie, możesz przegapić życiową szansę.

Kiedy nazajutrz po skończonej pracy pakowały manatki, Rosie z trudem zwalczyła pokusę, by choć na chwilę, tylko raz, jeden jedyny raz, zajrzeć do pokoju, w którym urzędował Aleks.

– Zrobiłaś mi nadzieję, a ten facet nawet na mnie nie spojrzał – poskarżyła się Zoe. – Najwyraźniej tylko ty na niego działasz!

Leżąc tej nocy w łóżku, Rosie po cichu cieszyła się, że Aleks nie połknął przynęty. Zoe jest atrakcyjną kobietą, z pewnością nie odmówiłaby drinka. Może i wielu innych rzeczy. Na to liczył? Na kilka numerków po godzinach,

bez żadnych zobowiązań?

– Pracujesz dziś tam gdzie zwykle – oświadczyła stanowczo Zoe, nim zaczęły wieczorną zmianę. – Jeśli wysoki przystojniak ci się narzuca, to daj mu nauczkę. Nigdy nie uważałam cię za trusią.

Rosie zaczerwieniła się i zaczęła sprzątać jeszcze szybciej niż zwykle. Był piątkowy wieczór, więc aż do poniedziałku nie będzie musiała pojawić się w tym budynku. Mijając biuro Aleksa, zauważyła, że na jej widok uniósł głowę. Odwróciła się, zdecydowana nie patrzeć w jego stronę, choć miała na to niesamowitą ochotę.

Aleksius podążył za Rosie do pokoju socjalnego, gdzie poprzedniego wieczoru jej koleżanka piła herbatę. Dochodziła ósma, miał już dość kręcenia się po biurze i uników tej dziewczyny. Czyżby jakiś szósty zmysł podpowiadał jej, że nie powinna mu ufać? Jeśli tak, to miała rację. Chwilę wcześniej celowo upuścił zwitek banknotów pod biurko, przy którym pracował. Może nie był to najzręczniejszy test na uczciwość, ale nic lepszego nie wpadło mu do głowy. Rosie siedziała na stołku z kubkiem w rękę.

– Jak leci? – zagadnął od niechcienia.

Kubek omal nie wypadł Rosie z rąk, kiedy Aleks tak niespodziewanie pojawił się obok niej. Przy tym potężnym mężczyźnie poczuła się jeszcze bardziej malutka. Niechcący wylała na fartuch trochę herbaty.

– Uważaj. – Aleksius wyjął kubek z dłoni Rosie, odsunął naczynie na bezpieczną odległość i potoczył w jej stronę papierowy ręcznik.

– Przestraszył mnie pan! – Rosie oderwała kawałek papieru i wytarła do sucha lekko wilgotny fartuch.

– Przykro mi – mruknął, intensywnie wpatrując się w oczy Rosie. Umknęła spojrzeniem w bok. Zaczerwieniła się. Tak bardzo starała się nie patrzeć na Aleksa, ale mimo to stale miała go przed oczami, nawet wtedy,

kiedy nie było go w pobliżu.

– Codziennie pracuje pan do późna? – spytała, by przerwać dzwoniącą w uszach ciszę.

– Prawie. Jestem pracoholikiem – wyznał szczerze. Z trudem powstrzymał chęć, by dotknąć ustami różowych warg Rosie i sprawdzić, czy smakują tak wspaniale, jak sobie wyobrażał.

– Aha... – Ponownie sięgnęła po kubek i upiła łyk, z zachwytem wpatrując się w pociągłą męską twarz. Nagle zerwała się ze stołka, jakby się pod nią paliło. – Lepiej wróć do pracy – oświadczyła. Chwilę później zawzięcie polerowała posadzkę.

Aleksius zaklął pod nosem. Dlaczego dziewczyna jest taka ostrożna? Czyżby ktoś ją skrzywdził, wykorzystał? Ale właściwie co go to obchodzi? Jeśli schowa pieniądze spod biurka do kieszeni, już nigdy więcej jej nie zobaczy.

Na szczęście Aleks nie wrócił do swojego biura. Rosie sprzątała jego pokój szybciej niż zwykle. Chciała skończyć pracę, pójść do domu i cieszyć się początkiem weekendu. Nagle coś zablokowało wlot odkurzacza. Przykłęka, ze zdumieniem zobaczyła w rurze pięćdziesięciofuntowy banknot, a za nim następny. Otworzyła pokrywę, w twarz buchnęły jej kłęby kurzu. W środku znajdowało się mnóstwo pogniecionych banknotów o dużym nominale. Skąd, do licha, się tu wzięły? Była wściekła, że ktoś tak beztróska obszedł się z gotówką. Otrzepała się z kurzu i wstała z podłogi. Miała nadzieję, że Aleks jeszcze nie opuścił gmachu. Ruszyła w stronę sali konferencyjnej, gdzie poprzednim razem go spotkała. Tym razem też tu był, oparty o stół znów rozmawiał z kimś przez telefon. Odetchnęła z ulgą.

– Czy to pańskie pieniądze? – Rzuciła na stół zwitek pomiętych, pokrytych pyłem banknotów. – Musiały leżeć na podłodze, dlatego odkurzac

je wessał. To cud, że nie są podarte – dodała ostrym tonem.

Aleksius omal nie wybuchnął głośnym śmiechem. Była taka urocza, kiedy się złościła.

– Tak, to moje. Dziękuję – powiedział ugodowym tonem.

– Następnym razem proszę uważać na pieniądze

– wykrztusiła. – Gdyby zginęły, któraś ze sprzątaczek mogłaby zostać oskarżona o kradzież.

– Twoja uczciwość jest godna pochwały – przyznał Aleksius. Z czystym sumieniem mógł teraz przekazać Sokratesowi, że warto przyrzeć się bliżej tej dziewczynie, i dzięki temu dalej wykonywać powierzone mu zadanie.

– To zabrzmiało bardzo protekcyjnie! – odparowała Rosie podniesionym głosem. – Jestem biedna, ale uczciwa!

Aleksius spojrział na nią zimno. Od kiedy to sprzątaczką ma prawo krzyżeć na niego?

– Nie kwestionuję twojej uczciwości. Powiedziałaś, co miałaś do powiedzenia, a teraz proszę opuścić pokój. Muszę jeszcze odbyć kilka rozmów.

W jednej chwili zmienił się nie do poznania. Dlaczego straciła kontrolę nad sobą i podniosła głos? Najwyraźniej przekroczyła granicę, obraziła Aleksa. Odwróciła się na pięcie i wyszła z pokoju. Uznała, że przeprosiny nie zostałyby teraz dobrze przyjęte.

– Czemu jesteś taka milcząca? Czy coś zaszło dzisiaj między tobą a tym facetem? – spytała Zoe, kiedy obie kobiety opuszczały gmach biura.

– Nie, nic – odparła Rosie, siląc się na niedbały ton.

Naprawdę nic się nie stało, powtarzała w duchu.

Spotkała mężczyznę, który ją zafascynował, nic z tego nie wynikło i tak ma pozostać. Dwa okręty, które minęły się nocą. Ciągłe jednak widziała

Aleksa, jak stoi w sali konferencyjnej, patrząc na nią z niesmakiem jak na robaka. To zabolęło, głęboko zabolęło. Nakrzyczała na niego, on się obraził, nie może go za to winić. Oddała mu znalezione pieniądze, on ją pochwalił za uczciwość. Co więcej mógł zrobić? Rosie zadrżała. Poczula, że czarne chmury gromadzą się nad głową.

TTLR

ROZDZIAŁ DRUGI

Rosie szła w stronę przystanku autobusowego, kiedy jak spod ziemi wyrosła przed nią jakaś masywna postać.

– To ty, Rosie? – usłyszała. – Od wieków na ciebie czekam.

Głos należał do Jasona, chłopaka Mel, która była przyjaciółką Rosie i jej poprzednią współlokatorką. Tylko jego tu brakowało!

– Czemu za mną łazisz? – spytała ze złością.

– Chcę pogadać, to wszystko. – Groźnie zacisnął szczęki.

– Nie mam ochoty na żadne rozmowy – odparła zdecydowanie, próbując minąć intruza.

Jason ścisnął jej ramię dłonią wielkości rzeźnickiej – go haka.

– Daj mi szansę, chyba mi się należy... – zaczął naciskać.

– Nic ci się nie należy! – Była zmęczona i przed sobą miała perspektywę porannej pobudki. Tymczasem napatoczył się ten facet, który już dość w jej życiu namieszał. – Przez twój egoizm straciłam przyjaciółką i mieszkanie!

– Zerwałem z Mel, znów jestem wolny. Dlatego tu czekam... – poinformował zadowolony z siebie Jason.

– Nic mnie to nie obchodzi. Puść mnie! – krzyknęła Rosie, usiłując oswobodzić się z uścisku Jasona.

– Uspokój się, Rosie. Chciałem tylko chwilę z tobą pogadać...

– Puść mnie i to już! – zawołała, wściekła, że Jason wciąż ją trzyma.

– Słyszałeś, co pani powiedziała? Natychmiast ją uwolnij – dobiegło ich polecenie wydane spokojnym lecz kategorycznym tonem.

Jason obrócił się, ciągnąc za sobą Rosie. Wielka dłoń mocniej zacisnęła się na jej ramieniu; poczuła dotkliwy ból.

– A tobie co do tego? – zwrócił się wojowniczo do mężczyzny, który śmiał interweniować.

– Natychmiast uwolnij Rosie – polecił Aleks Kolo vas. Twarz mu stężała.

– Proszę się nie mieszać – Rosie poczuła się zakłopotana. Wciąż bezskutecznie starała się uwolnić z uścisku Jasona.

Ratowanie dam w opałach nie było w stylu Aleksiusa, jednak ani chwili się nie zawahał, kiedy wychodząc z biura, zauważył całe zajście. Zrozumiał, że Rosie grozi niebezpieczeństwo. Musiał jej pomóc.

– Ona ma rację! Nie wtrącaj się albo pożałujesz! – Rosie aż pobladła, słysząc wściekłość w głosie swego prześladowcy. – To prywatna rozmowa...

– Żadna rozmowa, molestujesz kobietę, draniu – przerwał Aleksius.

Jason zaklął i gwałtownie zamachnął się na niego. Zanim Rosie zdążyła się zorientować, Aleksius uchylił się przed zaciśniętą pięścią, po czym trafił Jasona dokładnie w splot słoneczny. Cios był tak silny, że Jason na chwilę stracił oddech i zatoczył się do tyłu. Szykując się do kolejnego ataku, brutalnie odepchnął od siebie Rosie, która straciła równowagę i z hukiem upadła na chodnik. Krzyknęła z bólu. Jednocześnie usłyszała ryk Jasona, a potem tupot oddalających się kroków.

Aleksius już się nad nią pochylał, próbując ją unieść.

– Nie ruszaj się – polecił. Dostrzegł strużkę krwi sączącą się przez materiał spodni Rosie. – Może coś sobie złamałaś.

– Nie sędzę... tylko się potłukłam. – Piekły ją obtarcia, bolały poobijane miejsca. Aleks wyjął komórkę, wybrał numer i zaczął rozmawiać z kimś po grecku.

– Zabieram cię do szpitala – zwrócił się po chwili do Rosie, przechodząc na angielski.

– Nie potrzeba... – Próbowwała sama podnieść się z chodnika. Zrobiła to zbyt gwałtownie, bo zakręciło jej się w głowie. Musiała oprzeć się o Aleksa.

Do krawężnika podjechał samochód, zatrzymał się, kierowca wysiadł i otworzył tylne drzwi. Aleksius wziął Rosie na ręce. Jaka ona lekka, pomyślał. Sama skóra i kości. Ostrożnie ułożył ją na tylnym siedzeniu, usiadł obok, a głowę Rosie położył sobie na kolanach. Kierowca zamknął drzwi i ruszyli.

Walcząc z napływającymi nudnościami, Rosie spojrzała na Aleksa. Przyglądał jej się, marszcząc brwi. W oczach nie miał już tego chłodu, który ją zmroził w sali konferencyjnej. Kiedy patrzył na nią tak jak w tej chwili, nie mogła mu się oprzeć. Poczula słodkie mrowienie w dole brzucha. Siłą woli oderwała wzrok od twarzy Aleksa i zaczęła studiować wnętrze samochodu.

– Czyje to auto? Kto je prowadzi? – spytała.

– Auto jest moje – odparł Aleksius. – Ochroniarz, który je podstawił, zaoferował się, że poprowadzi. Dzięki temu mogę mieć cię na oku.

– Czemu nie wezwał pan karetki?

– Za długo trzeba by czekać na jej przyjazd – odparł lekkim tonem Aleksius. – Lekarz powinien zbadać cię jak najszybciej.

Rosie przymknęła powieki, zbyt słaba, by z nim polemizować. Już nie wzbudzał w niej strachu, lecz wciąż zachowywał się jak boss. Nigdy nie lubiła mężczyzn tego typu. Takich jak Jason, pomyślała odruchowo, ale zaraz skarciła się w duchu. Nie powinna ich porównywać. Przecież jest dla Aleksa obcą osobą, a jednak nie zawahał się stanąć w jej obronie. Jason mógł go nieźle poturbować.

– Czy Jason zrobił ci krzywdę? – wyszeptała. Mimowolnie zaczęła zwracać się do Aleksa per „ty”. Kiedy upadła na chodnik, nie widziała, co się potem działo.

– Drugim ciosem powaliłem go na ziemię – pochwalił się Aleksius. – W

szkole trenowałem boks. mam trochę wprawy. Wskoczy mi tylko siniak, nie ma o czym mówić.

– Przykro mi – wymamrotała Rosie. – Nie miałam pojęcia, że będzie tam na mnie czekał. Myślałam, że już nigdy więcej go nie spotkam.

– Czy to twój były chłopak? – chciał wiedzieć Aleksius.

– Skądże znowu! Nigdy w życiu nie zadałabym się z kimś takim jak on – obruszyła się Rosie. – Umawiał się z moją przyjaciółką.

Aleksius był ciekaw, co naprawdę między nimi zaszło, czy Rosie robiła jakieś nadzieje temu napakowanemu sterydami osiłkowi. Patrzył na burzę jasnych włosów rozsypanych na oparciu fotela, widział niepokój, jaki malował się w ogromnych zielonych oczach dominujących w drobnej twarzyczce. Szok spowodowany całym zajściem najwyraźniej jeszcze nie minął. Rosie wydawała się taka krucha, taka wrażliwa. Zaprzagnął objąć ją ramionami, pocieszyć, dodać otuchy. Do tej pory wszystkie kobiety kojarzyły mu się wyłącznie z seksem. Z żadną nie miał ochoty wdawać się w jakieś emocjonalne zależności. Nadal nic się nie zmieni, postanowił. Obronił Rosie przed oprychem, teraz zapewni jej opiekę medyczną, i wystarczy. Przedstawi ją ojcu chrzestnemu z jak najlepszej strony. Jest szczerą, uczciwą, umie ciężko pracować. Następnym razem spotkają się już w Grecji u Sokratesa. Zadanie wykonane, maskarada skończona. Czemu ta świadomość wpędza go w ponury nastrój?

Samochód zatrzymał się na placu przed jasno oświetloną kamienicą w georgiańskim stylu. Aleksius pochylił się i wziął Rosie na rękę, zanim zdążyła zaprotestować.

– Myślałam, że jedziemy na pogotowie? – zdziwiła się na widok imponującej budowli.

– Żeby tam czekać w nieskończoność, aż ktoś raczy zwrócić na nas

uwagę? To klinika mojego przyjaciela. Dmitri Vakros właśnie skończył operację, wkrótce cię obejrzy – wyjaśnił Aleksius.

Pielęgniarka powitała Rosie w małej szatni i pomogła zmienić zabrudzone ubranie na szlafrok. Potem od razu zaprowadziła dziewczynę do gabinetu, gdzie czekał niewysoki, krępy Grek. Marszcząc brwi, obejrzał ciemniejące siniaki na ramieniu Rosie, pielęgniarka skupiła się na otartych kolanach. Gdzie indziej długo bym tkwiła w poczekalni, nim ktoś by się mną zajął, rozmyślała, wkładając z powrotem spodnie i bluzę. Gdyby była sama, musiałyby iść na pogotowie. Już od dzieciństwa nawykła do tego, że nikt się z nią nie cacka. Trochę się dziwiła, dlaczego Aleks zrobił tyle szumu wokół banalnych w końcu urazów.

– Już po badaniu – zawołała pogodnie, wchodząc do eleganckiej poczekalni. Aleks na jej widok zerwał się z krzesła. Garnitur leży na nim jak ulał, zauważyła. Podkreśla szerokie ramiona, wąskie biodra i długie, mocne nogi. Taki elegancki, klasyczny garnitur w ciemne prążki mógłby nosić jakiś bankier. Pomyślała, jak wielka przepaść dzieli ich światy.

Doktor Vakros wyszedł z gabinetu, by porozmawiać z Alekssem. Rozpoznała kilka greckich słów, gdyż kiedyś próbowała uczyć się tego języka. Doktor co chwila zerkał na nią spod oka. Pewnie się dziwi, co ta byle jak ubrana kobieta robi u boku jego przyjaciela, pomyślała.

– To prywatna klinika, prawda? – zagadnęła, kiedy szli do samochodu. – Czy doktor Vakros przyśle ci rachunek? – dodała z niepokojem.

– Nie, to mój wieloletni przyjaciel – odparł Aleks.

– Całe szczęście! Dziękuję za pomoc, na mnie już czas – powiedziała niepewnie Rosie.

– Hola, hola! Odwiozę cię do domu – oznajmił Aleks. Chwycił kluczyki, które rzucił mu ochroniarz wciąż czekający przy samochodzie.

Dlaczego on tak się mną opiekuje, rozważała Rosie. Spodobałam mu się czy po prostu ma dobre serce? Niby dlaczego miałabym mu się podobać? – pomyślała trzeźwo. Dotąd żaden mężczyzna nawet nie obejrzał się za nią na ulicy.

Aleks najwyraźniej miał kłopoty ze zmianą biegów. Kiedy ruszali spod świateł, silnik co rusz mu gasł.

– Auto jest nowe, rzadko sam je prowadziłem – usprawiedliwiał swą nieudolność. Od dziecka zawsze miał szofera; tylko podczas studiów mógł się nacieszyć rolą kierowcy.

Skoro ma kierowcę, musi być większą szycią, niż myślałam, uznała Rosie. Rozbawiły ją tłumaczenia Aleksa. Wszyscy, których znała, poruszali się po mieście publicznymi środkami komunikacji. Wyrzała przez okno i wkrótce się zorientowała, że jadą w złym kierunku.

– Przepraszam, zapomniałam podać swój adres – powiedziała.

Aleks wyraźnie nie miał pojęcia, jak dojechać do ulicy, przy której mieszkała, więc musiała udzielać mu wskazówek. W końcu po wielu perypetiach dotarli w pobliże jej domu. Aleks zaparkował auto.

– Zjesz ze mną kolację? – spytał od niechcienia.

– Kolację? – powtórzyła Rosie, zaskoczona zaproszeniem. W tym momencie pusty żołądek upomniał się o swoje prawa. Zakasłała, by zamaskować niepożądany odgłos.

– Słyszę, że burczy ci w brzuchu. Oboje jesteśmy głodni jak wilki – stwierdził Aleks z ledwo maskowanym rozbawieniem.

Policzki Rosie poczerwieniały jak piwonie. Nigdy dotąd nie czuła się taka skrępowana w towarzystwie mężczyzny. Skoro jednak Aleks zaprasza ją na kolację, dlaczego miałaby mu odmówić?

– Niedaleko mojego domu jest pewna knajpka – powiedziała. Nic

specjalnego, ale dobrze karmią.

Po przejściu kilku kroków Aleksius stanął jak wryty na widok obskurnego lokalu, w którym mieli zjeść kolację. Nigdy dotąd nie gościł w podobnym przybytku. Kiedy podejmował się misji, nie przewidział, jakie wyzwania go czekają.

Otwarta do późnych godzin samoobsługowa restauracja miała duże powodzenie wśród robotników pracujących na zmiany. Rosie sięgnęła po tacę. Aleks popatrzył na nią szeroko otwartymi oczami.

– Sami mamy się obsłużyć? – spytał zdumiony. Rosie bez słowa podała mu tacę, po czym stanęła w kolejce. Trzy kobiety siedzące przy stoliku w drugim końcu sali gapiły się na Aleksa jak sroka w gnat. Zajęty studiowaniem wywieszonego na ścianie menu najwyraźniej nie zdawał sobie sprawy, że jest obiektem tak żywego zainteresowania. Jest zbyt przystojny, uznała Rosie. Podobna myśl przyszła jej do głowy, kiedy po raz pierwszy zobaczyła fotografię Troya Seferisa, swego niebieskookiego, jasnowłosego ojca. Właściwie dlaczego zawsze obawiała się przystojnych mężczyzn? Przecież Aleks zachował się wobec niej jak należy. Nikogo nie należy oceniać zbyt pochopnie, uznała. To nie jego wina, że jest tak atrakcyjny, czym przyciąga spojrzenia innych kobiet. A teraz jest ze mną, pomyślała zadowolona.

Kiedy doszli do kasy, Rosie uparła się, że sama zapłaci za swój posiłek. Aleks nie posiadał się ze zdziwienia.

– W moim towarzystwie kobiety za siebie nie płacą – uciął i dosłownie nad głową Rosie podał kasjerce pieniądze, by zakończyć dyskusję.

– Dlaczego nie chciałaś, żebym za ciebie zapłacił? – dopytywał się, kiedy już siedzieli przy stoliku.

– Żeby nie stwarzać niejasnych sytuacji – odparła suchym tonem. – Kiedy spotykam się z mężczyzną, zawsze za siebie płacę.

Sokratesowi bardzo się spodoba taka postawa, pomyślał zadowolony.

– Kim jest ten cały Jason? – zmienił temat.

– Byłym chłopakiem mojej przyjaciółki Melanie. Razem wynajmowałyśmy mieszkanie. Którejś nocy naszedł mnie w kuchni, próbował objąć i pocałować. Kiedy się z nim szarpałam, weszła Mel. Uznała, że to ja go sprowokowałam i kazała mi się wynosić z mieszkania. Myślałam, że do rana oprzytomnieje, ale ona o świcie wparowała do mojego pokoju, nazwała mnie wredną małpą, która leci na jej chłopaka, i powtórzyła, że mam opuścić lokum.

– A co z Jasonem? – Aleks zafascynowany patrzył, w jakim tempie Rosie pochłania stek. Była bardzo szczupła, ale apetyt wyraźnie jej dopisywał.

– Wtedy chyba mu darowała, ale dziś mi powiedział, że ze sobą zerwali. Tak czy inaczej nie chcę mieć z nim więcej nic do czynienia. Jesteś Grekiem?
– spytała niespodziewanie. – Słyszałam, jak rozmawiałeś z tym gościem, który nas wiozł do lekarza.

– Znasz grecki? – zaniepokoił się Aleks.

– Kilka podstawowych zwrotów, takich dla turystów. Kiedyś zapisałam się nawet na lekcje, ale byłam tylko na trzech czy czterech. To trudniejszy język, niż myślałam.

– Skąd ci przyszło do głowy, by uczyć się właśnie greckiego? – Ta podła knajpa wcale nie wydawała się taka najgorsza, kiedy mógł siedzieć w niej z Rosie, patrzeć na jej ożywioną twarz, ogniki w oczach i jasny uśmiech.

Rosie też mu się uważnie przyglądała. Ślady ciemnego zarostu podkreślały zarys mocnych kości policzkowych i pięknie zarysowane usta. Wyglądał niezwykle seksownie. Przyciągał ją jak magnes.

– Bo mój ojciec był Grekiem – wyznała. – Nigdy go nie poznałam.

Rzucił matkę, zanim się urodziłam. Wkrótce potem zmarł.

– A co z twoją matką?

– Umarła, kiedy miałam szesnaście lat. Chorowała na cukrzycę, ale nie chciała zawracać sobie głowy właściwą dietą. Dostała zawału. Nie mam żadnych krewnych. A ty?

– Rodzice zginęli w wypadku samochodowym jakieś dziesięć lat temu – odparł. – Byłem ich jedynym dzieckiem. Poza kilkoma dalszymi kuzynami nikogo więcej nie mam. Bardzo mi to odpowiada.

– Dlaczego? – zdziwiła się szczerze.

– Rodzina oznacza same kłopoty – odparł zdecydowanie.

Rosie pomyślała o trudnych relacjach z matką i częściowo musiała przyznać mu rację.

– Bywa i tak, ale posiadanie rodziny zapewnia bezpieczeństwo, może być źródłem radości. Zawsze chciałam mieć własną rodzinę – przyznała bez wahania.

– Dlatego uczyłaś się greckiego? – dopytywał się Aleks.

– Nie. Nic mi nie wiadomo, żebym miała w Grecji jakichś krewnych. Ubzdurałam sobie jednak, że grecka krew, której połowa płynie w moich żyłach, sprawi, że łatwiej nauczę się języka. W praktyce okazało się, jak bardzo się myliłam!

Aleksius patrzył uważnie na Rosie, nie po raz pierwszy zastanawiając się, co w jej drobnej twarzyczce tak nieustannie przyciąga uwagę. Wyraziste oczy i malujący się w nich smutek? Delikatne rysy? Kiedy się śmiała, cała twarz rozjaśniała się jakimś wewnętrznym blaskiem. Wszystko w niej było takie naturalne. Teraz niespiesznie delektowała się deserem. Z lubością oblizywała pełne wargi, by nie stracić ani odrobiny słodczy. Nie miała świadomości, jak go to podnieca, czy specjalnie się z nim drażniła?

W nagle zapadłej ciszy dotarło do Rosie, jak badawczo Aleks ją obserwuje. Sutki jej stwardniały, a w dole brzucha poczuła pulsujące ciepło. Zrozumiała, że to pożądanie.

– Czas się pożegnać. Dziękuję za kolację – powiedziała szorstko, gotowa jak najszybciej obrócić się na pięcie i opuścić lokal. Miała świadomość, że traci kontrolę nad sobą; bardzo jej to przeszkadzało. Często dręczyły ją obawy, że odziedziczyła po matce więcej, niżby chciała. Jenny Gray była impulsywna, nieobliczalna, stanowiła łatwy łup dla nieodpowiednich mężczyzn, szybko łądowała z nimi w łóżku i jeszcze szybciej ją stamtąd wyrzucali. A mimo to wciąż żyła nadzieją, że w końcu trafi się ten lepszy. Nigdy to nie nastąpiło.

Aleks wstał z krzesła, odebrał od Rosie płaszcz i pomógł go włożyć. Poczzerwieniała. Nie przywykła do podobnych uprzejmości.

– Nie musisz mnie odprowadzać, mieszkam dwa kroki stąd – powiedziała, kiedy wyszli z restauracji.

Aleks milczał, lecz nie zamierzał odejść. Kiedy stanęli przed odrapanymi drzwiami i Rosie sięgnęła po klucze, nieświadomie położył dłonie na jej ramionach, by ją zatrzymać. Odwróciła się. Ich spojrzenia się skrzyżowały. Poczowała ucisk w gardle, a serce zaczęło jej bić jak oszalałe.

Aleks zanurzył dłonie we włosach Rosie. Musiał się dobrze pochylić, by dosięgnąć pełnych warg. Ich słodki smak uderzył mu do głowy jak najlepszy koniak. Zaczął całować Rosie z pasją, gwałtownie przyciągając ją do siebie. Nigdy dotąd nie pragnął nikogo tak boleśnie jak teraz tej dziewczyny.

Rosie początkowo zeszywniała, ale już po chwili zapamiętała oddawała pocałunki, nienasycona, wciąż pragnąca więcej i więcej. Kiedy poczuła w ustach język Aleksa, ciało stanęło jej w ogniu.

Odsunęła się, by złapać oddech. Drżała na całym ciele. Pragnęła, by

Aleks był blisko niej, nigdzie nie odchodził.

– Zapraszam na kawę – usłyszała własny głos.

Wiedziała, co naprawdę oznacza takie zaproszenie. Rozum ostrzegał ją przed namiętnością. Przecież nie chciała przeżywać tego poczucia straty, które teraz nią owładnęło, kiedy ich ciała na chwilę się rozłączyły. Pragnęła, by Aleks znów jej dotykał, znów pieścił wargi. To pragnienie oznaczało utratę bezpieczeństwa. Ryzyko.

Dlaczego po raz pierwszy w życiu gotowa była je podjąć?

Aleksius uniósł głowę, by przywołać się do porządku. Co on wyprawia, do licha? Ledwo zdołał stłumić podniecenie. Pragnął Rosie tak mocno, jak chyba nigdy dotąd nie pragnął żadnej kobiety. Czy było w tym coś złego?

Postanowił zobaczyć, jak mieszka, i tuż za nią przekroczył próg. Drzwi należałoby odmalować, dywan na schodach w wielu miejscach był podarty. Wyglądało to obskurnie. Po raz pierwszy pomyślał krytycznie o ojcu chrzestnym. Powinien był lepiej dopilnować, by pieniądze, które przekazał dla wnuczki, trafiły do niej, zamiast do jej matki.

Z saloniku wypadł nieduży psiak i z radosnym piskiem skoczył na swoją panią. Rosie wzięła zwierzę na ręce i przytuliła jak zabaweczkę. Na widok gościa piesek warknął ostrzegawczo.

– Nazywa się Baskerville – przedstawiła pupila Rosie. – Wołam na niego Bas.

– Tęsknił za tobą. – W drzwiach pojawiła się starsza kobieta. – Wie, o której wracasz, i czuł, że się spóźniasz. Od ponad godziny kręcił się przy drzwiach, nasłuchiwał odgłosów na zewnątrz. O, widzę, że masz gościa...

– zauważyła.

– Przepraszam, Martho, powinnam była zadzwonić, że przyjdę później – zwróciła się Rosie do współlokatorki. – Dziękuję za opiekę nad Basem.

– To milutki piesek, chętnie jeszcze się nim zajmę.

– Martha wzięła chihuahua od Rosie i wraz z nim dyskretnie wycofała się do salonu.

– Chcesz kawy? – spytała Rosie. Cisza, która zapadła po wyjściu Marthy, stawała się krepująca.

– Nie, chcę ciebie – odparł bez wahania Aleksius. Przyciągnął Rosie do siebie i znów zaczął całować jej usta.

Jestem na śliskiej drodze, przemknęło Rosie przez głowę. Omdlała z rozkoszy, nie bardzo wiedziała, co się dzieje z jej ciałem. Rozpoznasz, co to pożądanie, i zapragniesz więcej, coraz więcej...

– Gdzie jest twój pokój? – usłyszała ochryply głos Aleksa. Wziął ją na rękę, rozglądając się dookoła. Nareszcie zrobi to, na co miał ochotę.

– Nie przyprowadzam facetów do domu. To nie w moim stylu – próbowała się opierać Rosie.

– Nie jestem jakimś tam facetem – mruknął, wspinając się po schodach.

– Pierwsze drzwi po prawej... – odparła z wahaniem. – Przepraszam, po lewej! – Serce biło jej jak szalone.

Aleksius pchnął ramieniem drzwi, wszedł do pokoju i położył Rosie na jej wąskim, pojedynczym łóżku. Czy naprawdę wiem, co robię? – zdążyła pomyśleć, kiedy jednym ruchem zatrzaskał drzwi.

ROZDZIAŁ TRZECI

Aleksius włączył lampkę obok łóżka. Przytłumione światło wydobyło z mroku niewielkie, bezosobowe, surowo urządzone wnętrze. Przypomniawsobie, że Rosie wprowadziła się tu zaledwie kilka dni temu. Kiedy spojrzał na nią, poczuł narastające pożądanie. Rozrzucone na poduszce wspaniałe włosy Rosie, zamglone spojrzenie, usta zaczerwienione od jego pocałunków... Zapragnął rozebrać ją do naga, zobaczyć całą. Ściągnął jej buty i skarpetki, sięgnął do suwaka spodni. Właśnie to robią kobieta i mężczyzna, kiedy są razem? – pomyślała Rosie. Po raz pierwszy znalazła się w tak intymnej sytuacji.

– Czekam na sygnał od ciebie. – Twarz Rosie wyrażała tyle zmieniających się emocji, że Aleksius niemal czytał w jej myślach. Zastanawiał się, jak najlepiej będzie ją zaspokoić.

– Nie mam dużego doświadczenia – wyznała – więc nie oczekuj zbyt wiele.

– Jesteś bardzo namiętną kobietą – wymruczał. – Widziałem, jak na mnie patrzyłaś. Ja też, odkąd cię ujrzałem, nie mogłem spuścić z ciebie oczu.

Zsunął spodnie Rosie i popatrzył z zachwytem na jej zgrabne nogi. Jest drobniutka, ale doskonała w każdym calu, uznał, gwałtownym ruchem rozwiązując krawat. Rosie nie mogła już dłużej biernie leżeć. Uklękła, zdjęła krawat Aleksa, potem przesunęła dłonie niżej, dotknęła ramion. Poprzez materiał koszuli poczuła żar muskularnego ciała. Zamarła. Po raz pierwszy spojrzała Aleksowi prosto w oczy. Tlił się w nich gorący płomień, którego nie umiał zamaskować.

Aleksius objął dłońmi twarz Rosie i zachłannie wpił się w jej usta.

Wrodzona potrzeba dominacji wzięła nad nim górę. Mruknął z zadowoleniem.

Rosie nie była świadoma, że rozpiął jej bluzkę. Pochyliła się, opierając się ciałem o tors Aleksa, i zamarła, kiedy dotknął obnażonych piersi. Były tak małe, że nigdy nie musiała nosić stanika. Bała się, że to odkrycie rozczaruje Aleksa, ale nic na to nie wskazywało. Ujął w dłoń niewielką wypukłą krągłość, potarł kciukiem nabrzmiały aż do bólu sutek. Przebiegł ją dreszcz. Aleks szybkim ruchem pozbył się marynarki i cisnął ją niedbale na podłogę.

– Czemu jesteś taka spięta? Coś nie tak? – spytał, podciągając bluzkę Rosie.

– Mogę jej nie zdejmować? – spytała żalnym tonem.

– Nie – odparł krótko, jednym ruchem ściągając bluzkę.

Poczuła się naga i bezbronna.

– Lubię twoje ciało – wymruczał Aleks.

– Ja nie... – Odruchowo chciała nakryć dłońmi płaską klatkę piersiową.

Nie zważał na opory Rosie. Niewiele znanych mu kobiet było zadowolonych ze swojego ciała. Zdjął koszulę, odsłaniając pięknie owłosioną klatkę piersiową i płaski, doskonale umięśniony brzuch. Rosie zaschło w gardle. W półnegliżu wyglądał jeszcze lepiej niż w ubraniu. Co taki mężczyzna robi razem ze mną w łóżku? – pomyślała. Natychmiast odrzuciła tę myśl. Nie bądź swoim najgorszym wrogiem, powiedział wewnętrzny głos.

Aleks ściągnął spodnie. Rosie jak zahipnotyzowana wpatrywała się w charakterystyczną wypukłość w obcisłych bokserkach. Z trudem przełknęła ślinę. Gdy pozbył się ostatniej części garderoby, zakłopotana szybko odwróciła głowę,

– Zmarzłaś – wychrypiał, nakrywając jej ciało swoim. Było gorące jak piec.

Zaczął namiętnie całować Rosie, ich języki splątały się w szalonym tańcu. Drżała oszołomiona. Nigdy dotąd nie czuła takiego nieokiełznanego pragnienia jak w tej chwili. Zanurzyła dłonie w ciemnych, gęstych włosach Aleksa.

Zwolnił nieco tempo. Nie chciał zranić Rosie; była taka krucha; Patrzyła na niego szeroko otwartymi oczami, w których malowała się ufność i naiwność.

Poczuł lekki niepokój. W tym momencie poruszyła się pod nim, ich ciała otarły się o siebie, doleciał go brzoskwiniowy zapach jej skóry. Pożądanie zalało go znowu z niepohamowaną siłą, odrzucił wszelkie obawy. Ona jest szczęśliwa, on jest szczęśliwy, po co więc wszystko komplikować? To tylko seks. Zwykle połączenie ciał, nic więcej.

Zsunął się niżej, chwytając wargami nabrzmiąły sutek. Rosie zacisnęła zęby, kiedy Aleks ujął obie piersi w dłonie i zaczął ssać na przemian to jeden, to drugi sutek. Uniosła biodra, westchnęła.

– Lubisz to – wyszeptał Aleks.

– Bardzo – przyznała drżącym głosem.

Niespiesznie przesuwając palcami wzdłuż wnętrza ud, po czym niespodziewanie zanurzył je w wilgotnym wnętrzu. Zataczał koła, dotykał wrażliwych miejsc, drażnił. Czuła rozkosz na granicy udręki.

– Jeszcze, proszę... – błagała, niepewna, o co naprawdę prosi, ale wiedziała, że jeszcze nigdy niczego tak bardzo nie pragnęła.

– Jesteś zabezpieczona? – spytał Aleksius, żałując, że cisnął marynarkę w drugi kąt pokoju.

W milczeniu pokiwała głową. Kiedyś miała bolesne skurcze, lekarz poradził, żeby brała pigułkę antykoncepcyjną.

Wsunął dłonie pod biodra Rosie i unióś ją, szukając wejścia do niej.

Poruszał się wolno i ostrożnie.

– Jak tu ciasno – mruzczał. – Mógłbym pomyśleć, że robisz to po raz pierwszy...

Już otwierała usta, by potwierdzić obawy Aleksa, ale nie mogła wykrztusić słowa, cała skupiona na tym, co właśnie się działo. Aleks wchodził w nią powoli, poczuła, jak jej ciało otwiera się na jego powitanie. Uniósł wyżej biodra, pchnął mocno i z głośnym jękiem zanurzył się głębiej. Krzyknęła z bólu.

– A niech to... – Aleksius dopiero teraz zrozumiał, co się stało.

– Po... powinnam była cię uprzedzić – wyjąkała Rosie.

– Jesteś dziewicą? – spytał.

– Już nie – zauważyła trafnie. – Moja decyzja, mój wybór.

Zacisnął zęby ze złości. Stało się. Jej wybór. Do tej pory zawsze on decydował. Nie mógł jednak dłużej o tym myśleć. Hamowany dotąd popęd dał o sobie znać z niespotykaną siłą. Aleks z jękiem zanurzył się głęboko w wilgotnym, gorącym ciele Rosie.

Zacisnęła się wokół niego. Ból minął, zaczęły ją przebiegać delikatne dreszcze. Bała się tylko, by Aleks nie przestał się w niej poruszać. Robił to coraz szybciej, coraz mocniej. Rosie uniosła biodra i oplotła kochankę nogami. Rozkosz nadeszła niespodziewaną falą, unosząc ją na szczyt, o jakim nie śniła. Aleks zadrżał i z uczuciem ulgi dołączył do niej.

Zwykle tuż po osiągnięciu satysfakcji odsuwał się od partnerki. Teraz jednak coś sprawiło, że wziął Rosie w ramiona, słuchał, jak mocnym rytmem biją ich serca.

– Wszystko dobrze, maleńka? – spytał, muskając oddechem jej policzek. – Boli cię coś?

– Nie. – Wtuliła twarz w ramię Aleksa, by ukryć zakłopotanie.

– Jest tu jakiś prysznic? – Nagle poczuł się nieswojo, zapragnął przerwać tę intymną sytuację i szukał dobrej wymówki. Nie miał ochoty zranić uczuć Rosie, odsuwając ją bez słowa.

– O tej porze nie ma ciepłej wody – zmartwiła się.

– Nieważne – odparł nonszalancko. Skłamał; brak ciepłej wody był widomą oznaką, że znalazł się w niewłaściwej sytuacji, z kobietą, której nie powinien był tknąć nawet palcem. Jak to się stało, że on, który zawsze umiał się kontrolować, nagle uległ emocjom?

Głęboki oddech Rosie upewnił Aleksiusa, że zasnęła. Ostrożnie wysunął się z łóżka, nakrył Rosie kołdrą, włożył ubranie i cichutko zamykając drzwi pokoju, wyszedł na korytarz.

Zdażył zrobić krok czy dwa, gdy coś chwyciło go za nogawkę. Usłyszał ostrzegawcze warczenie. Po chwili ostre jak igła ząbki psa Rosie wbiły mu się w nogę. Schylił się, by odciągnąć intruza, co wcale nie okazało się łatwe. Baskerville atakował tak zawzięcie, jakby był swoim imiennikiem z opowiadania Sherlocka Holmesa. W końcu Aleksius zdołał chwycić zapalczywego malca za skórę i unieść na wysokość twarzy. Bas patrzył mu w oczy rozwścieczonym spojrzeniem brązowych ślepeków.

– Masz rację, piesku, zasłużyłem na to. – Ostrożnie uchylił drzwi pokoju Rosie, wpuścił Basa do środka, potem szybko zamknął drzwi i ruszył w stronę schodów, by opuścić dom.

Gdybym był draniem, rozmyślał, po prostu przedstawiłbym Sokratesowi wnuczkę w jak najgorszym świetle. Rosie nie otrzymałaby majątku, a on już nigdy nie musiałby jej oglądać i zastanawiać się nad tym, co przed chwilą zrobił. Czuł jednak, że nie byłby zdolny do takiej podłości. Poznał trochę Rosie, wiedział, ile jest warta. Poza tym ta jedna noc to dla niego za mało. Mimo to romans z wnuczką Sokratesa nie wchodził w

rachubę. Gdyby starszy pan poczuł pismo nosem, zmusiłby chrześniaka do małżeństwa. Chociaż Rosie umiała rozpalić Aleksiusa do białości jak żadna inna kobieta, nie zamierzał jej poślubić. Mógł jej ofiarować tylko seks. Uważał, że to wystarczy.

Czterech ochroniarzy siedziało w aucie po drugiej stronie ulicy. Czekali na swego szefa. Aleks poczuł, że wraca do właściwego życia. Dzień lub dwa i zapomni o całym epizodzie z Rosie. Popełnił błąd, ale to ludzka rzecz. Nie będzie robił sobie wyrzutów z powodu jednej nocy.

Następnego ranka Rosie zasnęła. Musiała się dobrze uwijać, by zdążyć na zajęcia. Dopiero późnym popołudniem zaczęła rozmyślać o Aleksie. Po upojonej nocy wymknął się od niej jak duch. Nie poprosił o telefon, nie zostawił ani słowa. Bardziej doświadczone koleżanki opowiadały, że mężczyźni często tak postępują. No tak, przy pierwszej okazji poszła z nim do łóżka. Pewnie uznał, że jest kobietą łatwą i niewartą zachodu. Oczywiście mógł także założyć, że spotkają się w poniedziałek wieczorem w biurze. Miała nadzieję, że właśnie tak będzie. Niczego nie pragnęła bardziej, niż znowu go zobaczyć.

Po powrocie z zajęć zastała w domu wspaniałą bukiet kwiatów. Do wiązanki dołączony był bilecik, na którym widniała tylko wielka litera „A”. Rosie wpadła w radosny nastrój. Przecież Aleks nie wydałby majątku na kwiaty dla kobiety, której nie miałby ochoty nigdy więcej oglądać. Od jednej ze współlokaterek pożyczyła wazon. Ustawiła bukiet w holu, żeby wszystkie mieszkanki mogły cieszyć nim oczy.

W poniedziałek wieczorem w biurze mina jej zrzędała. Pokój Aleksa stał pusty. Chwilowo postanowiła się tym nie martwić. Przecież mógł niespodziewanie wyjechać w podróż służbową. Jednak tydzień mijał, a po Aleksie nie było ani śladu. Zaczęła podejrzewać, że po prostu jej unika.

Przespał się ze zwykłą sprzątaczką i teraz się tego wstydzi.

W piątek Vanessa zadzwoniła do Rosie, by ją poinformować, że od przyszłego tygodnia będzie sprzątała gdzie indziej. Terminowa umowa ze STA Industries dobiegła końca. Zaproponowano jednak Vanessie doskonały całoroczny kontrakt w innym oddziale firmy i tam właśnie Rosie miała rozpocząć następny tydzień pracy.

Czyli tak się sprawy mają, snuła ponure myśli podczas wlokącego się niemiłosiernie weekendu. Nie zobaczy Aleksa nigdy więcej. Kwiaty przysłał na otarcie łez. Miło było, ale się skończyło. Dostałaś niezłą nauczkę na przyszłość, powtarzała sobie w kółko. Jednak bolało, że Aleks potraktował ją w tak lekceważący sposób.

Miał ochotę tylko się z nią przespać i osiągnął cel bez najmniejszego wysiłku. Jakże musiał być zakłopotany, gdy odkrył jej brak doświadczenia. Po cóż miałby powtarzać eksperyment?

Pod koniec następnego tygodnia zaniepokoił Rosie brak miesiączki, która dotąd pojawiała się regularnie jak w zegarku. Przypomniała sobie, że brała pigułkę, więc ciąża nie powinna jej grozić. Mimo to podświadomość dręczyła myśl, że jednak wszystko może się zdarzyć.

I niestety się zdarzyło. Nie mogła uwierzyć, słysząc, że zaszła w ciążę. Pigułka nie zadziałała, wyjaśnił lekarz, bo kiedy Rosie cierpiała na dolegliwości żołądkowe, prawdopodobnie przedwcześnie wydalila ją z organizmu.

Pierwszy, jak dotąd jedyny raz przespałam się z mężczyzną i od razu ciąża, pomyślała po wyjściu z gabinetu. Będę miała dziecko, powtarzała oszołomiona nowiną. Jak dam radę je wychować, skoro ledwo mi wystarcza na własne utrzymanie?

Doszła do wniosku, że Aleks też ponosi za to odpowiedzialność.

Dlaczego nie użył prezerwatywy? Taki doświadczony mężczyzna, a polegał tylko na jej zabezpieczeniu? I teraz miałyby spać spokojnie, kiedy jej życie legło w gruzach? Jaką przyszłość zdoła zapewnić tej niewinnej, przypadkowo poczętej kruszynie? Jesienią planowała zapisać się na uniwersytet. Zamierzała studiować zarządzanie, zdobyć jakąś pozycję zawodową. Teraz może zapomnieć o tych planach, skoro dziecko w drodze.

Muszę powiadomić Aleksa, pomyślała bez entuzjazmu pewnego wieczoru, sprząając biura należące do innego oddziału korporacji STA. Ma prawo wiedzieć, to także jego dziecko. Podejrzewała, że nie będzie zachwycony nowiną.

Następnego ranka pojechała metrem do głównego oddziału STA. Smukła recepcjonistka popatrzyła na nią z grzecznym zdziwieniem, kiedy poprosiła o kontakt z Alekssem Kolovosem.

– Nikt o tym nazwisku tu nie pracuje – odparła sucho młoda kobieta.

– Pani się myli! Spotkałam go dwa... nie, trzy tygodnie temu. Często zostawał po godzinach. – Policzki Rosie płonęły z zażenowania. – Poczekam tu, aż pani go odnajdzie.

– Nie mogę odnaleźć kogoś, kto nie istnieje – odparła rzeczowo recepcjonistka. – Znam wszystkich zatrudnionych i zapewniam panią, że nie ma wśród nich żadnego Aleksa Kolovosa.

Rosie opadła na miękką skórzaną kanapę stojącą w eleganckiej poczekalni. Była w dżinsach i kurtce, tymczasem inne kobiety i mężczyźni nosili ciemne eleganckie kostiumy i garnitury. Czowała, jak bardzo nie pasuje do tego miejsca. Czyżby Aleks świadomie ją okłamał, podając fałszywe nazwisko? Może fotografia na biurku przedstawiała jego rodzinę? Zatem poszła do łóżka z żonatym mężczyzną... Zrobiło jej się słabo. Obserwowała, jak recepcjonistka rozmawia z kimś przez telefon, jakby celowo unikając

patrzenia w stronę Rosie. Czyżby rozmawiała na jej temat? Chyba popadam w paranoję, uznała.

– Za chwilę ktoś się panią zajmie – usłyszała nagle głos recepcjonistki.

Może wezwała ochroniarza, by wyrzucił mnie z biura? – pomyślała spanikowana Rosie.

– Panna Gray? – zwrócił się do niej jakiś starszy mężczyzna.

Ciężko uniosła się z kanapy.

– Tak. Mogę panu pokazać, gdzie pracował Aleks i...

– Nie ma potrzeby – przerwał ochroniarz. – On czeka na panią. Proszę iść za mną.

O co tu chodzi? Czemu recepcjonistka mnie okłamała? Odgarnęła włosy, chwyciła torebkę i ruszyła za starszym mężczyzną wąskim korytarzem, który tak niedawno odkurzała. Na końcu korytarza znajdowały się drzwi do pokoju szefa korporacji. Kiedy Rosie tu pracowała, zawsze były zamknięte.

– Panna Gray, sir – oznajmił przewodnik Rosie, otwierając imponująco szerokie drzwi.

Rosie weszła do ogromnego, zalanego światłem pokoju. Na widok wysokiego mężczyzny siedzącego w dumnej pozie obok szklanego stolika zamrugła nerwowo.

– Aleks? – wyszeptała niepewnie.

– Aleksius Kolovos Stavroulakis – powiedział, przeciągając samogłoski. – Żeby zachować dyskrecję, przedstawiłem się niepełnym nazwiskiem. Na szczęście Titos, szef ochrony, rozpoznał twoje, które podałaś recepcjonistce.

Zakręciło jej się w głowie. Nawet ona wiedziała, kim jest Stavroulakis. Aleks to nie szeregowy pracownik, nawet i wyższego szczebla, tylko jeden z

głównych szefów korporacji, człowiek bardzo bogaty, mający władzę. Podając skrócone nazwisko, świadomie wprowadził ją w błąd.

– Dlaczego ktoś taki jak ty zawracał sobie głowę zwykłą sprzątaczką? – spytała drżącym głosem.

Nie zdążył zrobić kroku. Zachwiała się i z cichym jękiem upadła na podłogę.

Aleksius Kolovos Stavroulakis schylił się, by unieść w ramionach lekkie ciało Rosie. Przeczucie podpowiadało mu, że mógł być tylko jeden powód, dla którego dziewczyna zadała sobie trud, by go odszukać. Miał wielką nadzieję, że się myli.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Rosie leżała na kanapie w luksusowym apartamencie Aleksiusa. Powoli odzyskiwała przytomność. W dzinsach, powyciąganym sweterku i zakieciku, ze sterczącą z kieszeni czapką z pomponem, wyglądała jak nastolatka. Na nogach miała podarte trampki. *Thee mou*, co on sobie myślał, kiedy szedł z nią do łóżka? Uczciwie mówiąc, nic nie myślał. Patrzył na delikatny profil Rosie, trzepoczące rzęsy, lekko zaróżowione, jeszcze kilka minut temu białe jak kreda policzki. Lekko wyduła wargi. Na ten widok ciało Aleksiusa od razu zareagowało w przewidywalny sposób. Przez ostatnie trzy tygodnie każdej nocy wciąż od nowa przeżywał wspólne intymne chwile. Czuł nieustanne podniecenie, marzył o Rosie, budził się niezaspokojony i zły na samego siebie. Należało spojrzeć prawdzie w oczy: zaangażował się, co nigdy dotąd mu się nie zdarzyło, i wszystko wskazywało na to, że już wkrótce będzie musiał z nawiązką zapłacić za ten błąd.

Rosie wpatrywała się w wielką ścianę ze szkła, za którą roztaczał się imponujący widok na dachy Londynu. Na mieszkanie z taką panoramą mógł sobie pozwolić jedynie moiżny tego świata.

– Nie wstawaj, wciąż masz zawroty głowy – poradził życzliwie Aleks.

Jaki Aleks, Aleksius, pomyślała z ironią. Wyglądał teraz dokładnie jak ktoś, kim w rzeczywistości był: bogaty biznesmen w nienagannym stroju, o spojrzeniu zimnym jak stal. Przystojny aż do bólu, trudno się dziwić, że od razu zaciągnął ją do łóżka. Mężczyzn takich jak on nie spotyka się na ulicy. Żadna kobieta nie oparłaby się pokusie.

– Gdzie ja jestem? – spytała.

– W moim apartamencie nad biurem. Chciałem, żeby nasza rozmowa

miała charakter prywatny – odparł spokojnym, wyważonym tonem. Spokój Aleksiusa doprowadzał Rosie do furii.

– Okłamałeś mnie. Nie powiedziałaś, kim naprawdę jesteś.

Zaczyna się, pomyślał Aleksius ze znużeniem.

– Nie skłamałem, tylko nie powiedziałem całej prawdy – uściślił.

Rosie spuściła stopy na wypolerowaną drewnianą posadzkę. Omiatała wzrokiem stoliki z przydymionego szkła, luksusowe meble, imponujące obrazy na ścianach. Poczula się w tym otoczeniu jak ryba wyrzucona na brzeg. Niepokój, który dręczył ją od kilku dni, powrócił ze zdwojoną siłą.

– Na jedno wychodzi. W co ty ze mną grasz?

– Usiądź, Rosie – polecił Aleks. – W nic nie gram. Twój dziadek...

– Nie mam żadnego dziadka!

– Sokrates Seferis, ojciec twojego ojca, żyje i...

– Matka powiedziała, że mój ojciec nie miał żadnych żyjących krewnych – zaprotestowała Rosie, wyzywająco unosząc podbródek.

Nawet z włosami gładko ściągniętymi w koński ogon wygląda zadziwiająco ładnie, przyznał z niechęcią Aleksius. Dotąd lubił wysokie, ciemnowłose, tu i tam zaokrąglone damy. Skąd to nagle zainteresowanie malutką zuchwałą kobietką o chłopięcych kształtach?

– Matka doskonale wiedziała, że twój dziadek żyje, bo kiedy kochanek, a jego syn, dał nogę na wieść o tym, że ma zostać ojcem, zwróciła się do starszego Seferisa z prośbą o wsparcie dla mającego się narodzić dziecka. Otrzymała całkiem niezłą sumkę.

– Nigdy nie zobaczyłam z tego ani grosza! – Pobladła nagle Rosie opadła ciężko na kanapę.

– Możliwe. Wiem, że dorastałaś w rodzinach zastępczych, ale to nie wina dziadka. Zrobił, co mógł, by zapewnić ci komfort i bezpieczeństwo.

Rosie popatrzyła na czubki trampek. Nigdy, nawet u Beryl, nie miała poczucia bezpieczeństwa. Wiedziała, że w każdej chwili może trafić do innych opiekunów. Przywołała w pamięci okresy w życiu, kiedy spotykała się z matką. Jenny pokazywała córce zdjęcia, na których ubrana w kolorowe ciuchy i pantofle na niebotycznie wysokim obcasie pozowała na tle egzotycznych plaż i wykwintnych hoteli. Jako dorosła już kobieta Rosie przypuszczała, że jakiś bogaty adorator zapewniał matce te luksusy. A jeśli wszystko było finansowane z pieniędzy Seferisa? Jenny doskonale umiała kłamać. Zataiła istnienie dziadka Rosie, żeby nikt się nie dowiedział, że zdefraudowała pieniądze przeznaczone na wychowanie córki. Mogłaby wtedy wpaść w niezłe tarapaty. Ale co miał z tym wszystkim wspólnego Aleksius?

– Jaka jest twoja rola w całej sprawie? Skąd tyle wiesz o mojej przeszłości? Co cię łączy z Sokratesem? – zapytała.

– Jest moim ojcem chrzestnym i długoletnim przyjacielem. – Aleksius odetchnął głęboko. Był zadowolony, że Rosie nieco się uspokoiła. – Prosił mnie, żebym cię poznał i powiedział mu, jaka jesteś.

– W jakim celu? – szczerze zdziwiła się Rosie.

– Chciałby zaprosić cię do Grecji, ale najpierw wolał się czegoś więcej o tobie dowiedzieć, poznać, jaki masz charakter. Wierzył, że potrafię właściwie cię ocenić. Już mu przekazałem, że ucieszyłby się z takiej wnuczki jak ty.

– Czyli nasza rozmowa w biurze, obrona przed Jasonem, zaproszenie na kolację były częścią ustalonego planu? – Dotkliwy ból przeszył serce Rosie. Wszystko zostało ukartowane.

– Oczywiście wyłączając seks. Tego nie planowałem. Byłaś taka chętna, a ja to wykorzystałem. Przepraszam.

– Wcale nie zamierzał przeproszać za najlepszy seks, jaki od dawna

uprawiał, ale miał świadomość, że jednak posunął się za daleko.

– Czy te pieniądze niby upuszczone pod biurko to był test? – spytała.

– Mało wyszukany, ale skuteczny. Musiałem wiedzieć, czy można ci ufać. To bardzo ważne dla Sokratesa. Nie zamierzałem cię zranić – zapewnił Aleksius.

– Nie chcesz niczego się dowiedzieć o swoim dziadku?

– spytał z lekkim wyrzutem, zdziwiony, że Rosie nie zadaje mu żadnych pytań o krewnego.

– Dlaczego miałby interesować mnie człowiek, o którego istnieniu dowiedziałam się dopiero przed chwilą? Który nigdy nie próbował się ze mną spotkać? A kiedy już chciał się czegoś o mnie dowiedzieć, nie przyjechał sam, tylko wysłał ciebie, żebyś mnie sprawdził.

Aleksius nie spodziewał się tak ostrych słów. Rosie deklarowała wcześniej, że bardzo pragnie mieć rodzinę.

– Sokrates kilka tygodni temu miał poważną operację serca, teraz przechodzi rekonwalescencję w swoim domu w Atenach. Nie dałby rady tu przylecieć, żeby się z tobą spotkać.

– Przykro mi, ale to niczego nie zmienia – ucięła Rosie. – Wolałabym w inny sposób się dowiedzieć, że mam dziadka. Okłamałeś mnie.

– Nieprawda – zaprotestował Aleks. – Nazywam się Aleksius Kolovos Stavroulakis.

– Okłamałeś – upierała się Rosie. – Sugerowałeś, że jesteś kimś innym, niż jesteś, a ja, głupia, w to uwierzyłam!

– No cóż. Mam nadzieję, że mi przebaczysz, kiedy spotkasz swojego dziadka.

– W ogóle nie zamierzam się z nim spotykać – odparła sucho Rosie. – Mam dość własnych kłopotów, by zawracać sobie głowę jakimś starszym

panem, który nasłał na mnie szpicla.

– Sokrates prosił, żebym przywiózł cię do Grecji. Nie obrażaj się na niego przeze mnie. Masz przecież dobre serce...

– Dobre serce? – powtórzyła rozwścieczona Rosie.

– Teraz mogłabym cię zabić! Nienawidzę cię! I nie obrażam się na ludzi, którzy nie zrobili mi nic złego. Sokrates pewnie jest miłym starszym panem, życzę mu dużo zdrowia, ale nie zamierzam do niego jechać. Zwłaszcza z tobą, skoro już wiem, kim jesteś.

– A kimże to ja jestem? – spytał sucho Aleksius. – Co cię tak we mnie przeraża?

– Jesteś bogaty i wykształcony, a ja jestem biedna i dopiero próbuję nadrobić braki w edukacji. Najgorsze jednak jest to, że nie mogę ci ufać, bo nie powiedziałeś mi prawdy.

– Obiecuję – powiedział Aleksius uroczyście z uśmiechem, który doprowadzał Rosie do furii – że od tej chwili będę mówił prawdę i tylko prawdę. Nawet jeśli będzie dla ciebie niemiła.

– Na początek wystarczy. No dobrze, jak bardzo jesteś bogaty? Masz prywatny samolot?

Niejeden, ale postanowił na razie nie ujawniać tego faktu. W milczeniu pokiwał głową.

Potwierdzenie zmartwiło Rosie. Miała nadzieję, że Aleksius nie jest aż takim krezusem.

– Więcej niż jeden dom? – kontynuowała śledztwo.

Zauważył, że informacja o stanie jego posiadania nie wprawiła Rosie w zachwyty. Czytał w jej szczerzej twarzy jak w księdze.

– Tak, otrzymałem ogromny spadek po rodzicach, którzy także byli bardzo zamożni, już kiedy się pobierali.

Musiałam być ślepa, pomyślała, skoro nie zauważyłam drogiego złotego zegarka, spinek z diamentami u mankietów nieskazitelnie białej koszuli, doskonale skrojonego garnituru. Tak nie wygląda zwykły pracownik, nawet dysponujący służbowym samochodem, ale potężny biznesmen, właściciel firmy. Dowiedziała się od Vanessy, że STA Industries jest ogromnym międzynarodowym przedsiębiorstwem.

– Dlaczego mnie szukałaś, Rosie? – spytał łagodnie Aleksius. Po raz pierwszy okazało się, że majątek może dla jakiejś kobiety stanowić przeszkodę.

Bezradnie wzruszyła ramionami.

– Bo jestem w ciąży.

Po tym wyznaniu w pokoju zapadła głucha cisza. Rosie poczuła, że za wszelką cenę musi się wytłumaczyć.

– Przepraszam, że cię zaskoczyłam, naprawdę brałam pigułkę, mówiłam ci, ale miałam sensacje żołądkowe, i doktor powiedział... – wyrzucała z siebie w nerwowym pośpiechu.

Aleksius, pobladły i spięty, przyglądał jej się w milczeniu.

– W ciąży, mówisz. Jesteś pewna?

– Oczywiście, testy potrafią ją wykryć we wczesnej fazie – wymamrotała.

– Czy to na pewno moje dziecko? – zadał okrutne pytanie.

– Wiesz równie dobrze jak ja, że byłeś moim pierwszym mężczyzną. Jak dotąd jedynym. Tak, dziecko jest twoje.

Dziecko. Na samą myśl o dziecku skóra mu ścierpła. Poczuł się schwyty w pułapkę. A przysięgał sobie, że nigdy nie da się złapać. Trudno zaprzeczyć, że stało się to, bo za daleko cisnął marynarkę... Uprawiał seks bez odpowiedniego zabezpieczenia. Jako bardziej doświadczony partner tylko

siebie mógł winić za to, że nie pomyślał o konsekwencjach.

– Jesteś w szoku – wykrztusiła Rosie. – Też byłam, ale uprzedzam, że aborcja nie wchodzi w rachubę.

– Wcale cię do tego nie namawiam – uciął Aleksius.

– Jesteśmy dorośli, poradzimy sobie.

– To nie takie proste – zauważyła Rosie. Miała świadomość, że dziecko wymaga opieki przez dwadzieścia cztery godziny na dobę. Narodziny dziecka zburzą jej życie, rozwieją plany na przyszłość. – Żałuję, że to się stało – dodała. – Za dwa tygodnie mam egzaminy. Właśnie robię korektę pracy i nie mogę się skupić...

– Przygotowujesz się do egzaminów? – spytał zdumiony Aleksius.

– Tak, jesienią chcę wstąpić na uniwersytet.

Zrozumiał, jak niepełne dane zebrał Sokrates. Podobnie jak zdjęcie nie oddawało urody Rosie, również inne podstawowe informacje okazały się niedokładne. Wnuczka Sokratesa miała większe ambicje niż do końca życia sprzątać biura. Gdyby zadał jej więcej osobistych pytań, sam by na to wpadł. Wszystko jednak było mniej istotne niż fakt, że nosiła w łonie jego dziecko.

– Ożenię się z tobą... – oświadczył bohatercko, składając wolność na ołtarzu obowiązku.

– Nie wygłupiaj się! – Rosie zaśmiała się ponuro, jakby powiedział jakiś kiepski dowcip.

– Mówię poważnie. Ożenię się z tobą, dam dziecku nazwisko, zapewnię ci godne życie.

– Naprawdę gotów byłbyś mnie poślubić? – Popatrzyła na Aleksiusa ze zdumieniem. Zrozumiała, że nie żartuje.

– To właśnie powinienem zrobić dla twego dobra... i oczywiście dla dobra dziecka. Nie mogę pozwolić, byś sama je wychowywała.

– Boisz się, co by na to powiedział mój dziadek – zauważyła przytomnie Rosie. – Jednak w dzisiejszych czasach ludzie nie biorą ślubu tylko dlatego, że dziecko jest w drodze.

– To wciąż najważniejsza decyzja – odparł Aleksius.

– Najbardziej racjonalna.

– Nie zgadzam się – zaprotestowała Rosie. – Wcale nie chcesz mnie poślubić, Aleks. Dlatego nie mogę wyjść za ciebie. Byłoby to niedobre dla nas obojga. Ale dziękuję za propozycję.

Aleksius patrzył na Rosie z niedowierzaniem. Właśnie przed chwilą bez wahania dała mu kosza.

– Zastanów się – naciskał. – Moje intencje...

– Aleks, wcale nie chcesz być mężem ani ojcem – przerwała mu Rosie.

– Przecież to czuję. Możesz być ze mną szczerzy. Podobnie jak ty przeżyłam szok na wieść o ciąży, ale małżeństwo to nie najlepszy pomysł.

– Twój dziadek nie zgodziłby się z tobą...

– Umówmy się, że jeśli w ogóle go spotkam, będziemy musieli zaakceptować różnice zdań między nami. Nie zostanę żoną człowieka, który nie chce mnie ani naszego dziecka. Przede wszystkim nie pasuję do świata, w którym żyjesz. Twój znajomi śmialiby się ze mnie. Na Boga, jestem tylko sprzątaczką!

– Nikt nie odważyłby się śmiać z ciebie w mojej obecności – zapewnił Aleksius. – Postaram się być dobrym mężem i ojcem.

– Ale mnie nie kochasz – powiedziała Rosie. – Wierzę w twoje dobre intencje. Jednak im usilniej byś się starał być dobry, tym bardziej zachwiałbyś moim poczuciem własnej wartości.

– O czym ty mówisz? Miłość to pożądanie, nic więcej. Pragnę cię i na pewno będziesz usatysfakcjonowana.

W obliczu tak jawnego cynizmu Rosie utwierdziła się w przekonaniu, że podjęła właściwą decyzję.

– Nie zgadzam się z tobą, że miłość sprowadza się jedynie do żądy. Jeśli kiedykolwiek wyjdę za mąż, to tylko z miłości – oświadczyła z mocą.

– Miłości nie mogę ci ofiarować. – Aleks zacisnął usta.

– I właśnie dlatego nie wyjdę za ciebie – powtórzyła deklarację Rosie. – Zamiast starać się być kochającym mężem, lepiej postaraj się być kochającym ojcem, kiedy dziecko przyjdzie na świat – zakończyła.

– Odrzucenie oferty małżeństwa bez zastanowienia to niemądry pomysł, Rosie – zauważył sucho Aleksius.

– Połączyła nas tylko jedna noc! – odparowała Rosie. – Nie znasz mnie, nie dbasz o to, czego pragnę lub potrzebuję. Po tej nocy wymknąłeś się chyłkiem bez słowa. Stało się dla mnie jasne, że nie masz potrzeby więcej mnie oglądać.

– Byłem pewien, że znów się spotkamy, kiedy zabiorę cię do Grecji na spotkanie z dziadkiem – powiedział.

– Nie wiem, czy w ogóle zgodzę się tam pojechać. Teraz, kiedy mam w perspektywie urodzenie dziecka, muszę pomyśleć, co dalej zrobić ze swoim życiem – wycedziła Rosie.

Aleksius nie przywykł do tego, by ktokolwiek mu się sprzeciwiał. Chciał wsadzić ją do samolotu i zawieźć do Grecji bez względu na to, czy ona tego chce, czy nie. Jego zdaniem w tym przypadku było to najlepsze, co można zrobić.

– Nadal zamierzasz sprzątać, pomimo ciąży? – spytał drwiąco.

– O co ci chodzi? – Poczerwieniała na twarzy.

– O to, że potrzebne ci moje wsparcie. Natychmiast powinnaś rzucić pracę i zamiast harować ponad siły, skupić się na przygotowaniach do

egzaminu. Kobieta w twoim stanie nie powinna ciężko pracować fizycznie.

– Doskonale się czuję – zaproponowała Rosie.

– Naprawdę? Przecież zasłabłaś – przypomniał Aleks.

– Odczuwam poranne mdłości i nie mogę niczego przełknąć. Przyszłam do ciebie z pustym żołądkiem, zestresowana, dlatego dostałam zawrotu głowy, to wszystko.

– Jeśli zawrót głowy złapie cię na schodach, najpewniej spadniesz i zrobisz sobie krzywdę. Mam do tego dopuścić? – odparował Aleksius. – Który mężczyzna by się na to zgodził?

– Ten sam, który przespał się ze mną i wyszedł w środku nocy bez słowa wyjaśnienia – odparła bez wahania Rosie. – Nie udawaj, że jesteś taki wrażliwy!

Pełne potępienia słowa Rosie wciąż brzmiały mu w uszach, kiedy sięgał po telefon i zamawiał śniadanie dla swego gościa. Był wściekły. Rozmowa z Rosie prowadziła donikąd. W ogóle go nie słuchała, nie liczyła się z jego zdaniem. Dotąd nie zgodziła się nawet na spotkanie z Sokratesem.

– Dlaczego tak na mnie patrzysz? – spytała. – Potrafię o siebie zadbać. Nie musisz się o mnie martwić.

– Jasne! Dbasz o siebie tak jak wtedy, kiedy od razu pierwszej nocy wpuściłaś mnie do łóżka! – ryknął Aleksius.

– Każdy może popełnić błąd – zauważyła spokojnie Rosie. – Moim błędem byłeś ty.

Aleksius patrzył na nią z zachwytem. Wcale się go nie bała. Kiedy choćby o ton podnosił głos, cały personel krył się po kątach. A to maleństwo stawiało mu czoło! Jak śmiała nazwać go „swoim błędem”? Odrzucić bez wahania propozycję małżeństwa? W ogóle nie słuchać, co do niej mówi?

– Nasza noc nie była błędem, *moraki mou...* – Objął Rosie w tali,

przyciągnął do siebie i tak zachłannie wpił się wargami w jej usta, że przeszedł ją silny dreszcz. Wplotła palce w bujne włosy Aleksiusa i mocniej przywarła do muskularnego torsu.

Aleksius przeniósł Rosie na kanapę, pochylił się nad nią, wsunął dłonie pod jej sweter i zaczął pieścić palcami nabrzmiące sutki, które tak go urzekły pamiętnej nocy trzy tygodnie temu. Rosie wygięła ciało i jęknęła z rozkoszy. Aleksius podciągnął sweter, pochylił głowę i wilgotnymi wargami dotknął odkrytych piersi Rosie. W tym momencie ktoś zapukał do drzwi.

Nagły powrót do rzeczywistości okazał się bolesny. Zawstydzona Rosie gwałtownym ruchem obciągnęła sweter i usiadła.

– Nigdy więcej nie dotykaj mnie w ten sposób! – krzyknęła.

– Bo bardzo to lubisz i nie potrafisz powiedzieć „nie”? – zadrwił z niej, idąc otworzyć drzwi.

Po chwili postawił przed Rosie suto zastawioną tacę. Ślina napłynęła jej do ust.

– Jedz – poprosił.

Sięgnęła po francuski czekoladowy rogalik, naląła sobie herbaty i uprzejmie zapytała Aleksiusa, czy też ma ochotę się napić.

– Pijam tylko kawę – odparł.

Rosie czuła, że nadal cała drży. Aleksius tak łatwo umiał ją roznamiętnić.

– Dlaczego tak cię rozzłościło stwierdzenie, że nasza wspólna noc była błędem? – spytała zdziwiona.

– Bo okazała się zbyt wspaniała, by uznać ją za błąd – odparł chłodno.

Rosie niemal zakrztusiła się rogalikiem. Milczała, dopóki nie skończyła jeść.

– Po egzaminach pomyślę o odwiedzinach u dziadka – odezwała się w

końcu.

– A o naszym ślubie? – Popatrzył na nią badawczo. Wojowniczy nastrój chyba na razie jej minął.

– To temat skończony – ucięła.

– Dlaczego?

– Bo po pierwsze wcale nie chcesz się żenić. Czy kiedykolwiek miałeś taki zamiar? – spytała.

– Nie miałem – odparł.

– Czy kiedykolwiek chciałeś mieć dziecko? – drążyła.

Wyraźnie się zawahał.

– Obiecałeś mówić prawdę – przypomniała Rosie.

– Nie – przyznał krótko.

– To dlaczego, do diabła, miałabym wyjść za ciebie?

Najwyraźniej brakowało jej genu chciwości, który dotąd wykorzystywał w kontaktach z przedstawicielkami płci pięknej.

– Żeby zapewnić sobie bezpieczeństwo? Wsparcie finansowe? Ojca dla dziecka? – podpowiedział.

– Gdybym cię poślubiła, po pięciu minutach byłbyś już z inną kobietą – zauważyła przytomnie Rosie. – Nie jesteś rodzajem faceta, który łatwo przystosowałby się do życia w domowym zaciszu i do roli ojca, zwłaszcza gdy została mu narzucona.

– Mogę cię zaskoczyć – odparł. Jak ona śmiała zakładać, że cokolwiek, co zdecydował się zrobić, skończy się niepowodzeniem.

– A krowa nauczy się latać – zadrwiła.

– Czy to wyzwanie? – upewnił się.

– Nie. Zostańmy przyjaciółmi, Aleks – zaproponowała, chcąc uniknąć kolejnej kłótni.

– Nie chcę być twoim przyjacielem – odparował natychmiast. –
Najadłaś się?

– Aż za bardzo. – Zerknęła na zegarek. – Muszę się zbierać na lekcje.

– Zadzwońię po samochód. – Aleksius już sięgał po telefon.

– To niepotrzebne – zaprotestowała.

– W najbliższej przyszłości auto z kierowcą będzie do twojej dyspozycji
– zdecydował. – Daj mi numer swojego telefonu – zażądał.

– Czy to nie ironia losu, że prosisz mnie o telefon teraz, tylko dlatego, że
jestem w ciąży?

– Nadal mamy sobie wiele do powiedzenia, *moraki mou*.

– Wszystko co miałam do powiedzenia, już powiedziałam –
oświadczyła.

– A ja dopiero zacząłem – uśmiechnął się ironicznie.

Rosie zapisała numer na skrawku papieru, który wręczyła Aleksiusowi.

– Nie mów, proszę, dziadkowi, że muszę się namyślić, czy się z nim
spotkam. Powiedz, że mam teraz egzaminy. Nie chciałabym zranić jego
uczuc.

– A co z moimi uczuciami? – zażartował.

– Nie sędzę, by ich nadmiar cię przytłaczał – odparła szczerze Rosie. –
Jesteś pewny siebie i arogancki, i zbyt samolubny, by się o kogoś troszczyć.

– Przed chwilą cię nakarmiłem – bronił się.

– Dbasz o mnie tylko dlatego, że noszę w łonie dziedzica
Stavroulakisów – powiedziała. Dopiero chwilę później zauważyła, że twarz
Aleksiusa jest dziwnie spięta. Czyżby pod gładką powierzchownością kryło
się więcej, niż podejrzewała?

Dziedzic Stavroulakisów, rozmyślał ponuro Aleksius, gdy został sam w
pokoju. Wcześniej zlecił Tito– sowi dyskretną ochronę Rosie. Było mu

obojętne, czy urodzi się chłopiec, czy dziewczynka. Kiedy dziecko przyjdzie na świat, zapewni mu zupełnie inne dzieciństwo niż to, które sam miał.

Następnego dnia po powrocie z zajęć Rosie wracała do domu zmęczona. Od wczoraj wszędzie podrzucił ją kierowca w bmw i cierpliwie na nią czekał. Nie przywykła do podobnych luksusów. Było to dla niej dziwne, tak samo jak propozycja Aleksiusa. Dlaczego chciał się z nią ożenić? Przecież nie zależało mu ani na niej, ani na ich dziecku. Aleksius bardzo ją pociągał, jednak popełniłaby niewybaczalny błąd, gdyby zgodziła się na małżeństwo. Pragnęła stworzyć dziecku jak najlepsze warunki do życia, ale była pewna, że związek dwojga ludzi o tak nierównej pozycji społecznej nie miałby szans na przetrwanie. Zaś wszystkie nieporozumienia między nią a Aleksiusiem odbiłyby się na dziecku. Rozsądniej będzie zbudować jakieś poprawne relacje między nimi bez formalnych więzów. Relacje bez intymności i głębszych uczuć, pomyślała z żalem.

– Masz gościa. – W holu powitała Rosie Martha z Basem na rękach.

Rosie weszła do salonu i zamarła na widok podnoszącego się z kanapy Jasona.

ROZDZIAŁ PIĄTY

– Przytrzymam Basa – szepnęła Martha do ucha Rosie. – Wyraźnie nie lubi tego pana.

– Dzięki. – Rosie weszła do salonu, zamykając za sobą drzwi. – Co za niespodzianka – zwróciła się do Jasona. – Skąd wiedziałeś, gdzie mieszkam?

– Nieważne. Chciałem cię zobaczyć po tym, co zaszło. Tylko porozmawiać.

– Siadaj. Wystraszyłeś mnie wtedy – przyznała Rosie, zajmując krzesło naprzeciw Jasona.

Olbrzym opadł z powrotem na kanapę, która aż się ugięła pod jego ciężarem.

– Przepraszam, nie chciałem. To przez tego gościa. Po co się wtrącał w nie swoje sprawy? Może byśmy tak gdzieś poszli wieczorem któregoś dnia... ja wiem, do kina albo coś przegryźć, co tam wolisz.

– To nie jest dobry pomysł... – Rosie aż poczerwieniała na myśl o randce z Jasonem.

– Dlaczego? Co jest ze mną nie tak? – spytał zaczepnym tonem.

– Ty jesteś w porządku – pospiesznie zapewniła. Uznała, że najlepiej grać w otwarte karty. – Nie mogę się z tobą spotykać, bo jestem w ciąży.

– Robisz mnie w konia, nie? – Jason był ogłuszony.

– Mówię prawdę.

Usłyszała, jak ktoś otwiera i zamyka drzwi wejściowe, potem jakieś męskie głosy i nagłe ujadanie Basa.

– Nawet nie wiedziałem, że z kimś chodzisz. – Jason wstał z kanapy. Popatrzył na Rosie z niejakim obrzydzeniem, jakby nagle stała się trędowata.

– No to szkoda mojego czasu, nie będę się zadawał z kobietą, która zaszła z innym.

Rosie nie zdążyła powiedzieć słowa, gdy drzwi otworzyły się nagle. W tym momencie rozpętało się piekło. Bas skoczył na Jasona, ten kopnął psa tak mocno, że malec wyleciał w powietrze, uderzył o ścianę i opadł bezwładnie na podłogę. Rosie krzyknęła przeraźliwie. Świadcami całej sceny byli Aleksius i towarzyszący mu Titos, którzy właśnie wbiegli do salonu.

– O Boże, Jason, zabiłeś Basa! – zaszlochała Rosie.

– Nie martw się. – Aleksius odciągnął Rosie od zwierzęcia, wsunął dłoń pod maleńkie nieruchome ciało i stwierdził, że Bas ma paskudnie złamaną łapę.

– Serce wciąż mu bije. Zawieziemy go prosto do wete...

– Jesteś potworem, Jason! – wrzasnęła Rosie. – Najpierw skrzywdziłeś mnie, a teraz mojego psa!

– On pierwszy się na mnie rzucił! – odparował Jason. – Ciebie wcale nie zamierzałem skrzywdzić.

– Wszystko szło w dobrą stronę, dopóki tu nie wtargnąłeś – wyrzucała Aleksiusowi Rosie. Przykucnęła przy piesku, po czym poderwała się nerwowo, pomaszerowała do kuchni, chwyciła tacę i drżącymi rękami ostrożnie ułożyła na niej ciało przyjaciela.

– Wezwij policję – polecił Aleksius. – Tym razem musisz złożyć skargę na Jasona.

– Nie ma takiej potrzeby... – zaczął osiłek.

– Owszem, jest – uciął Aleksius. – Ostatniej nocy śledziłeś Rosie, kiedy wracała z pracy do domu. Prześladujesz ją!

– Wcale nie prześladuję – zaprotestował Jason. – Szedłem za tobą, bo chciałem się dowiedzieć, gdzie teraz mieszkasz – wyjaśnił, zwracając się do

Rosie. – Nawet nie zbliżyłem się do drzwi, bo wiedziałem, że za późno na wizytę.

Rosie aż się zatrzęsała na myśl, że Jason szedł wczoraj za nią. Poprosiła Aleksiusa, by nie zwlekając, zawieźli psa do weterynarza, bo Bas jest teraz najważniejszy.

– Najważniejsza jesteś ty – poprawił Aleksius, patrząc z niechęcią na Jasona.

– Więcej nie będę jej nachodził – oświadczył Jason. – Nawet nie wiedziałem, że jest przy nadziei.

Aleksius zdziwił się. Nigdy przedtem nie słyszał takiego określenia. Dopiero po mimice Jasona zorientował się, co ten miał na myśli. Bas zawył z bólu. Rosie, szlochając, delikatnie pogłaskała psa po łebku.

– Nie wiem, co zrobię, jeśli coś się z nim stanie... tylko on mi pozostał po Beryl!

– Kim jest Beryl? – spytał Aleksius. Martha podała mu kurtkę. Narzucił ją na ramiona Rosie i popychał dziewczynę w stronę drzwi.

– Była moją zastępczą matką – opowiadała Rosie, wsiadając do limuzyny, która czekała na nich przy krawężniku. Aleksius przytrzymał na chwilę tacę z pieskiem. – Zamieszkałam z nią, kiedy miałam dwanaście lat. Tylko w jej domu czułam się szczęśliwa. Kochała mnie, traktowała jak córkę...

– Nadal ją widzisz? – dopytywał się, chcąc odciągnąć myśli Rosie od Basa. Krew ciekła psu z nosa, nie wyglądało to najlepiej.

– Zmarła, kiedy miałam dwadzieścia lat. – Rosie otarła niechciane łzy. – Miała raka piersi. Lekarze nic nie mogli poradzić. Jedno z dorosłych dzieci Beryl podarowało matce pieska kilka miesięcy przed jej śmiercią. Wtedy uważałam, że to zły pomysł, ale zwierzak dostarczył chorej wiele radości.

Rozjaśnił ostatnie chwile życia Beryl, dlatego nie mogłam go oddać, kiedy umarła.

Delikatnie głaskała palcem grzbiet bezwładnego zwierzątka.

– Skąd wiedziałeś, co porabiał Jason? – spytała nieoczekiwanie.

– Kiedy wyszłaś ode mnie, poprosiłem jednego z ochroniarzy, żeby dyskretnie cię obserwował – przyznał Aleksius. – Zależało mi na twoim bezpieczeństwie.

– Dlaczego, do cholery, to zrobiłeś? – Rosie nie mogła uwierzyć, że od poprzedniego wieczoru towarzyszył jej cień.

– Dzięki temu poznałem zamiary Jasona – zauważył.

– Jason już się zbierał do wyjścia, kiedy wpuściłeś Basa. Potem wszystko potoczyło się jak lawina. Niepotrzebna mi żadna ochrona – oświadczyła. – Dokąd jedziemy? – zmieniła temat.

– Do kliniki dla zwierząt, gdzie natychmiast zajmą się Basem – wyjaśnił Aleksius.

– Tak strasznie go kocham – wyznała Rosie, patrząc z niepokojem na bezwładne ciało pupila. – Kiedy mieszkałam z Mel, Jason tyle razy go drażnił, że od tej pory nienawidzi mężczyzn.

– Mnie też ugryzł – przyznał Aleksius.

– Ale przynajmniej go nie kopnęłaś – mruknęła Rosie.

Chociaż tu mam u niej fory, pomyślał Aleksius. Przypatrywał się wiotkiej jak trzcinka Rosie, zastanawiając się, czy to zdrowe, by ciężarna kobieta była taka szczupła. Wyobraził sobie, jak to drobne ciało powiększa się wraz z rosnącym w nim dzieckiem, jego dzieckiem, i poczuł znajome ciepło w lędźwiach. Nie mógł uwierzyć, że ten obraz aż tak go podniecił.

– Musimy najpierw prześwietlić pieska, a potem doprowadzić do stabilnego stanu – tłumaczył weterynarz, kiedy znaleźli się w klinice. –

Doznał wstrząśnienia mózgu, łapa też wymaga kuracji. Miejmy nadzieję, że to nic poważniejszego.

Nagle Bas dostał ataku konwulsji, zaczął przebierać w powietrzu trzema zdrowymi łapkami. Rosie wpadła w panikę, próbowała go uspokoić.

– Obawiam się, że to zły znak, ale nic nie można zrobić, by powstrzymać te drgawki – ostrzegł weterynarz. Wskazał Aleksiusowi i Rosie miejsce w poczekalni, a sam zabrał psa do gabinetu, by go dokładniej zbadać.

– To jedna z najlepszych klinik dla zwierząt w Wielkiej Brytanii – zapewnił Aleksius. – Jeśli Bas gdzieś ma szansę na ratunek, to tylko tutaj.

Pół godziny później pielęgniarka poinformowała ich, że pies musi zostać na noc na obserwacji. Może się okazać, że niezbędna będzie natychmiastowa operacja pękniętej czaszki.

– Jakim cudem zapłacę rachunek za kurację? – szeptała do siebie Rosie. – Opieka w takiej klinice musi kosztować majątek.

– Założę za ciebie – odparł Aleksius. Podał Rosie rękę, by pomóc jej wstać z krzesła. Jaka ona lekka, pomyślał znowu. Pochłonięta stanem psa całkiem ignorowała fakt, że Aleksius jest tuż obok niej. Nie przywykła, by kobieta odnosiła się do niego tak obojętnie. W dodatku ubrana w wytarte dżinsy, tandetne adidaisy i za duży podkoszulek z krzykliwym logo. Rosie w ogóle nie zwracała uwagi na strój, nawet kiedy byli razem. Mógłby to uznać za afront. Zobaczył, jak pod koszulką sutki lekko jej nabrzmiały. Od razu poczuł pożądanie, przypominając sobie ich słodki smak. Z trudem zmusił się, by słuchać, co Rosie do niego mówi.

– To bardzo szlachetnie z twojej strony, ale nie chcę mieć zobowiązań. – Aleksius musiał przytrzymać ją za ramię, gdy potknęła się na schodach, wychodząc z kliniki.

– Zgódź się na spotkanie z dziadkiem, wtedy umorzę dług –

zapropował.

– To zwykły szantaż! – oburzyła się Rosie.

– Cały ja, *moraki mou*. – Aleksius nie wykazywał ani cienia skruchy. – Jestem tak zaprogramowany, by z każdej sytuacji wyciągnąć jak najwięcej korzyści. Jeśli mogę przy okazji oddać przysługę Sokratesowi, tym bardziej nie mam skrpułów.

Rosie wzięła głęboki oddech. Zatem jego hojność ma swoją cenę. Czemu ją to dziwi? Aleksius należał do ludzi, którzy niczego nie robią bezinteresownie. Wiedziała jednak, że rachunek za leczenie Basa będzie opiewał na tysiące funtów i za nic nie zdoła go zapłacić. Ale czy naprawdę wyjazd do dziadka będzie z jej strony aż takim poświęceniem? Przecież w głębi duszy pragnęła spotkać ojca swojego ojca i dowiedzieć się więcej o greckiej części rodziny.

– Piętnastego zdaję ostatni egzamin – powiedziała. – Potem mogę lecieć do Grecji.

– Widzisz, jak łatwo się ze mną dogadać. – Aleksius odetchnął z ulgą, że będzie mógł przekazać ojcu chrzestnemu dobre wieści, które pomogą w rekonwalescencji. Nowinę o ciąży człowiek z generacji Sokratesa przyjmie o wiele gorzej. Cóż, stało się i nic już nie można zrobić.

– Nieprawda – zaproponowała Rosie. – Jesteś pokretnym gadem, który wykorzystał moje uczucie do Basa jako narzędzie szantażu.

– Przywożąc psa tutaj, uratowałem mu życie – odparł spokojnie Aleksius. – A przy okazji chciałbym cię jeszcze o coś poprosić... – zaczął.

– Mów śmiało – zachęciła Rosie, wsiadając do limuzyny. On zawsze tak podróżuje na co dzień? – zastanowiła się, patrząc na luksusowo wykończone wnętrze auta. Dzieli nas przepaść nie do pokonania, pomyślała po raz nie wiadomo który.

– Proszę, żebyś umówiła się na wizytę u doktora Vacrosa, by oficjalnie potwierdził ciążę. Chciałbym się również upewnić, że jesteś całkiem zdrowa.

– Badał mnie już inny lekarz – zaprotestowała Rosie.

– Czy zawsze musisz kwestionować wszystko, co proponuję? – Aleksius mimowolnie podziwiał zadziorność i upór Rosie. Może była drobna jak myszka, ale serce miała jak lew – Chodzi mi tylko o twoje dobro.

– Moje dobro to nie twoja sprawa – odparła ostro.

– Właśnie że moja, skoro nosisz moje dziecko – zaprzeczył Aleksius.

Rosie już chciała coś zjadliwie odpowiedzieć, ale zdążyła ugryźć się w język. Była pewna, że Aleksiusa nic nie obchodzi ich dziecko. Zachowywał pozory, bo uważał, że tak należy. Powinna jednak wykorzystać nawet najmniejsze oznaki zainteresowania z jego strony. Mogła nie zgodzić się na małżeństwo z rozsądku, ale chciałyby, żeby dziecko miało ojca. Należałoby więc włączyć Aleksiusa w proces ciąży, porodu i narodzin. Bez względu na to, co czuła, było to nieuniknione.

– Umówisz się na wizytę u Dmitriego? – ponowił prośbę.

– Skoro muszę... – Rosie westchnęła ciężko. – Wcale mi się to nie podoba. Jestem dorosła i sama za siebie odpowiadam.

– Pozwól, że teraz ja przejmę odpowiedzialność za ciebie.

– Wykluczone. Jestem osobą niezależną. Gdybym chciała na ciebie liczyć, musiałabym się zgodzić na małżeństwo z tobą.

– Wciąż możesz zmienić zdanie...

– Wątpię. Nie jesteś mężczyzną, jakiego pragnęłabym poślubić – odparła z zalem.

Dlaczego nie cieszyła go decyzja Rosie? Przecież nigdy nie pragnął ani małżeństwa, ani dziecka. Nic się nie zmieniło, a jednak czuł, że ta mała istota wciśnięta w fotel limuzyny niechcący stała się częścią jego życia. Nawet w

tych okolicznościach wciąż jej pragnął. Chyba o to chodzi. Pragnął mieć kobietę w łóżku. To chyba jedyne logiczne wyjaśnienie, dlaczego tak na nią reagował.

– Zatem jaki powinien być mężczyzna, za którego chciałabyś wyjść? – drażył.

– Uprzejmy, uczciwy i prostolinijny.

Wiedział, że nie mieści się w żadnej z tych kategorii. Dotąd żadna kobieta go nie krytykowała, a Rosie zdarzyło się to już wiele razy. *Thee mou*, taką kobietę poprosił, by za niego wyszła? Chyba postradał rozum!

Myślał o długich, gorących nocach w jej łóżku, lecz gdyby byli razem, czekałaby go tylko nieustanna litania żalów i wymówek.

– Będziemy w kontakcie – powiedział obojętnym tonem, gdy zatrzymali się i Rosie wysiadła z limuzyny

– Powodzenia na egzaminach!

– Dziękuję – odparła z uśmiechem.

Martha czekała na nią, by spytać, co z Basem. Rosie przekazała najświeższe wiadomości. Powiedziała że rano zadzwoni do kliniki, by się dowiedzieć, jak się piesek czuje.

– Gdyby coś się działo, zadzwonią do mnie wcześniej – dodała.

Przygotowała kolację, ledwo powstrzymując ziewa nie. Lekarz pierwszego kontaktu uprzedził ją, że z powodu ciąży może odczuwać większe zmęczenie niż zazwyczaj. Poszła do łóżka, zdecydowana wstać nazajutrz wcześniej, by się uczyć. Leżąc w ciemności, wbrew woli przywołała w pamięci noc spędzoną z Aleksusem. Nauczył ją pragnąć seksu. Z czasem przewycięży i tęsknotę za fizycznymi doznaniem, i za Aleksusem. Na razie miała na jego punkcie coś w rodzaju obsesji.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Jakiś bąbelek – stwierdził obojętnie Aleksius, wpatrując się w obraz na ultrasonografie. Nie rozumiał, dlaczego na ten widok oczy Rosie napełniły się łzami.

– Nie bąbelek, tylko twoje dziecko – uświadomił mu jego przyjaciel Dmitri. Pielęgniarka ścierała żel z ciągle, płaskiego brzucha Rosie. – Syn albo córka

– dodał.

– Aleks nie ma tyle wyobraźni – skomentowała Rosie, z ulgą wstając z leżanki. Nie chciała, by Aleksius był obecny podczas badania. Jeśli jednak miał nawiązać emocjonalny kontakt z rozwijającym się w łonie dzieckiem, poczuć, że jest także jego, musiała pozwolić, by zaangażował się w przebieg ciąży tak bardzo, jak to możliwe. I to by było na tyle. „Jakiś bąbelek” – pomyślała zrozpaczona.

– No cóż, na razie niewiele widać. – Aleksius żałował, że chciał być obecny podczas wykonywania USG. Czuł się zagubiony, kiedy inni okazywali ckliwe emocje. To nie była jego bajka.

Przeszli do gabinetu Dmitriego. Przyjaciel Aleksiusa powiedział, że płód jest nadspodziewanie duży w proporcji do drobnej budowy Rosie. Podczas porodu może być konieczne cesarskie cięcie. Aleksius natychmiast poczuł się winny. Rosie może grozić niebezpieczeństwo. Nawet śmierć! Patrzył na nią, gdy paplała z położnikiem, którego poznał na uniwersytecie jako studenta medycyny. Naprawdę pragnie tego „bąbelka”!

– stwierdził ze zdumieniem. Cięża mogła pomieszać jej plany, ale mimo to była gotowa na przyjęcie dziecka i już szykowała dla niego miejsce w

swoim życiu. Jego rodzice nigdy się na to nie zdobyli.

– Naprawdę nic nie poczułeś? Nawet wtedy, gdy usłyszałeś bicie małego serduszka? – podpowiadała z nadzieją Rosie, wsiadając z powrotem do czekającej na nich limuzyny. – Dla mnie to było niesamowite przeżycie!

Aleksius zerknął na nią ukradkiem. Dla niego najbardziej niesamowitym przeżyciem dzisiejszego dnia był widok Rosie wychodzącej z domu w krótkiej, czarnej, dopasowanej spódniczce i przylegającym do ciała topie. Fantastycznie podkreślały jej drobną, zgrabną figurę i proporcjonalnie długie nogi. Kiedy schyliła się by poprawić but, i popatrzył na małe krągłe pośladki myślał już tylko o tym, by zanurzyć się w jej gorącym wilgotnym wnętrzu, by przeżyć wraz z nią to, co już raz stało się ich udziałem. To było do niego niepodobne. Przespał się z Rosie, teraz pora szukać nowych podniet. Przecież powinien być zachwycony, że wciąż jest wolny jak ptak: Rosie, mimo że zaszła w ciążę, nie usiłowała przyprzeć go do muru, nie oczekiwała, że będzie oddanym, wiernym partnerem, w pełni zaangażowanym w wychowanie dziecka. Dlaczego więc nie podnieca go wizja spotkania nowej kochanki?

To prawda, skończył trzydzieści jeden lat, od szesnastego roku życia, kiedy uwiodła go jedna z przyjaciółek matki, uprawiał aktywne życie seksualne. Miał więcej erotycznych doświadczeń niż niejeden mężczyzna dwa razy od niego starszy. Może po prostu czuł się znużony?

– Jedziemy wziąć miarę na nowe ubrania – zwrócił się do Rosie.

– Na co? – zdziwiła się.

– Musisz się przygotować na wyjazd do Grecji. Nie masz odpowiednich strojów. Źle byś się czuła w domu dziadka – wyjaśnił Aleksius.

– Nie dbam o takie rzeczy! – obruszyła się Rosie.

– Tak ci się tylko wydaje. – O wszystko musiał z Rosie walczyć, ale zawsze stawiał na swoim i nie zamierzał tego zmieniać.

– Jak to sobie wyobrażasz? – spytała. – Czy mój dziadek jest tak bogaty jak ty?

– Nie, ale też jest miliarderem – przyznał Aleksius.

– Naprawdę? – nie dowierzała Rosie.

– Tak – potwierdził. – Nie chciałbym, żebyś czuła się u niego jak uboga krewna.

– Właściwie dlaczego miałabym się troszczyć o swój wygląd? – zdenerwowała się Rosie. – To strasznie powierzchowne.

– Zgoda, ale taki jest ten świat. Jak cię widzą, tak cię piszą.

– Nie chcę, żebyś wykosztował się na mnie, a sama nie mogę sobie pozwolić na nową garderobę – stwierdziła.

– Koszty nie grają dla mnie roli – odparł Aleksius.

– W przypadku Basa było inaczej. Opłacenie kuracji uzależniłeś od mej zgody na wyjazd do Grecji – przypomniała Rosie.

– I tak bym ją opłacił, niezależnie od twojej decyzji – przyznał spokojnie Aleksius.

– Skąd miałam to wiedzieć?! – krzyknęła oburzona.

– Nie jestem potworem... Nosisz w łonie moje dziecko.

– Masz na myśli bąbelek – zauważyła złośliwie.

– To wyglądało jak bąbelek. Miałbym okłamać kobietę, która ponad wszystko ceni uczciwość?

Niechciane łzy napłynęły Rosie do oczu, niezdarnie próbowała je otrzeć.

– Nie chcę, żebyś kłamał lub coś udawał, nawet... dla mojego dobra – wyjąkała.

– Ty płaczesz! – zawołał przerażony Aleksius.

– Nie, nie, wszystko w porządku. – Rosie schwyciła Aleksiusa za rękę. –

Pamiętasz, co powiedział Dmitri? Moje hormony teraz szaleją... Łzy popłynęły mi bez powodu.

Aleksius bezwiednie posadził sobie Rosie na kolanach i przytulił do siebie.

– Przykro mi, że zraniłem twoje uczucia, nazywając dziecko „jakimś bąbelkiem”.

Spojrzała na niego zdumiona.

– Naprawdę dobrze się czujesz? – spytała.

Aleksius objął dłońmi twarz Rosie i pocałował ją namiętnie. Zadrzała, kiedy po chwili wprawna ręka powędrowała pod jej spódnicę, wślizgując się między uda.

– Aleks! – wysapała, gdy dotarł do gorącego, wilgotnego wnętrza. Gwałtownymi pieszczotami doprowadził Rosie do serii niekontrolowanych reakcji. Jęczała w ekstazie, wijąc się z rozkoszy, niemo błagając o jeszcze.

– Lepiej się czujesz, *latria mou*? – dopytywał się gardłowym głosem.

– Jak w niebie – wyszeptwała. Otworzyła oczy, oszołomiona popatrzyła na ruchliwą ulicę, którą przemierzali. – Nie mogę uwierzyć, że to zrobiłeś...

Aleksius czuł pokusę, by posunąć się jeszcze dalej, pokonać ostatnią barierę, zanurzyć się głęboko w Rosie. Sam był zdumiony swoim zachowaniem. Nigdy dotąd emocje tak bardzo go nie poniosły. Należał do ludzi konwencjonalnych, igraszki na tylnym siedzeniu limuzyny nie były w jego stylu. Przy Rosie stawał się bardziej spontaniczny, zaczynał się zachowywać jak napalony nastolatek. Uniosła głowę i obdarzyła go pełnym uznania uśmiechem. Poczł się dumny jak paw.

Ten uśmiech wynagrodził mu nawet brak własnego spełnienia.

– Och, przepraszam, zapomniałam o tobie... – zorientowała się nagle Rosie.

– Żaden problem... – odparł przeciągle.

Problem jednak był, i to dość nabrzmiały. Skądinąd ucieszyło ją odkrycie, że potrafi wzbudzić w mężczyźnie aż takie pożądanie. Dotąd uważała siebie za osobę mało atrakcyjną.

– Mogłabym, to znaczy... nigdy dotąd tego nie robiłam, ale gdybyś mnie nauczył... – zaczęła.

Zaskoczony propozycją, po chwili wybuchnął głośnym śmiechem.

– Nie w samochodzie w środku dnia, mała. Kiedyś, innym razem... Teraz załatwmy garderobę i chodźmy razem do domu – poprosił.

Rosie zaczerwieniła się.

– Nie lepiej uznać ten incydent za małą pomyłkę? – zaproponowała.

– Odbierasz to jako małą pomyłkę? – spytał z bólem. Resztki uśmiechu znikły mu z twarzy. – Tak podsumowujesz to, co nas łączy?

– Sam oceń najlepiej – wyszeptała. Czowała się już głęboko związana z Aleksiusiem. Czy tylko z powodu silnej więzi erotycznej i faktu, że jest z nim w ciąży?

Wystarczyło, że na niego spojrzała, a już go pragnęła. Wciąż gościł w jej myślach. Towarzyszył jej, kiedy odbierała Basa z kliniki. Pojawił się tam z nowym pluszowym koszem dla jej ulubieńca. Każdego dnia dzwonił, by dowiedzieć się, czy u niej wszystko w porządku, choć niewiele miał do powiedzenia. Cisza, jaka po kilku słowach zapadała w słuchawce, drażniła Rosie, dopóki nie nauczyła się jej wypełniać niezobowiązującą pogawędką. Zrozumiała, że z dnia na dzień coraz bardziej zakochuje się w Aleksiusie, nie wiedziała, jak powstrzymać ten niepożądany proces.

Po ustaleniu ze stylistką szczegółów związanych z garderobą Aleksius odwiózł Rosie do domu. Udała, że nie widzi jego pytającego spojrzenia. Wiedziała, o co milcząco ją prosi. Mogli pójść znowu do łóżka i przeżyć

wspaniałe chwile. Ale to byłyby tylko seks, nic więcej. Jeśli jednak odmówi mu seksu, Aleksius wkrótce znajdzie sobie inną kobietę, która zaspokoi jego potrzeby. Ta myśl przez pół nocy nie pozwoliła Rosie zasnąć.

TTLR

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Rosie rozsiadła się wygodnie w fotelu lotniczym i zapięła pasy. Bas z łapą w gipsie leżał w koszyku na siedzeniu obok. Samolot za chwilę miał wystartować. Była bardzo spięta. Prywatny odrzutowiec Aleksiusa był synonimem luksusu, który ją przytłaczał. Próbowwała nie myśleć o czekającym ją w Atenach spotkaniu z rodziną ojca. Odziana w krótką elegancką zieloną sukienkę, której krój fantastycznie podkreślał jej kształty, czuła się jak ktoś zupełnie inny. Każda część garderoby została perfekcyjnie dopasowana do figury Rosie. Nie miała pojęcia, że może tak doskonale wyglądać. Woląła nie myśleć, ile to wszystko musiało kosztować. Przyzwyczajona robić zakupy w dziale dziecięcym, gdzie mogła znaleźć cokolwiek w swoim rozmiarze, poczuła się wytrącona z równowagi, kiedy dostarczono jej do domu trzy walizy drogich, modnych kreacji. Czyżby miała przebierać się kilka razy dziennie jak członkowie rodziny królewskiej?

Było po egzaminach. Koledzy z klasy spotkali się poprzedniego wieczoru na mieście, by wspólnie to celebrować, ale Rosie nie dołączyła do nich. Przecież nie mogła pić alkoholu, poza tym nie chciała mieć rano na twarzy śladów po zarwanej nocy. Od kiedy to zaczęło jej tak zależeć na wyglądzie? Na podróż włożyła buty na wysokim obcasie, w których nogi co prawda wyglądały świetnie, ale bolały jak cholera. Przebrana za elegancką damę Rosie czuła, jak coraz bardziej traci wolność i niezależność.

Aleksius, siedzący nad laptopem po drugiej stronie salonki, nie miał pojęcia, co naprawdę zaprzęta myśli pasażerki jego odrzutowca. Przypuszczał, że Rosie nie może się doczekać spotkania z zamożnymi krewnymi. Kiedy spostrzegła, że uporczywie się w nią wpatruje, wyzywająco

uniosła podbródek. Pragnął jej jak wędrowiec wody na pustyni. To pragnienie obrażało jego dumę, pozbawiało samokontroli. Zastanawiał się, czy coś by się zmieniło, gdyby ponętne ciało Rosie było dostępne na co dzień. Pewnie szybko by się nią znudził – wszystkie kochanki zawsze prędzej czy później go nudziły.

– Gdzie będę dzisiaj spała? – spytała nagle Rosie.

– U swojego dziadka – odparł. Zdziwił się, widząc niepokój w jej oczach. – O co chodzi? – upewnił się.

– Myślałam, że zatrzymam się w hotelu... Nie znam tych ludzi, w dodatku jestem panną w ciąży – zauważyła Rosie. – Czułabym się niezręcznie.

– Masz rację – przyznał. – Łatwiej ci będzie poznać dziadka, jeśli zachowasz pewien dystans. A byłoby to trudne, gdybyś u niego mieszkała.

Rosie spojrzała na niego z wdzięcznością.

– Cieszę się, że mnie rozumiesz.

Poczuł gwałtowny przyływ adrenaliny. Oto niechcący trafiła mu się sposobność, by zabrać Rosie do swojego domu. Wpadł w tak doskonały nastrój, że nawet odważył się pogłaskać Basa. Pies warknął ostrzegawczo, obnażając kły.

Kilka godzin później jechali limuzyną do podmiejskiej dzielnicy Aten, gdzie stał dom Sokratesa.

– Kto jeszcze mieszka z moim dziadkiem? – spytała Rosie. Widać było po niej, jak bardzo jest zdenerwowana.

– Teraz tylko twoja ciotka Sofia.

– Czy przyznamy się, że jestem w ciąży? To znaczy... jak mamy im to powiedzieć? – Czowała się głupio, że już na starcie może się znaleźć na straconej pozycji.

– Uspokój się, Rosie. Nie jesteśmy nastolatkami uzależnionymi od dorosłych.

– Ale zachowaliśmy się nieodpowiedzialnie jak nastolatki.

– Dam sobie radę. Nie musisz nic mówić.

– Może na razie zachowamy fakt ciąży w tajemnicy?

– zasugerowała. – Jeszcze nic po mnie nie widać.

– W tej sprawie wolę od początku być uczciwy. – Aleks zacisnął usta.

Szkoda, że tylko w tej, chciała powiedzieć Rosie, lecz w porę ugryzła się w język. Limuzyna zatrzymała się na podjeździe przed imponującym nowoczesnym domem stojącym w wypielegnowanym ogrodzie. Wsiadając z auta, Rosie zachwiała się na wysokich obcasach. Rozpaczliwie chwyciła Aleksiusa za rękę.

– Ledwo chodzisz w tych butach – zauważył.

– Za to doskonale wyglądają na nogach – odparowała. – Przecież to dla ciebie najważniejsze.

– Dla mnie mogłabyś być nawet boso – odparł lekkim tonem.

Coś w tym musi być, pomyślała. Poznał ją przecież ubraną w roboczy strój i wcale go to nie zniechęciło. Służący wprowadził ich do wielkiego, jasnego, przestronnego holu. Po chwili z jednego z pokoi wyszedł dziarskim krokiem dobrze zbudowany starszy siwowłosy mężczyzna. Z szerokim uśmiechem zbliżył się do Rosie.

– Moja wnuczka? – spytał ciepło.

– Dziadek? – Serdeczne powitanie osłabiło nieco napięcie Rosie.

– Jak się masz, synu – starszy pan z nieukrywaną sympatią zwrócił się do chrześniaka. Tymczasem Aleksius minę miał bardziej ponurą niż zwykle. Po raz pierwszy przyszło Rosie do głowy, że on także bez entuzjazmu oczekiwał tego spotkania. – Uśmiechnij się – zachęcał Sokrates. – Dziś jest

wielki dzień. Przywiozłeś mi moją wnuczkę.

Zaprowadzono gości do ogromnego nasłonecznionego pokoju, gdzie wyszła im naprzeciw niewysoka, dość ładna blondynka koło czterdziestki, która przedstawiła się jako Sofia. Uśmiechała się, lecz oczy miała zimne. Sokrates zasypał Rosie pytaniami o upodobania i hobby. Starszy pan nie znał angielskiego równie dobrze jak jego chrzestny syn, więc Aleksius kilka razy musiał tłumaczyć, co powiedziała Rosie. Uśmiechnął się promiennie, kiedy wspomniała o nauce. Im dłużej Sokrates rozmawiał z Rosie, tym bardziej sztywna i milcząca stawała się Sofia. W końcu postanowiła przerwać ich konwersację.

– Musimy się lepiej poznać. – Położyła dłoń na ramieniu kuzynki. – Pokażę ci rodzinne zdjęcia. – Zaprowadziła Rosie na kanapę po drugiej stronie pokoju i podała jej ogromny album z fotografiami.

– Jestem taka ciekawa rodziny – przyznała Rosie, przeglądając album. Sofia wyjaśniała, kto jest kim. Na jednym ze zdjęć w uśmiechniętym nastolatku Rosie rozpoznała ojca. Stał na plaży otoczony wianuszkami dziewcząt. Takie samo zdjęcie, tylko wyblakłe, miała jej matka. To wszystko, co poza córką zostawił Jenny po sobie piękny Troy Seferis. Kiedy Sofia wskazała na wujka Timona, Rosie spytała, czy będzie miała okazję poznać także i jego. Sofia zmarszczyła brwi.

– Nie wiem – odparła. – Timon znów jest na odwyku. Mój brat już jako siedemnastolatek uzależnił się od narkotyków. Ojciec do tej pory bez skutku usiłuje sprowadzić go na dobrą drogę.

Rosie pozostawiła tę smutną wiadomość bez komentarza. Żałowała, że Aleksius nie uprzedził jej, jakie kłopoty dręczą rodzinę dziadka. Rozpaczliwie szukała jakiegoś bezpiecznego tematu rozmowy.

– Czy mogłabyś mi coś opowiedzieć o Troyu? – spytała z nadzieją.

– Tylko tyle, że wszyscy mężczyźni w naszej rodzinie z wyjątkiem mojego ojca są lub byli całkiem do niczego – odparła kwaśno Sofia. – Timon ma dwóch synów, którzy pracowali w jednym z hoteli twojego dziadka. Zrobili przekręt na niemałą kwotę. Zwyczajnie go okradli.

Rosie była zaskoczona wyznaniem Sofii. Mruknęła coś niepewnie. W tym momencie zauważyła, że dziadek z zadziwiającym wigorem zrywa się z krzesła i zaczyna o coś sprzeczać się z Aleksusem. Aleksius stoi niewzruszony, twarz ma pozbawioną wyrazu. Jeszcze nigdy jego wewnętrzna rezerwa nie była tak widoczna. Sokrates bez przerwy coś peroruje, Aleksius tylko od czasu do czasu wtrąca jakieś słówko.

– Co się dzieje? – przestraszona spytała Sofię. Mężczyźni rozmawiali po grecku, więc nie rozumiała, o co im chodzi.

– *Thee mou*, może i wyglądasz jak dama, ale najwyraźniej jest z ciebie sprytna intrygantka. – Sofia spojrzała na Rosie z nieskrywaną satysfakcją. Rosie od razu się domyśliła, co jest powodem kłótni mężczyźn.

– Czemu tak sądzisz? – spytała, starając się zachować spokój.

– Zająć w ciążę z miliarderem to nie lada sukces. To był tylko przypadek, prawda? – zakpiła Sofia. – Twoja mamuśka wycięła taki sam numer mojemu młodszemu bratu! Chciałaś oczarować mojego ojca, zrobić na nim dobre wrażenie, a doprowadziłaś go do furii – zachichotała drwiąco.

– Co twój ojciec mówi do Aleksiusa? – spytała Rosie, gdy tani uśmieszek zniknął już z twarzy ciotki.

– To lepsze niż opera mydlana! – Sofia wyraźnie miała niezłą zabawę. – Mój staroświecki ojciec nigdy się z tym nie pogodzi. Twoja reputacja na zawsze legła w gruzach.

To się jeszcze okaże, pomyślała zirytowana Rosie. Gwałtownie wstała z kanapy i ruszyła w stronę spierających się mężczyźn. Aleksius na zewnątrz

zachował spokój, ale po jego minie i postawie poznała, że tylko szacunek dla starszego człowieka pozwala mu znosić jego tyrady w milczeniu.

– Nie mieszaj się do tego – ostrzegł, kiedy zorientował się, że Rosie stoi tuż obok niego.

– Muszę, bo mi się to nie podoba – zaprotestowała Rosie. – Nie żyjemy w średniowieczu – zwróciła się wprost do czerwonego na twarzy dziadka. – Nie powinienes tak się podniecać, bo zaszkodzi sercu. Nigdy bym tu nie przyjechała, gdybym wiedziała, że narobię wam kłopotów. Aleksius zachował się przyzwoicie. Poprosił mnie, abym za niego wyszła.

– Naprawdę? – Sokrates z niedowierzaniem popatrzył na chrześniaka. Jego złość wyraźnie osłabła.

– Ale odmówiłam – uprzedziła Rosie, zanim dziadek zdążył się zbyt ucieszyć wizją rychłego wesela.

– Czyś ty oszalała? Nosisz w łonie jego dziecko i mówisz „nie”?

– Lepiej poczekajmy, aż emocje nieco opadną. Wtedy porozmawiamy... jeśli oczywiście będę tu jeszcze mile widziana. Teraz idziemy. – Rosie położyła drżącą dłoń na ramieniu Aleksiusa.

– Ty będziesz – odparł Aleksius z tak niewiarygodnym spokojem, jakby nic się przed chwilą nie zdarzyło.

– Ja nie powinienem się tu pokazywać na oczy.

– Skoro nie chcesz go poślubić, nie powinnaś nigdzie z nim wychodzić – zaprotestował Sokrates.

Rosie przenosiła wzrok z niezadowolonej twarzy dziadka na pełne ledwo skrywanego triumfu oblicze ciotki, która ucieszyła się, że upragniona wnuczka popadła w niełaskę, i uznała, że jak na jeden dzień wystarczy tych rodzinnych atrakcji.

– Sama podejmuję decyzje. Ufam Aleksiusowi – odparła spokojnie.

– Dlaczego się nie broniłeś? – dopytywała się, kiedy z powrotem znaleźli się w samochodzie. – Przecież to on kazał ci mnie poznać.

– Bardzo szanuję Sokratesa. Nie powiedział nawet słowa, na które bym nie zasłużył. Mam reputację kobieciarza, ale tym razem powinienem był zachować powściągliwość. – Nawet podczas całej awantury Aleksius był rozbawiony i dziwnie poruszony sposobem, w jaki Rosie niczym miniaturowy żołnierz broniła go przed swoim dziadkiem. Nie zdawała sobie sprawy, że Sokrates był prawdopodobnie jedynym człowiekiem na świecie, któremu Aleksius pozwolił tak się traktować w podobnej sytuacji.

– Może to ja powinnam była trzymać się z dala od ciebie – mruknęła Rosie. Nie podobało jej się, że Aleksius bierze całą winę na siebie, jakby ona była bezradną istotą pozbawioną mózgu.

– To ja ciebie pragnałem. Zawsze dostaję wszystko, czego chcę, bez względu na koszty – powiedział Aleksius.

– Trzeba było mnie posłuchać i nie wspominać już na starcie o ciąży – westchnęła Rosie.

– Byłem winien chrzestnemu prawdę.

– Moja ciotka to jadowita żmija – zauważyła Rosie, zmieniając temat. – Wręcz ją zachwycała ta okropna scena. Dlaczego mnie nie uprzedziłeś, co to za charakterek?

– Nie chciałem wpływać z góry na twoje opinie. W końcu to nie moja rodzina – zauważył. – Sokrates jest wyrozumiałym, serdecznym człowiekiem, ale ma porywczy temperament. Będzie żałował, że się poróżniliśmy. Powinienem był przewidzieć, że ludzie starej generacji mają inny system wartości.

Pojechali z powrotem na lotnisko. Rosie przeżyła szok, gdy nagle otoczyła ich chmara reporterów. Wymachiwali aparatami fotograficznymi i

głośno zadawali dziesiątki pytań. Oślepią flesztami przywarła do boku Aleksiusa. Ledwo do niej docierało, że ochrona próbuje powstrzymać napór paparazzich.

– Kim jest ta dziewczyna? – pytali jeden przez drugiego. – Co się stało z Adrianną Lesley?

Aleksius z Rosie u boku w milczeniu przepychał się przez tłum. Członkowie ochrony lotniska wespół z ochroniarzami Aleksiusa próbowali torować im drogę, powstrzymując co bardziej podnieconych reporterów. Dotarło do Rosie, że Aleksius jest bardzo znaną osobą. Jak na ironię dzisiaj to ona spowodowała całe zamieszanie. Za wszelką cenę starała się nie myśleć, kim była dla Aleksa Adrianna Lesley.

– Przepraszam za te sceny – powiedział, pomagając Rosie wsiąść do helikoptera. W oczach miała strach spowodowany atakiem paparazzich.

– Jak często spotyka cię coś podobnego? – spytała lekko trzęsącym się głosem.

– Niestety, zbyt często – odparł.

– Dlaczego tak ich zainteresowałam? – chciała wiedzieć.

– Przyleciałaś moim prywatnym odrzutowcem. Rzadko podróżuję w towarzystwie kobiety. Pewnie ktoś z obsługi lotniska dał cynk reporterom – mówił od niechcienia, jakby podobne incydenty były niegodne uwagi. Naprawdę jednak Aleksius po raz pierwszy był wściekły na intruzów z prasy. Rosie się przestraszyła. Jest w ciąży, strach mógł zaszkodzić dziecku. Kiedy szli przez płytę lotniska, czuł pokusę, by zagarnąć ją w ramiona i ochronić nimi jak tarczą. Wiedział jednak, że podobny gest skłoniłby paparazzich do jeszcze większej agresji.

– Dokąd teraz lecimy? – spytała, ziewając szeroko. Poprzez pręty klatki drapała Basa za uchem.

– W takie jedno miejsce. – Aleksius przeciągnął się i odetchnął głęboko. Czuł, jak opuszcza go napięcie.

Rosie byłoby wszystko jedno, nawet gdyby Aleksius oświadczył, że zabiera ją na księżyc. Przytłoczona wydarzeniami mijającego dnia marzyła tylko o tym, by zasnąć. Miała świadomość, że ten mężczyzna wywrócił jej życie do góry nogami. Poruszyła obolałymi palcami stóp wciśniętych w modne pantofle i musnęła z zachwytem drogi materiał sukni, którą miała na sobie. Teraz czuję się jak księżniczka, pomyślała, ale strojenie się w cudze piórka nic nie pomoże, gdyż pod tą piękną fasadą kryje się ta sama co zawsze, zwyczajna Rosie Gray. Takie kobiety jak ja nie wiążą się z miliarderami. Wyliczając w myślach wszystkie możliwe powody, które sprawiają, że nie pasuje do świata blichtru i wielkich pieniędzy, zapadła w sen.

Aleksiusa rozbawił fakt, że Rosie śpi jak zabita. Dotąd nigdy się nie zdarzyło, by jakaś kobieta zasnęła w jego towarzystwie. Prawdę mówiąc, nigdy nie spędził całej nocy z kobietą. Były mu potrzebne, dopóki nie zaspokoił pożądania. Rosie należała jednak do innej kategorii kobiet niż te, z którymi się zadawał. Nie była gotowa zrobić wszystko, byle go zadowolić. Podobało mu się, że traktuje go jak równego sobie, cenił jej brak uległości i to, że nie czuje przed nim respektu.

Kiedy helikopter wylądował, Rosie się przebudziła. Chwiejnym krokiem wyszła z maszyny i rozejrzała się dookoła. Panowały ciemności, ale światło księżyca wydobywało z mroku wielką bryłę białego domu, wyraźnie odcinającą się od czarnego tła. Zamrugła powiekami, niepewna, czy nie znalazła się przypadkiem na planie jakiegoś filmu.

– Gdzie my jesteśmy? – spytała zaspanym głosem.

– Na wyspie Banos – odparł Aleksius. – Tu spędziłem pierwsze lata dzieciństwa.

Na zewnątrz domu rozbrzły światła. Rosie zobaczyła, że jakiś starszy mężczyzna w uniformie taszczy ich walizki po nieskazitelnie przystrzyżonym trawniku. Wyspa... dom przypominający pałac. Poczła się nieswojo, uświadamiając sobie, że ma potargane włosy i pogniecioną sukienkę.

– Czy mogę wypuścić Basa? – zapytał Aleksius, ponieważ pies zaczął piszczeć i drapać pręty klatki.

Rosie, zamiast odpowiedzieć, chwyciła klatkę i otworzyła klapkę. Bas wytoczył się na zewnątrz jak pijany. Bezradnie próbował złapać równowagę na trzech zdrowych łapach, jednak gips na czwartej przeważał.

– Na jego widok kamień by się wzruszył – jęknął Aleksius. – Jak długo jeszcze będzie nosił ten gips?

– Przez następny miesiąc. – Rosie zerknęła ukradkiem na wspaniały dom z białym szalunkiem i długą werandą z kolumnami. – Mam wrażenie, że za chwilę na frontowych schodach pojawi się Scarlett O’Hara – powiedziała.

– Dom był wzorowany na architekturze amerykańskiego Południa – przyznał Aleksius. – Wybudowano go w latach trzydziestych dla jednej z moich babć.

Ten budynek najlepiej odzwierciedla status Aleksiusa, pomyślała Rosie. Budząca podziw marmurowa sala ozdobiona ogromnym kryształowym żyrandolem, wspaniałe szerokie schody, statuetki z brązu i połączane meble, jakich nigdzie nie widziała poza muzeum.

Nie sądziła, że w dzisiejszych czasach ktoś może tak mieszkać. Z trudem przełknęła ślinę, kiedy z bocznych drzwi wyłoniła się grupka służących, aby ich powitać.

– Rosie, to moja gospodyni Olimpia – przedstawił kobietę Aleksius. – Zaprowadzi cię na górę.

Starsza korpulentna kobieta poprowadziła Rosie szerokimi schodami na

piętro, gdzie przez dwuskrzydłowe drzwi weszły do największego pokoju, jaki Rosie w życiu widziała. Pośrodku królowało ogromne łóżko z baldachimem z ręcznie malowanego jedwabiu. Dywany były tak eleganckie i puszyste, że strach było na nich stanąć. Obeszła je dookoła i zajrzała do garderoby oraz łazienki. Czuła się przytłoczona tym obezwładniającym luksusem. Pojawiły się walizki z ubraniami, a wraz z nimi służąca, która zaczęła je rozpakowywać i rozwieszać stroje w garderobie. Rosie poczuła, że traci grunt pod nogami. Schwyciła kosmetyczkę, chroniąc się w łazience. Podczas zmywania makijażu jęknęła głośno na widok ciemnych smug wokół oczu. Potem ściągnęła ubranie i weszła pod prysznic, by się odświeżyć. Ciepły strumień wody podziałał na nią ożywczo. Wytarła ciało ręcznikiem frotte i mogła wracać do sypialni. Na szczęście służąca już skończyła pracę. Rosie miała w końcu chwilę czasu i sposobność, aby przyjrzeć się dokładniej nowym ubraniom, które musiała pakować w pośpiechu, bo dostarczono je zaledwie wczoraj. Włożyła wydobytą z szuflady ponętą bladoniebieską nocną koszulę. Zwiewny materiał owinał się miękko wokół stóp. Ktoś zapukał do drzwi. W progu stanęła kolejna służąca z tacą pełną jedzenia.

Rosie rzuciła się na nie jak dzikie zwierzę. Dopóki jej nozdrzy nie doleciał oszałamiający zapach wspaniale przyrządzonego posiłku, nie miała pojęcia, że jest aż tak głodna. Kiedy już się najadła, stanęła przed lustrem. Nadal nie było widać po niej, że jest w ciąży. Może poza jednym szczegółem. Maleńkie do tej pory piersi zauważalnie się powiększyły i to odkrycie wprawilo ją w niekłamany zachwyt. Nadal czuła się zmęczona, co było typowe w pierwszych tygodniach ciąży. Wgramoliła się do łóżka, gdyż wiedziała, że dla dobra dziecka powinna jak najwięcej wypoczywać. „Bąbelka”. Tak nazwał je Aleksius. Przynajmniej był szczery, niczego nie udawał. Leżała, przeróżne myśli wciąż kołatały jej się w głowie. Większość

dotyczyła Aleksiusa, co ją rozdrażniło. Poczua się jak jakaś egzaltowana nastolatka. Wbrew woli zastanawiała się, co on robi, o czym myśli, kim była, a może wciąż jest, Adrianna. Czy odważy się o to spytać? Z pewnością nie ma prawa. Myśli krążyły jej po głowie jak stado pszczół, nie pozwalając zasnąć.

O drugiej w nocy, kiedy zdążyła już przekartkować różne czasopisma, a nawet włączyć telewizor, by poszukać jakiegoś kanału w języku angielskim, poddała się i wstała z łóżka. Znowu poczuła głód. Bas, sapiąc jak lokomotywa, spał głęboko w rogu dywanu. Rosie chyłkiem wymknęła się z sypialni, starając się nie obudzić psa. Mógłby narobić jazgotu i postawić na nogi cały dom.

Drzwi z tyłu holu prowadziły do usytuowanej w suterenie ogromnej kuchni. Śmiało mogłaby obsłużyć duży hotel. Ciekawe, czy Aleksius prowadzi rozrywkowe życie, wydaje uroczyste kolacje lub urządza szalone weekendy. Wydawał się na co dzień pełen rezerwy, ale w łóżku był pełnym niezwyklej pasji kochankiem. Uniosła dłonie i przyłożyła je do rozpalonej twarzy.

– Przestań mnie dręczyć – błagała natrętną wyobraźnię.

– Kto cię dręczy? – zapytał od niechcienia Aleksius, stając niespodziewanie w drzwiach kuchni.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Rosie odwróciła się przestraszona, kiedy Aleksius włączył światło. Jasnobłękitny jedwab przylegał do jej ciała.

– Ty także nie mogłeś spać? – spytała.

– Nie. – Aleksius patrzył, jak Rosie otwiera drzwi gigantycznej lodówki, wyjmując zimne mięso i pochłania na stojąco. – Widzę, że jesteś głodna.

Pokiwała głową, gdyż usta miała pełne jedzenia. Aleksius stał tak blisko, nagi do pasa, ubrany tylko w przetarte obcisłe dżinsy. Miał szerokie ramiona, wspaniale umięśnioną klatkę piersiową i cudownie złocisty odcień skóry. Poczowała, że ogarnia ją coraz silniejsze pożądanie. Szybko sięgnęła jeszcze po ser, jakby jedzeniem mogła zaspokoić głód seksualny.

– Jadłaś coś wcześniej? – spytał uprzejmie Aleksius.

Przytaknęła, zła, że się rumieni.

– Pewnie ciąża potęguje uczucie głodu – podsunął. On też, patrząc teraz na Rosie, odczuwał głód, który nie miał nic wspólnego z potrzebami żołądka.

– Może dziecko domaga się protein? – zastanowiła się.

– Dlaczego mówiłaś sama do siebie? – Aleksius nagle zmienił temat.

– Nie mogłam zasnąć... i tak sobie rozmyślałam... – Zamknęła drzwi lodówki.

– O mnie? – spytał chytrze Aleksius, kocim ruchem zbliżając się do Rosie.

– Dlaczego miałabym myśleć o tobie? – Spojrzała na niego z pogardą malującą się w zielonych oczach.

– A dlaczego ja miałabym myśleć o tobie? – odbił piłeczkę. Wkraczał na

śliski grunt, gdyż nigdy dotąd nie rozmawiał z kobietami o emocjach.

– Bo wpędzam cię w stres? – podsunęła złośliwie Rosie.

– *Thee mou...* jesteś taka piękna.

Rosie miała ochotę wybuchnąć śmiechem, ale spojrzała Aleksiusowi w oczy i wyczytała z nich, że w tym momencie mówi prawdę. Radość wypełniła jej duszę. Stali bez ruchu, przenikając się nawzajem wzrokiem. Serce Rosie zaczęło bić jak szalone. Aleksius zacisnął dłoń na jej nadgarstku i przyciągnął ją bliżej do siebie. Przestała myśleć, pragnęła tylko czuć. Aleksius objął ją w tali i unióśł na wysokość twarzy. Wargi przywarły do warg z bolesną tęsknotą. Rosie smakowała usta kochanka, nie mogąc się nimi nasycić. Całowała go tak długo, aż ból pożądania stał się prawie nie do zniesienia.

– Od tamtej nocy nigdy nie przestałem cię pragnąć – wyznał gardłowym głosem Aleksius. Z Rosie na rękach ruszył w stronę schodów prowadzących na piętro.

– Skarżysz się? – zapytała.

– Nie. Dzięki tobie po raz pierwszy poczułem, że żyję. To fantastyczne – odparł. Tuląc Rosie do piersi, pokonywał po dwa stopnie naraz. – Cierpię, kiedy nie mogę cię dotknąć.

– Nie powinniśmy tego robić... – Resztki rozsądku kazały Rosie zaprotestować.

– Jeszcze nic nie zrobiliśmy – przypomniał. Minę miał ponurą.

Rosie uniosła palcami kąciki ust Aleksiusa, ich oczy się spotkały. Oboje mieli w nich ten sam głód. Znów ją pocałował, głęboko, namiętnie, aż świat zawirował dookoła. Rzucił Rosie na sprężyste łoże w pokoju, jeszcze chyba większym niż ten, który jej przydzielono. Wtedy przypomniała sobie, co ją dręczy.

– Kim jest Adrianna? – spytała.

Aleksius zajęty rozpinaniem suwaka džinsów, popatrzył na nią z napięciem.

- Spałem z nią wiele miesięcy temu – wyjaśnił.
- Czyli nie był to poważny związek? – indagowała Rosie.
- Nie wchodzę w poważne związki – zaznaczył.

Mężczyźni często to podkreślają, pomyślała. Wielokrotnie słyszała podobne oświadczenie już na pierwszej randce, wtedy nawet ją to bawiło. Kiedy jednak

Aleksius złożył taką samą deklarację, jakoś nie było jej do śmiechu.

– Dlaczego więc dziennikarze tak się o nią dopytywali? – nie ustępowała.

– Adrianna udzieliła czasopismom kilku wywiadów. Sugerowała, że łączyło nas coś więcej niż krótki romans. Kobiety lubią zmyślać. – Aleksius położył się obok Rosie. Wyglądał jak nagi bóg z brązu. Bardzo podniecony nagi bóg.

– Jesteś znaną osobą. Na pewno masz ego wielkie jak stodoła! – żartowała Rosie.

Aleksius roześmiał się, napięcie wywołane pytaniem Rosie znikło mu z twarzy. Nigdy nie był pewien, czego może się po niej spodziewać. To także była dla niego nowość. Do tej pory w każdej kobiecie mógł czytać jak w otwartej księdze.

- Naprawdę? – przekomarzał się.
- Absolutnie – wyszeptowała Rosie. Czuła się jak uwodzicielka. Aleksius patrzył na nią, jakby była najbardziej godną pożądania istotą na świecie.
- Nie robi to na tobie wrażenia, prawda? – upewnił się.
- Masz rację. Byłam za to pod wrażeniem, kiedy wniosłeś mnie na rękach na górę – przyznała szczerze. Położyła dłoń na szerokiej piersi

Aleksiusa.

- Ważysz tyle co ptaszek – powiedział.
- Wkrótce przybiorę na wadze – przypomniała.
- Zatem będę miał więcej ciała do kochania, *moraki mou* – mruknął.

Chwył brzeg nocnej koszuli Rosie, chcąc ją rozebrać.

Zaskoczona, odruchowo skrzyżowała ręce na piersi.

- Zaplanowałaś to wcześniej, prawda? – oskarżyła go.
- Powiedzmy, że miałem nadzieję, że znów będziemy razem – odparł ostrożnie.

Uśmiechnął się promiennie i zmiażdżył usta Rosie gorącym pocałunkiem. Poczula dziwny ucisk w dołku i instynktownie uniosła biodra. Aleksius rozłożył skrzyżowane ręce Rosie i zaczął całować spragnione dotyku piersi. Zwijała się pod wpływem pieszczoty, czuła, że to dopiero preludium.

- Tak długo na ciebie czekałem... – Aleksius wędrował palcem od rowka między piersiami Rosie, poprzez brzuch, ku jasnej kępce splątanych kędziorów. Kiedy rozłożył jej uda, Rosie wstrzymała oddech. – Warto było, *moraki mou* – dodał chrapliwym głosem.

Rosie nie mogła uwierzyć, że na to pozwala. Przecież coś sobie obiecała. Teraz nieważne były przyrzeczenia. Pragnęła Aleksiusa i tylko to się liczyło. Jęknęła, bo zanurzył palec w jej wnętrzu, coraz mocniej zataczając nim koła. Kiedy dotknął najczulszego punktu, rozkosz zaczęła narastać, rozchodząc się ciepłymi falami po całym ciele. Rosie czuła, że spełnienie jest blisko.

- Nie waż się skończyć, zanim w ciebie wejdem – wychrypiał Aleksius,
- To wchodzi – wydyszała i otworzyła się dla niego.

Wypełnił ją jednym szybkim ruchem, aż zabrakło jej tchu. Była

podniecona, czuła, jak jej ciało rozciąga się, dopasowuje do rozmiaru Aleksiusa.

– Zabolalo? – zaniepokoił się. Rosie instynktownie oplotła go nogami.

– Nie – wysapała, kiedy zanurzył się w niej jeszcze głębiej.

Wycofał się, a po chwili znów był głęboko w niej. Przyspieszył tempo. Rosie nie mogła oddychać, myśleć. Zwarli się w uścisku i połączeni pierwotnym rytmem, dążyli ku spełnieniu.

Aleksius przytrzymał Rosie, kiedy po skończonym akcie spróbowała odsunąć się od niego. Wciąż leżeli złączeni, ciała mieli gorące, śliskie od potu. Trwali tak jeszcze przez chwilę, aż w końcu Aleksius opadł na poduszki i wymościł Rosie miejsce obok siebie. Ani na chwilę nie wypuścił jej z objęć. Pocałował ją w czoło, odgarnął z twarzy kosmyk włosów.

Już myślę, jak to będzie następnym razem – przyznał. – Co ty ze mną wyrabiasz, *moraki mou*. Było nawet lepiej, niż zapamiętałem.

– Naprawdę? Wtedy zasnęłam.

– Tej nocy to się nie uda – ostrzegł. Wziął Rosie na ręce i zaniósł pod prysznic, by strumień ciepłej wody ich ożywił. – Teraz chcę cię mieć znowu i znowu, i tak w kółko.

– Dlaczego? – spytała bez ogródek.

– Mam dość tego, że wciąż cię pragnę nadaremnie – odparł szorstko.

– Jestem tutaj – przypomniała miękko, wciąż oszołomiona niedawnymi przeżyciami.

– I nigdzie nie odejdiesz – uściślił Aleksius. Było dla niego oczywiste, że musi mieć Rosie blisko siebie.

– Bywasz bardzo apodyktyczny – westchnęła. Przechodziły ją ciarki, kiedy Aleksius płynnymi ruchami namydlał jej ciało płynem do kąpieli. Niedługo po pierwszej wspólnej nocy poczuła, że jej zmysły naprawdę

obudziły się do życia. Aleksius pochylił głowę, zamykając usta Rosie zachłannym pocałunkiem. Wziął ją na ręce i ociekającą wodą zaniósł z powrotem do łóżka. Nie zważając na udawane protesty Rosie, ponownie nakrył jej ciało swoim. O ile pierwszy miłosny akt był dziki i gwałtowny, po raz drugi kochali się niespiesznie, ofiarowując sobie taką rozkosz, która jeszcze długo po spełnieniu pulsowała w ciele Rosie.

Kiedy leżeli tak blisko siebie, Aleksius przyglądał jej się z narastającą irytacją. Na jakiej podstawie uznała, że jest nieodpowiedni na męża? Dotąd kobiety uważały, że jest odpowiedni pod każdym względem.

– Twoim zdaniem jestem wystarczający dobry, żeby się ze mną przespać, ale na męża się nie nadaję? – spytał prowokacyjnym tonem.

Rosie zamrugła powiekami, nagle brutalnie wyrwana z miłego relaksu po fantastycznym seksie.

– To nie takie proste – wymamrotała, grając na zwłokę. Potrzebowała czasu, by odzyskać jasność umysłu.

– To właśnie jest proste – nie zgodził się Aleksius.

Zesztywniała, słysząc drwinę w jego głosie. Z wysiłkiem odsunęła go od siebie. Nie miała już ochoty dłużej leżeć z nim nago, z intymnie splecionymi kończynami. Usiadła.

– Zawsze powtarzasz, że nie interesują cię poważne związki, zaś małżeństwo to właśnie poważne zobowiązanie.

– Z tobą to co innego. Jesteś ze mną w ciąży – przypomniał. Bez ostrzeżenia przycisnął ją plecami do poduszki i położył dłoń na jej brzuchu. – Tu jest moje dziecko.

Zakłopotana zarówno niespodziewanym gestem, jak i złością malującą się w oczach Aleksiusa, Rosie zerwała się z łóżka, schwyciła nocną koszulę i zaczęła nią wymachiwać.

– To, że noszę twoje dziecko, nie oznacza, że jestem twoją własnością!
– wykrzyczała.

– Jeszcze jak oznacza! – ryknął Aleksius. – Jeśli myślisz, że będę tu stał i patrzył, jak wiążesz się z innym facetem, to się mylisz!

Wybuch Aleksiusa przestraszył Rosie nie na żarty mimo to dumnie uniosła podbródek i zimno spojrzała mu w oczy.

– Dziecko jest twoje, ale moje ciało należy do mnie. Gdybyś miał jakiegokolwiek wyobrażenie o tym, jak żyją zwykli ludzie, czego raczej nie masz, to wiedziałbyś, że moje szanse związania się z innym mężczyzną zmalowały niemal do zera przez fakt, że jestem w ciąży.

– Co cię to obchodzi. Jesteś moją kobietą. Przyzwyczaj się do tej myśli!
– Aleksius był oburzony, że w ogóle mogła wspominać o związku z innym mężczyzną, kiedy jej ciało jeszcze nie ostygło po niedawnych pieszczotach.

– Nie jestem ani twoją kobietą, ani niczyją – oświadczyła Rosie. – Nie zwiążę się z tobą tylko dlatego, że masz własny odrzutowiec i furę pieniędzy. To nie jest to, o czym marzę i czego chcę od życia!

– A czego chcesz ode mnie? – zawołał Aleksius. Najwyraźniej niczego nie zrozumiał.

– Uczuć, ty tępaku! Mógłbyś mi zapewnić dostatnie życie, jesteś fantastyczny w łóżku, ale to nie wystarczy.

– Sądysz, że zakocham się w tobie jak jakiś dumny nastolatek? – szydził ogarnięty wściekłością. Sądził, że Rosie oczekuje od niego zachowań rodem z bajki, do jakich nie był zdolny.

– Kpij sobie z moich marzeń! – wysyczała Rosie. – W porządku, zapomnijmy o miłości. Wystarczyłaby troska, brak egoizmu, uprzejmość...

– Czy nie byłem troskliwy? Albo uprzejmy? – bronił się.

Rosie przyznała w duchu, że mówi prawdę, ale to wciąż było za mało.

– Nie pragniesz swojego dziecka – oskarżyła go.

– Ciebie pragnę – przyznał otwarcie. – I zaczynam postrzegać dziecko jako integralną częśćkę twojej osoby. Czy na początek to nie wystarczy?

Fakt, że pragnął jej, mimo kłopotów, jakich mu dostarczyła, bardzo wiele dla Rosie znaczył. Jednak instynkt podpowiadał, żeby nie poślubiła mężczyzny, który jej nie kocha, który, choć nie chciał się do tego przyznać, wciąż sobie wyobrażał, że jego ogromny majątek powinien wystarczyć za wszystko.

– Doceniam, że proponujesz tak korzystny układ komuś stojącemu nisko na drabinie społecznej.

– To nie ma nic do rzeczy. Jesteś jedną z najwspanialszych osób, jakie znam. Nie dbasz o moje pieniądze, nie próbujesz mnie wykorzystać. Poza tym lubię być z tobą. Ale miłości nie umiem ci dać. Nigdy w życiu nie byłem zakochany – powiedział szorstko Aleksius.

– Naprawdę? – nie mogła uwierzyć Rosie.

– Zawsze chodziło o seks, o nic więcej – przyznał niechętnie. – A seks z tobą jest dla mnie o wiele lepszy niż z kimkolwiek innym.

Rosie poczuła łzy pod powiekami.

– To już coś – powiedziała drżącym głosem.

– Z mojej strony to o wiele więcej niż „coś”, *moraki mou* – odpalił Aleksius.

– Co najbardziej nas różni – odparła z żalem Rosie.

– Seks jest dla ciebie ważniejszy niż dla mnie. Wspaniały seks nie oznacza, że nasze małżeństwo też będzie wspaniałe.

Aleksius miał ochotę walić pięściami w ścianę. Zamiast tego siedział w milczeniu, choć wszystko się w nim gotowało. Rosie deprecjonowała jedyną więź, która jej zdaniem ich łączyła.

Podeszła do niego, objęła za szyję i wspinając się na palce, pocałowała w kącik ust.

– Nie chcę się z tobą sprzeczać – powiedziała miękko.

– Ale właśnie to robisz.

Przesunęła dłonią po torsie Aleksiusa, upajając się ciepłem i siłą płynącymi z mocnego ciała, i przywarła do niego tak blisko, jak tylko mogła.

– Wracajmy do łóżka – wymruczała z udawaną skruchą, wiedząc, że w ten sposób najłatwiej zakończy spór.

Aleksius poczuł ulgę. Seks był mu potrzebny do życia tak samo jak powietrze. Pożądanie to pożądanie, nie zostawia miejsca na nieporozumienia. Przesunął dłoń Rosie niżej.

– Miałaś mnie poprosić o wskazówki, pamiętasz? – spytał. Był zaskoczony szybkością, z jaką wróciła mu erekcja, kiedy Rosie ledwie musnęła go palcami. Miał wiele wyrafinowanych kochanek, ale nic dotąd nie podnieciło go tak bardzo jak w tej chwili niezdarna pieśczoła Rosie. Mimo że dokładnie wiedział, jaki był cel jej zabiegów: próbowała załagodzić sytuację po rozmowie, której nigdy nie powinien był zaczynać.

Rosie odepchnęła niechciane myśli. Tak długo, jak długo była szczęśliwa, wołała nie zadrećcać się tym, co jest właściwe, a co nie jest.

Kiedy otworzyła oczy następnego ranka, uczucie szczęścia wciąż ją przepępniało, Aleksius był tuż obok niej, jego obecność działała na nią kojąco. Wyglądał doskonale, pełen sił witalnych, tajemniczy. Chciała wniknąć mu w duszę, zrozumieć, dlaczego jest tak pełen rezerwy. Fascynował ją. Wydawało się mało prawdopodobne, żeby po pełnej pasji nocy prędko się to zmieniło. Był fantastycznym kochankiem. Pewnie byłby urażony, gdyby odkrył, że dla niej najwspanialsze były te chwile, kiedy już po wszystkim trzymał ją w ramionach, kiedy czuła, że jest dla niego kimś bardzo cennym.

Tak szybko się w nim zakochała, jednak nie miała wątpliwości, że on nigdy nie odwzajemni jej uczuć. Wiedziała, że może do woli przebierać w kochankach. Ona stanowiła dla Aleksiusa Stavroulakisa pewnego rodzaju nowość: zwykła pracująca kobieta, w dodatku dziewica. Jak długo jeszcze będzie to dla niego atrakcją?

Spędzili długie, leniwe przedpołudnie, jedząc śniadanie na werandzie z widokiem na plażę – ciągnącym się daleko pasem niemal białego piasku podmywanego przez szumiące fale przyboju. Nad głowami mieli błękitne niebo bez jednej chmurki. Zapierający dech w piersiach widok był równie wspaniały jak dom, po którym Aleksius oprowadził Rosie, zanim zasiedli do jedzenia. Dom był ogromny, ale sprawiał wrażenie, jakby czas się w nim zatrzymał. Najwyraźniej nikt nie mieszkał tu wystarczająco długo, by cokolwiek zmienić lub zmodernizować. Rosie na próżno rozglądała się za jakimiś albumami z rodzinnymi fotografiami.

– W mojej rodzinie nie przywiązywano wagi do sentymentów – burknął Aleksius.

– Pewnie uwielbiałeś mieszkać tuż przy plaży – zauważyła Rosie.

Aleksius nic nie odpowiedział. Zapadła krępująca cisza.

– Chyba jako dziecko nie miałeś wielu rozrywek, prawda? – domyśliła się Rosie.

– Nie – przyznał w końcu. – Za to otrzymałem doskonałą edukację, byłem otoczony troskliwą opieką – dodał. Nie chciał, by Rosie uznała, że był zaniedbanym dzieckiem. – Chodźmy na plażę...

Maszerowali brzegiem morza, nie wracając już do tematu. Rosie jak we śnie szła po złocistym piasku, kiedy nagle zadzwonił telefon komórkowy Aleksiusa. Odezwał się do kogoś po grecku, po czym oparł się o skałę, dając Rosie znak, by podeszła do niego. Kontynuując rozmowę, objął ją

ramieniem. Ucieszył ją ten gest, znak, że Aleksius pragnie być blisko niej także poza sypialnią. Dawał nadzieję, że jednak mu na niej zależy, być może bardziej, niż zdawał sobie sprawę. Zanurzyła nos w koszulę Aleksiusa, wdychając z lubością znajomy zapach ubrania i skóry.

– Twój dziadek przyleci dziś po południu, by się z tobą zobaczyć – powiedział po skończonej rozmowie.

– Po co? – Rosie ucieszyła się i zmieszała jednocześnie.

– Żeby się pogodzić! – zawołał. – Jesteś przecież jego wymarzoną wnuczką.

– Nie chcę, żeby znów naciskał na ślub. Mam nadzieję, że nie przybywa w tym celu – powiedziała Rosie.

– Wycofałem ofertę małżeństwa – odparł bez wahania Aleksius. Nawet głos mu nie drgnął. – Uznałem, że masz rację. Dlaczego mielibyśmy się pobierać? Łączy nas fantastyczny seks i to wystarczy. Jestem zadowolony.

Rosie była zaskoczona swoją reakcją. Zamiast się cieszyć, nie wiedziała, czy ma ochotę wrzeszczeć, czy trzepnąć Aleksiusa pięścią. Wycofał propozycję małżeństwa? Był zadowolony? Ale ona, do cholery, nie była! Zmienił zdanie, bo znów poszła z nim do łóżka? Jakie to żenujące. Poczuli się zagubiona. Pragnęła być z Aleksiusiem, potrzebowała go, ale bała się do tego przyznać.

Sokrates Seferis siedział w wyściełanym wiklinowym fotelu, popijał kawę i delectował się małutkimi ciasteczkami. Rosie, przebrana w lniane spodnie i jasnoniebieski podkoszulek, przyszła do niego, by się przywitać. Uśmiechała się niepewnie.

– Cieszę się, że znów chciałeś się ze mną spotkać – przyznała szczerze.

– Ty i Aleksius jesteście dorośli. Nie powinienem był się mieszać do waszych spraw. A kiedy tak patrzę na was z boku... – starszy pan uśmiechnął

się szeroko – wygląda to ciekawie.

– Dlaczego? – Rosie wzięła szklanę z tacy stojącej na stoliku i naląła sobie zimnego napoju.

– Mój chrześniak nigdy dotąd nie przywiózł tu żadnej kobiety. Wyspa to jego azyl. Bardzo strzeże swojej prywatności.

– Wcale się nie dziwię. Widziałam, co dziennikarze wyprawiali na lotnisku. – Rosie skrzywiła się, ale tak naprawdę miała ochotę śmiać się z radości. Dobrze wiedzieć, że nie jest jedną z wielu kochanek, które Aleksius przyprawdzał do domu swego dzieciństwa. – A ty byłeś tu wcześniej?

– Raz, na pogrzebie rodziców Aleksiusa – przyznał cierpko Sokrates. – Leżą na prywatnym cmentarzu.

– Znałeś ich? – Zaciekawiona Rosie pochyliła się w stronę dziadka. – Jacy oni byli?

– Nigdy nie obracałem się w ich elitarnym kręgu, dlatego mogę mówić jedynie jako obserwator – przyznał.

– Chodziłem do szkoły z dziadkiem Aleksiusa, stąd moje związki z jego rodziną. Dlatego też poproszono mnie, bym został ojcem chrzestnym chłopca. Rodzice Aleksiusa byli bardzo młodzi i bardzo bogaci. Oboje jedynacy. To rodziny nakłoniły ich do małżeństwa. Ich związek był czymś w rodzaju biznesowej transakcji. Kiedy urodził się syn, wyczekiwany dziedzic fortuny, zaczęli prowadzić każdy swoje życie. Nie rozwiedli się, ale nie byli także prawdziwym małżeństwem.

– To smutne – stwierdziła Rosie.

– Najbardziej dla ich syna – powiedział Sokrates. – Moim zdaniem matka Aleksiusa była pozbawiona instynktu macierzyńskiego. Chłopca wychowywała służba, a kiedy miał osiem lat, rodzice umieścili go w szkole z internatem w Anglii.

– Takie małe dziecko? – zdumiała się Rosie. – Dla ośmiolatka to za wcześnie być tak daleko od domu. Ale teraz się nie dziwię, że doskonale mówi po angielsku. – Była poruszona tym, czego się przed chwilą dowiedziała.

– Aleksius nigdy słowem nie wspomina o dzieciństwie.

– Pozwól, że dokończę historię. – Sokrates wygodniej umościł się w fotelu. – Pewnego razu byłem w Londynie w interesach i nagle przypomniałem sobie, że są dziesiąte urodziny mego chrześniaka. Chociaż dawno go nie widziałem, postanowiłem zrobić mu niespodziankę. Kupiłem prezent i poszedłem odwiedzić małego w szkole. Kiedy tam dotarłem, kierownik internatu wziął mnie na chwilę na bok. Powiedział, jak bardzo niepokoi szkołę brak kontaktu chłopca z domem i rodziną. Rodzice wcale się do niego nie odzywali. Nawet kiedy byli w Anglii, nigdy nie przyszło im do głowy, by wpaść z wizytą do syna. Wakacje spędzał tu, na wyspie, ale wtedy rodzice z reguły byli nieobecni. Zajmowała się nim służba, która spełniała wszystkie kaprysy małego dziedzica. Aleksius nie ma pojęcia, jak wygląda normalne życie rodzinne, ponieważ nigdy go nie doświadczył.

Rosie zbladła. Wyobraziła sobie, jakim samotnym był dzieckiem, pozbawiony rodzicielskiej miłości, zainteresowania i uwagi.

– To musiało bardzo go ranić – zauważyła.

Sokrates uniósł krzaczaste siwe brwi.

– Nigdy się do tego nie przyzna. Od kiedy się dowiedziałem, że nikt go w szkole nie odwiedza, postanowiłem wpadać do niego zawsze, kiedy będę w Londynie. Oczywiście miał licznych przyjaciół, którzy zapraszali go do swoich domów.

Rosie nareszcie pojęła, skąd wzięła się u jej kochanka taka emocjonalna obojętność. Podobnie jak ona został w dzieciństwie zdradzony i odrzucony

przez ludzi, którzy powinni go kochać i wspierać. Ogromne bogactwo uchroniło go od nędzy, której sama zaznała, ale poza tym psychicznie był równie maltretowany jak ona.

– Czy chciałabyś przyjechać do Aten i zamieszkać ze mną? – zapytał zniechęcony Sokrates. – Serdecznie cię zapraszam.

Rosie poczerwieniała, zawstydzona, że propozycja dziadka nie wzbudziła w niej oczekiwanego entuzjazmu. Zdażyła już się przekonać, że Sokrates jest serdecznym, wyrozumiałym człowiekiem, który pragnie zbudować między nimi dobre rodzinne relacje.

– Ja... to znaczy – zaczęła się jąkać.

– Nie chcę opuszczać Aleksiusa – wszedł jej w słowo Sokrates. Oczy lśniły mu rozbawieniem. – Czyli jesteście parą?

– Jak to powiedzieć... chciałabym spędzić z nim więcej czasu – przyznała w pośpiechu Rosie, zaczerwieniona jak nigdy dotąd.

– Zaproszenie pozostawiam otwarte. Gdybyś przyjęła gościnę, chciałbym urządzić przyjęcie, podczas którego przedstawiłbym cię moim przyjaciołom i krewnym – oznajmił Sokrates. – Ale to może poczekać.

– Jestem ci wdzięczna, że mnie rozumiesz – odparła Rosie z poczuciem winy. Przecież początkowo zgodziła się przyjechać do Grecji tylko po to, by poznać dziadka. Jak i kiedy to Aleksius stał się jedynym przedmiotem marzeń, jedynym źródłem szczęścia?

– Właściwie nie rozumiem, dlaczego nie chcesz go poślubić, skoro wyraźnie cię do niego ciągnie – zauważył od niechcienia Sokrates. – Ale jesteś wystarczająco dorosła, żeby wiedzieć, co jest dla ciebie najlepsze.

Na tym zakończył temat i zaczął opowiadać Rosie o kłopotach z własną rodziną. Podziwiała jego uczciwość, kiedy przyznał, że sam zepsuł swoje dzieci, nadmiernie im dogadzając. Chciał w ten sposób zrekom-

pensować im brak zmarłej matki. Potem przeszedł do zadania, jakie powierzył chrzestnemu synowi, zaś Rosie opowiedziała, co wymyślił Aleksius, żeby nawiązać z nią znajomość. Sokrates był wyraźnie rozbawiony.

Po pewnym czasie Aleksius dołączył do nich. Wspomniał, że wkrótce podadzą obiad. W rozpiętej koszuli i krótko obciętych dżinsach wyglądał olśniewająco. Bas kuśtykał tuż za nim. Na widok swojej pani natychmiast zaczął wywijać małym ogonkiem. Rosie wzięła psiaka na kolana i przedstawiła pupila dziadkowi.

– Poszedł za mną aż do sypialni i zaczął obgryzać jeden z moich butów – oznajmił ponurym tonem Aleksius. Nie przyznał, jaką poczuł ulgę, że to nie jego kostka stała się znów celem ataku.

Po obiedzie obaj mężczyźni ucięli sobie miłą pogawędkę. Rosie cieszyła się, że ich relacje znów się poprawiły.

– Czy Sokrates prosił, żebyś z nim pojechała? – spytał podejrzliwie Aleksius, kiedy helikopter ze starszym panem na pokładzie zdążył odlecieć z wyspy.

– Tak – przyznała krótko Rosie. Z wyzwaniem popatrzyła kochankowi w oczy.

– I co ty na to?

– Powiedziałam, że jeszcze nie teraz – odparła. – Jednak wkrótce zamierzam skorzystać z zaproszenia

– dodała. – Pewnie i ty niedługo odleczysz stąd do pracy.

– Planuję wziąć sobie wolne – odparł z pozoru beznamiętnym tonem. – Co to znaczy wkrótce?

– Za tydzień? – zaproponowała niepewnie Rosie. Chciała sprawdzić, jak zareaguje Aleksius. – Sądzę, że nie powinnam odkładać wizyty u dziadka w nieskończoność. W końcu przyleciałam do Grecji, by właśnie z nim побыć,

tymczasem wciąż jestem z tobą.

Aleksius przesunął palcem po dolnej wardze Rosie. Spojrzeli sobie w oczy.

– Tydzień to dla mnie za mało, *moraki mou* – powiedział przeciągle.

– To... zaprowadzi nas donikąd – wymamrotała.

– Teraz zaprowadzę cię do łóżka. – Aleksius wziął Rosie w ramiona, nie zważając na Basa, który zajadle ich obszczekiwał.

Seks, znów tylko seks się liczy, pomyślała zrozpaczona. Ciało niestety zareagowało zupełnie inaczej niż umysł. Seks pozbawiony uczuć był niewiele wart. Ale czy miało to znaczenie, skoro pragnęła być z Aleksiusiem, pragnęła bardziej niż czegokolwiek na świecie? Nie tak dawno odrzuciła propozycję małżeństwa, które związałoby ich na zawsze. Aleksius ożeniłby się z nią wyłącznie z poczucia obowiązku. W końcu miałby jej za złe, że tak się poświęciła. Nawet jeśli teraz mieli tak niewiele, i tak było to lepsze niż byle jakie małżeństwo. Aleksius potrafił zaakceptować tylko to, co nosiło oznakę najwyższej jakości.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Kiedy zamierzasz powiedzieć Aleksiusowi, że jutro wyjeżdżasz? Pytanie od rana kołatało się w głowie Rosie. Dziadek już zorganizował dla niej transport, ustalił także datę zapowiadanego przyjęcia.

Wyjazd nie powinien być dla Aleksiusa dużym zaskoczeniem, bowiem wcześniej wspomniany tydzień przeciągnął się do dwóch. Tylko regularne telefony od Sokratesa kazały jej w końcu ustalić datę wyjazdu. Był jej dziadkiem, człowiekiem, którego lubiła i szanowała, poza tym doskonale wiedziała, że chodziło mu jedynie o jej dobro. Na Banos cenne dni przepływały przez palce jak marzenia, które na przekór wszystkiemu starała się uchwycić. To nie jest zachowanie godne dorosłej osoby, powiedziała surowo sama do siebie. Była w ciąży, nie mogła wiecznie dryfować. Dla dobra dziecka musiała urządzić sobie nowe życie. Dziadek oferował jej pomoc na starcie. Została dłużej z Aleksiusiem, gdyż miała płonną nadzieję, że okaże jej uczucia nie tylko w łóżku. Niestety, nic takiego nie nastąpiło. Od dnia kiedy jej powiedział, że anulował ofertę małżeństwa, również na ten temat nie wspomniał ani słowem. Zatem przyjął punkt widzenia Rosie, czyli uznał, że nie nadaje się na męża. Jak na ironię Rosie zrewidowała swoje przekonania. Zaczęła wierzyć, że można zbudować dobre małżeństwo na innych podstawach niż wzajemna miłość. Aleksius był dla niej taki dobry na co dzień, tego nie wolno lekceważyć.

Razem zwiedzali wyspę, kąpali się na pustych rajskich plażach, jedli posiłki w przytulnej tawernie w małej portowej wiosce, gdzie miejscowi rybacy podchodzili do Aleksiusa, by pogadać jak równy z równym. Rosie widziała, jak bardzo go cieszy, że nikt tu nie dba o jego wysoki status

społeczny. Na wyspie ochrona nie była mu potrzebna, dlatego tak rozkoszował się wolnością. Zabrał nawet Rosie na połów ryb, ale ten pomysł okazał się katastrofą. Kołysanie łodzi i smród ryb przyprawiły Rosie o chorobę morską. By ją pocieszyć, następnego dnia polecili na Rodos. Aleksius zauważył, że bardziej ją interesuje zwiedzanie średniowiecznych murów i poznawanie burzliwej historii miasta niż chodzenie po sklepach, ale mimo to kupił jej efektowny naszyjnik z brylantowym wisiosem. Stało się to powodem jedynej awantury, jaką odbyli podczas razem spędzonych dni.

– Będę ci dawał, co tylko zechcę! – krzyczał ze złością, nie przyjmując do wiadomości, że Rosie poczuła się zakłopotana zbyt drogim prezentem. – Śpisz w moim łóżku, oczekujesz mego dziecka, dlaczego więc mam cię traktować jak zwykłą znajomą? I w końcu o co chodzi? Wszystko co masz na sobie, włącznie z majtkami, które zamierzam później z ciebie ściągnąć, sam ci kupiłem.

Te niemiłe słowa zraniły dumę Rosie i zepsuły cały dzień. Jednak później Aleksius ją przeprosił, przypomniała sobie na pocieszenie, mimo że nie oczekiwała przeprosin za to, że w końcu powiedział tylko szczerą prawdę.

– Nie doprowadzaj do tego, żeby pieniądze stały się barierą między nami – poprosił tamtej nocy, kiedy leżeli w łóżku przytuleni po namiętym miłosnym akcie.

– Kupowanie ci różnych rzeczy sprawia mi przyjemność. Nie odmawiaj mi jej. Nie lubię czuć się odrzucony.

Była z nim bardzo szczęśliwa, ale nie miała wątpliwości, że jej powrót do Aten Aleksius odczyta jednoznacznie: jako odrzucenie. Uznawał zasadę: wszystko albo nic. Jednak nie poprosił, aby z nim zamieszkała. A teraz by się zgodziła. Propozycja nie padła. Pobyt na wyspie był raczej małą przerwą w codzienności, ale i tak dużo dla niej znaczył.

Z westchnieniem włożyła do walizki kolejny top. Przypomniała sobie, że smycz i zabawki Basa znajdują się na dole, więc poszła tam, by je zabrać. Aleksius jak zwykle spędzał poranek na pracy w domowym biurze. Od śniadania go nie widziała. Wyciągała spod stołu jakąś piszczącą zabawkę, kiedy się pojawił.

– Zrobiłem dość jak na jeden dzień, *moraki mou* – powiedział, opierając się o futrynę. Zmierzwione czarne włosy, rozpięta koszula narzucona na kąpielowe spodenki, lśniący muskularny tors. Nawet ubrany tak niedbale emanował witalnością i siłą. Rosie zaschło w ustach. Wyglądał zbyt wspaniale, by kiedykolwiek mógł na trwałe należeć do niej. Zawsze dręczyło ją niemiłe uczucie, że wyciąga rękę po mężczyznę spoza jej zasięgu.

– Czego tak szukasz po omacku? – spytał.

– Zabawek Basa – wymamrotała, wstając z podłogi.

– Poleć służącej, żeby się tym zajęła – rzucił niedbale. Nigdy nie zrobił sam tego, w czym ktoś ze służby czy pracowników mógł go wyręczyć. Czas i talent poświęcał na robienie interesów i doskonalenie ars amandi.

Zadrzała na myśl o kochaniu się z Aleksiusiem. Po chwili dotarło jednak do niej, że powoli będzie traciła figurę. Być może już wkrótce ukochany nie zechce niczego z niej ściągać. Czy nie lepiej zatem opuścić wyspę, zanim jego pożądanie osłabnie? Przynajmniej zachowa dumę. To wszystko, co zostało dziewczynie, która pokochała bez wzajemności.

Aleksius wyczuł jej zdenerwowanie. Zauważył, że zaczyna unikać jego wzroku. Wiedział, że w ciągu ostatnich czterdziestu ośmiu godzin coś było nie w porządku, ale wolał milczeć. Mimo to dostrzegł, że z jakiegoś powodu Rosie straciła typową dla niej radość życia. Umiała cieszyć się ze wszystkiego, z najmniejszego drobiazgu, tej cechy nie posiadała żadna ze znanych mu osób. Słoneczny dzień, smaczny posiłek lub nawet marny

dowcip opowiedziany przez starego rybaka skłaniały ją do śmiechu. Była promienna, mało wybredna, w końcu nauczyła się akceptować jego ograniczenia. Była doskonałą kochanką.

– Dobrze się czujesz? – spytał nagle. Niepokój Rosie dokuczał mu jak bolący ząb. Nie na darmo pochłonał przygnębiającą książkę zatytułowaną „Zagrożenia w czasie ciąży”. Obserwował Rosie każdego dnia, by wyłapać jakieś podejrzanе objawy lub niebezpieczne zmiany spowodowane odmiennym stanem.

– Oczywiście. – uśmiechnęła się. Nie chciała zepsuć ostatniego wspólnego dnia.

Aleksius przeciągnął palcami po długich włosach Rosie, wdychając znajomy zapach ziołowego szamponu. Przed oczami pojawiły mu się obrazy: uśmiechnięta Rosie z rozwianymi włosami na łódce, Rosie codziennie wpatrzona w niego, jakby był ósmym cudem świata. Spojrzała na niego teraz rozmarzonym wzrokiem. Kiedy w końcu do niej dotrze, że on nie jest typem marzyciela? Był zadowolony z tego, co mają; gdyby mógł, kazałby natychmiast zatrzymać zegary. Rosie wtuliła się w jego ramiona i podała usta do pocałunku.

Potrafił wspaniale całować i całował ją teraz do utraty tchu. Przyłgnęła do niego mocniej, wzdychając z rozkoszy. Wyczuła, że Aleksius jest już bardzo podniecony. Chwycił ją w ramiona. Kiedy szli w stronę schodów, Bas tańczył wokół ich stóp, błagając, by zwrócili na niego uwagę. Wiedział, że z gipsem nie da rady pójść za nimi na górę

– Zły moment wybrałaś, piesku – mruknął Aleksius. Dotknął czułego miejsca pod sukienką Rosie. Już wiedział, że jest tak samo gotowa jak on. Z żadną inną kobietą nie miał takiego porozumienia. Kiedykolwiek i gdziekolwiek jej dotknął, niezależnie od pory dnia, nocy czy nastroju, w

jakim była, natychmiast czuł jej odzew. Była idealną partnerką dla mężczyzny o silnym popędzie seksualnym.

Wpadli do sypialni Rosie. Aleksius nie przestawał jej całować. Nagle jego wzrok padł na stojącą na łóżku otwartą walizkę. Wypuścił Rosie z objęć.

– Co to jest, do diabła? – spytał szorstko.

Rosie wzięła głęboki oddech.

– Zamierzałam ci powiedzieć podczas kolacji. Sokrates jutro rano przysyła po mnie helikopter.

– I kiedy tu wrócisz? – Aleksius miał twarz jak z granitu.

– Zamierzam zostać z dziadkiem... tak jak mu obiecałam.

Aleksius zamarł, oczy mu pociemniały.

– Czyli mnie porzucasz – podsumował krótko.

– Przecież wiesz, że to nieprawda – zaprotestowała.

– W sobotę dziadek urządza przyjęcie na moją cześć. Będiesz na nim?

– Pierwsze słyszę. Kiedy tu wrócisz? – z uporem powtórzył pytanie.

Ponownie głęboko nabrała powietrza w płuca.

– Nie możemy tego ciągnąć w nieskończoność – wydukała. Szukała najważniejszych słów, by wszystko wyjaśnić, ale nagle okazało się, że jej słownik jest za ubogi.

– Dlaczego?

– Bo muszę ułożyć plany na przyszłość. Chcę również wykorzystać okazję, by poznać bliżej Sokratesa. Nigdy dotąd nie miałam krewnych, których obchodziłby mój los. Dziadek wiele dla mnie znaczy, ale nie jest już młodym człowiekiem. Kto wie, ile czasu nam zostało, by pobyć razem? Nie utrudniaj mi postąpienia zgodnie z sumieniem.

– Nie mam takiego zamiaru, ale jeśli opuścisz ten dom, wszystko między nami skończone. Będę pomagał tobie i dziecku, jednak moje dalsze

życie potoczy się bez ciebie.

– Wiem, że jesteś na mnie zły, powinnam była przedyskutować z tobą swoje zamiary, ale zachowujesz się nić fair! – zawołała Rosie. Żołądek ścisnął jej się ze strachu, jakby znów była na morzu na rozkołysanej łodzi. – Przecież możemy się widywać w Atenach...

– I spać ze sobą? – zakpił Aleksius. – Wątpię. Kiedy znajdziesz się pod dachem Sokratesa, zaczniesz cię strzec jak westalki.

– Zapomniałeś dodać: ciężarnej westalki. – Rosie zaśmiała się ironicznie. Słowa Aleksiusa głęboko ją zraniły. Znów myślał tylko o seksie. – To był żart, prawda? Przecież nie mówisz poważnie, że między nami wszystko skończone?

– Bardzo poważnie – potwierdził zimno. – Nigdy nie rzucam słów na wiatr, Rosie. Jeśli odjedziesz stąd bez mojego pozwolenia, koniec z nami na zawsze.

– Sądzę, a przynajmniej mam nadzieję, że chodziło ci o uzgodnienie, a nie o pozwolenie – przerwała Rosie.

– Twoje pozwolenie jest mi do niczego niepotrzebne.

Aleksius spojrzał na nią wrogo.

– Masz rację – przyznał, po czym wymaszerował z pokoju.

Rosie opadła na skraj łóżka. Czowała się jak lunatyk, który nagle budzi się i widzi, że jest w jakimś obcym miejscu. Przecież Aleksius co innego miał na myśli. Na pewno. Jak mógłby powiedzieć „koniec”, skoro kilka minut wcześniej chciał się z nią kochać?

Rozzłościł się na nią, w porządku. Złość kiedyś mu przejdzie. Czy naprawdę był gotów tak na zimno wykreślić ją ze swojego życia? Postępował jak despota. Za bardzo przywykł do tego, że może mieć wszystko, czego tylko zechce. Zachował się paskudnie, stosując emocjonalny szantaż, by uderzyć ją

tam, gdzie mogło najbardziej zboleć. Jest silna, nie może mu ustąpić, musi z nim walczyć. Zmieni zdanie, na pewno to zrobi! Przecież go kochała, nawet wtedy, gdy zachowywał się jak kompletny gnojek i ją atakował. Powinna była lepiej przygotować grunt, przedyskutować z nim swoje plany, a nie w najgorszym możliwym momencie oznajmić, że już podjęła decyzję. Widok na wpół spakowanej walizki podziałał na Aleksiusa jak czerwona płachta na byka. Nie był w nastroju, by słuchać argumentów.

A jeśli naprawdę to koniec? Rosie otarła łzy płynące po policzkach. Nie miała ochoty płakać i rozpaczać po facecie, który stawiał jej ultimatum, jakby była jedną z jego podwładnych. Trudno, poradzi sobie bez niego. Życie to nie melodramat.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Aleksius już jest – zaćwierkała Sofia do ucha Rosie. – Mówiłam ci, że się tu zjawi. Nigdy nie opuszcza przyjęć taty.

Rosie skupiła uwagę na ścisiku, jaki powstał w odległym kącie pokoju. Widziała tylko czubek ciemnej głowy Aleksiusa, który przewyższał wzrostem wszystkich otaczających go mężczyzn. Nad górną wargą poczuła kropelkę potu, zacisnęła dłonie. Od wyjazdu z Banos minął tydzień, tymczasem Aleksius ani razu się do niej nie odezwał. Musiała zachować nie lada samokontrolę, aby nie zrobić tego pierwsza. A przecież to on postąpił jak drań! Co się stało z jej dumą?

– Kim są ci ludzie, co się tłoczą dookoła niego? – spytała ciotkę, nie mogąc powstrzymać ciekawości.

– Aleksiusa zawsze oblegają tłumy. Jest potężnym biznesmenem. Mężczyźni chcą uszczknąć odrobinę tego, co ma, zaś kobiety kawałek jego samego – zachichotała Sofia.

Sokrates wybrał na przyjęcie jeden z najbardziej reprezentacyjnych hoteli ze swojej sieci. Poprosił, by Rosie kupiła sobie nową sukienkę, chociaż uważała, że ma odpowiedni strój na tę okazję. Gdyby nie burza uczuć, która nią miotła, i cierpienie z powodu rozłąki z Aleksiusiem, w pełni cieszyłaby się z dni spędzonych w towarzystwie dziadka. Razem odpoczywali, zacieśniali więzy rodzinne. Okazało się, że mają bardzo podobne poczucie humoru i oboje zdecydowanie wolą proste życie.

Rosie była ubrana na biało, co podkreślało złocistą opaleniznę, jaką złapała na plaży. Sukienka odsłaniała więcej, niż Rosie zwykła pokazywać, dlatego czuła się w niej bardzo niepewnie. Na kupno tej właśnie kreacji

nalegała ciotka, a powiedzenie „nie” żywiłowej Sofii było prawie niemożliwe. Rosie pomyślała, że ona i Sofia są tak różne, że nie może być mowy o zbliżeniu między nimi. Jednak odkąd ponownie przyjechała do Aten, ciotka powstrzymywała się od uszczypliwości. Była natomiast kopalnią wiedzy na temat „kto, z kim i dlaczego”, zaś jej komentarze okazywały się często bardzo zabawne. Znała każdego, kto cokolwiek znaczył w towarzystwie. Rosie była pewna, że zgromadzeni goście wiedzą już wszystko o jej ciąży, gdyż nie mogła uwierzyć, by Sofia zachowała taką soczystą informację dla siebie.

– Kim jest ta kobieta? – Rosie nagle zaschło w ustach, kiedy z tłumu otaczającego Aleksiusa wyłowiła efektowną brunetkę w jasnoniebieskiej skąpej sukni, która gestem posiadaczki trzymała rękę na ramieniu ojca jej dziecka.

– To Yannina Demas, ta od Demas Shipping – wyjaśniła Sofia. – Ona i Aleksius są starymi przyjaciółmi, ale Nina zawsze chciała czegoś więcej. Nie wpatruj się tak w niego, Rosie. Nigdy zbyt otwarcie nie okazuj uczuć mężczyźnie, zwłaszcza takiemu, który może do woli przebierać w kobietach.

Rosie natychmiast odwróciła głowę. Rumieńce wypełzły jej na policzki. Czyżby jej uczucia do Aleksiusa były tak oczywiste? Od tygodnia ledwo mogła cokolwiek przełknąć, prawie nie sypiała. Wyraźnie podupadła na duchu, kiedy dni mijały, a on nie tylko się nie pojawiał, ale nawet nie dzwonił, by pogadać o niczym. Cierpiała coraz bardziej. Chwilami była gotowa sięgnąć po telefon i powiedzieć Aleksiusowi, by przestał się wygłupiać, ale na szczęście zawsze udało jej się powstrzymać. Kim naprawdę była dla Aleksiusa Nina Demas? Przyjaciółką z jednego łóżka czy faktycznie tylko starą przyjaciółką? Teraz wczepiała się w niego, jakby był jedynym oparciem podczas silnego sztormu. Rosie nie miała ochoty dłużej na to patrzeć.

Wykorzystała okazję, że jakiś młody, wysoki mężczyzna poprosił ją do tańca, i ruszyła na parkiet.

Aleksius uważnie obserwował Rosie. Wydała mu się jakaś obca. Skąd wystraszyła tę wyzywającą kieckę? Na pewno nie on ją kupił. Miała obcisłą górę, która aż do przesady uwypuklała piersi. Krótka spódnica była udekorowana kwiatami z materiału. Kiedyś nie włożyłaby takiej frywolnej sukni, ale efekt był porażający. Rosie po raz pierwszy wyglądała jak kobieta wyrafinowana. Jednak nie takiej Rosie pragnął.

Lubił jej prostotę, brak próżności i zamiłowania do przepychu. Nie podobało mu się, że eksponuje powiększone za sprawą ciąży piersi, pokazuje długie, zgrabne nogi. Gdyby nie mały, ale istotny fakt, że z nią zerwał, podszedłby do niej i okrył marynarką, by osłonić przed wzrokiem innych mężczyzn, którzy dosłownie rozbierali ją spojrzeniem. Za bardzo zwracała na siebie uwagę.

– Jeśli masz wolną chwilę, dziadek chciałby się z tobą zobaczyć na górze – powiedziała Sofia, kiedy Rosie wróciła z parkietu.

Głośno oddychając po szybkim tańcu, Rosie wsiadła do windy, która miała ją zawieźć do prywatnego apartamentu Sokratesa. Zastanawiała się, co się stało. Martwiła się, że starszy człowiek źle się poczuł z powodu przepracowania. Drzwi do apartamentu były uchylone. Weszła tam i rozejrzała się, zdziwiona, że jest sama. Po chwili drzwi otworzyły się szeroko, do środka wkroczył Aleksius. Na widok Rosie stanął jak wryty.

– Gdzie jest Sokrates? – spytał.

– Jeszcze go nie ma – odparła sucho Rosie. Aleksius ubrany w wieczorowy garnitur i białą koszulę, która podkreślała ciemny odcień skóry, prezentował się wspaniale. Efekt psuły tylko mocno zaciśnięte usta. – Czy z tobą też chciał rozmawiać?

– Raczej chciał, żebyśmy to my ze sobą porozmawiali – domyślił się Aleksius. Z cynicznym uśmiechem zamknął drzwi.

– Nie mam ci nic do powiedzenia. – Sam na sam z kochankiem Rosie poczuła się bardzo niezręcznie.

– Doskonale się składa, bo ja wprost przeciwnie – powiedział szorstko Aleksius. Popatrzył krytycznie na obcisłą suknię Rosie. – Co ci przyszło do głowy, żeby wystąpić publicznie w takim stroju?

– W jakim stroju? – spytała wyzywającym tonem. – Co ci się nie podoba?

– Jak na kobietę w ciąży za bardzo eksponujesz ciało

– zawahał się Aleksius. – To nieprzyzwoite.

– Jeszcze nic po mnie nie widać! – zawołała z furją. Zaniepokoiła się jednak, że może inni potrafią już dostrzec, że jej brzuch nie jest idealnie płaski. Czyżby wyglądała śmiesznie?

– Ale jesteś w ciąży – przypomniał Aleksius. – I miotanie się po parkiecie nie jest zbyt rozsądne.

– Co ty możesz o tym wiedzieć? – warknęła Rosie.

– Nigdy razem nie tańczyliśmy. Czy to nie mówi o nas wiele? Nigdy nie tańczyliśmy, nie byliśmy na pierwszej randce.

– Chyba już trochę za późno, by się tym przejmować, nie sądzisz?

– Nienawidzę cię! – wypaliła Rosie. – Próbujesz mną rządzić, choć nie masz do tego żadnych praw! To nie twoja sprawa, w co się ubieram i jak się zachowuję!

– Chyba nie powiesz, że dziecko to też nie moja sprawa? – spytał z przekąsem Aleksius. – Nie wierzę, że mnie nienawidzisz.

– Skąd wiesz? Powiedziałaś, że z nami koniec – wyrzuciła z siebie z goryczą. – Tak się traktuje matkę swojego dziecka? A co z tym całym

seksem?

– Obojgu nam dawał rozkosz – przypomniał Aleksius. – Wtedy nie narzekałaś.

Patrzył Rosie w oczy tak przenikliwie, że oblała ją fala gorąca. Aleksius wyciągnął rękę i przygarnął ją do siebie.

– Zostaw mnie! – krzyknęła z wściekłością. Nie chciała, by jej dotykał. Zdradzieckie ciało niestety nie posłuchało rozumu. Była przerażona. Aleksius już nie miał prawa się domagać, by w ten sposób reagowała na jego bliskość.

Zignorował protest. Zaczął całować Rosie do utraty tchu. Uniósł ją na wysokość bioder, opasując się jej nogami.

– W co ty grasz, do diabła? – spytała. Obezwładniał ją, nie umiała mu się oprzeć.

– Pragnę cię... ty mnie pragniesz, *moraki mou*. To podstawa – wymruczał. – Wracaj ze mną do domu.

– Nie ma mowy! Jasno dałeś do zrozumienia, że między nami wszystko skończone.

– Zaskoczyłaś mnie, a potem tak szybko wyjechałaś, że nic nie mogłem zrobić – tłumaczył się Aleksius.

– Puść mnie! – krzyknęła Rosie, choć naprawdę pragnęła być jak najbliżej niego. – Wyjechałam tydzień temu, a ty nawet nie zdobyłeś się na to, by do mnie zadzwonić!

– Myślałem, że ty to zrobisz – przyznał.

To była prawda: kiedy nieco ochłonał, uznał, że Rosie wkrótce sięgnie po słuchawkę. Była taką gadułą, zawsze miała mu coś do opowiedzenia, czymś chciała się podzielić. Zakładał, że pokusa, by z nim porozmawiać, okaże się silniejsza od zranionej dumy. Milczenie miał jej tak samo za złe jak nieobecność.

Rosie z dużym wysiłkiem uwolniła się z uścisku Aleksiusa. Ześliznęła się na ziemię. Zaciśnęła zęby, wyczuwając, że jest podniecony. Seks, tylko to jak zawsze motywuje go do działania, pomyślała. Odsunęła się i spojrzała na niego ze złością.

– Jak śmiesz prosić, bym wróciła z tobą do domu? – spytała.

– Bo tam jest twoje miejsce. Przy mnie – odparł zdecydowanie.

– Powiedziałeś, że to koniec! – wrzasnęła ponownie.

– Teraz chcę, żebyś wróciła. Do mnie, do mego domu, do mego łóżka.

– Niedoczekanie! Miałeś szansę, ale ją zmarnowałeś! – Rosie odwróciła się na pięcie, w bojowym nastroju pomaszzerowała w kierunku windy i gwałtownie otworzyła drzwi.

Aleksius był oburzony. Chciał coś naprawić, wyjaśnić, co nie znaczy, że zamierzał się płaszczyć, by go wysłuchano. To prawda, popełnił błędy, ale oboje je popełnili.

Kiedy drzwi się otworzyły, z windy wysiadł Sokrates.

– Rozmawiałaś z Aleksiusem? – spytał.

– To ty zaaranżowałeś nasze spotkanie? – upewniła się Rosie.

– Nie mogłem już na was patrzeć. Zachowywaliście się jak para nadąsanych nastolatków – oświadczył Sokrates.

– Pokłóciliśmy się – przyznała niechętnie Rosie.

Aleksius minął Sokratesa i wszedł do windy, zanim drzwi zdążyły się zamknąć.

– Ale dziś możesz już ogłosić nasze zaręczyny – oznajmił. – Gorąco zapewniam, że dojdziemy do porozumienia.

– Zwariowałeś? Jakie zaręczyny? Nie chcę mieć z tobą nic do czynienia! – zaprotestowała z furią Rosie, wściekła z powodu deklaracji Aleksiusa. Odruchowo wsiadła za nim do windy. Drzwi zamknęły się, winda

ruszyła w dół.

– Nie masz wyjścia – wycedził Aleksius.

– Tak sądzisz? Czy ty w ogóle mnie słuchasz? – spytała Rosie. – Chyba sam nie wiesz, co mówisz.

– Przestać tyle gadać – uciął. – Właściwie dlaczego się ze mną sprzeczasz?

– Chciałeś z nami skończyć... Nienawidzę cię! – odparła bez zastanowienia. Winda stanęła, drzwi znów otworzyły się gwałtownie.

– Przejdzie ci – zapewnił Aleksius. Bez ostrzeżenia chwycił Rosie i jednym ruchem przerzucił sobie przez ramię. – Teraz zabieram cię do domu.

– Nie zgadzam się, do cholery! Natychmiast mnie puszczaj! — wysapała. Zaniemówiła, kiedy Aleksius, nie zważając na tłum gapiów w korytarzu, pomaszerował do wyjścia, trzymając ją głową w dół. Twarz paliła Rosie z zażenowania. – Puść mnie! Nie będę dwa razy powtarzać! – Z furią waliła Aleksiusa pięściami po plecach.

– Powinnaś już chyba wiedzieć, że cię nie posłucham – odparł spokojnie. – Jestem odporny na dobre rady.

Rosie zamrugała powiekami, przerażona, kiedy nagle oślepiły ich światła dziesiątek błyskających fleszy. Dookoła zobaczyła morze szeroko uśmiechniętych twarzy.

– Aleksius... – jęczała, wciąż zszokowana jego zachowaniem.

Ostrożnie ułożył Rosie na tylnym fotelu czekającej przed hotelem limuzyny, po czym wśliznął się na miejsce obok niej. Przyglądał się z rozbawieniem, jak próbuje usiąść i odgarnąć włosy z płonącej rumieńcem twarzy.

– Dlaczego mi to zrobiłeś? – spytała zagniewana.

– Bo nie dałaś mi wyboru. Perspektywa paru komicznych zdjęć wcale

mnie nie martwi – przyznał.

– Dokąd mnie zabierasz? – spytała ostro.

– Z powrotem na wyspę. Tam będziemy mogli skakać sobie do oczu bez świadków – odpowiedział uprzejmie.

– Nie wracam z tobą – upierała się Rosie.

– Nie zmuszaj mnie, żebym niósł cię przez płytę lotniska wrzeszczącą i wierzgającą nogami – poprosił.

– Co cię napadło, że tak się zachowałeś?

– Zrozumiałem, że brak mi słów, by cię przekonać. Czasem warto sięgnąć do czynów – odparł spokojnie.

– Wcale nie próbowałeś mnie przekonać.

– Przecież ci powiedziałem, że chcę, żebyś wróciła na wyspę.

– Ładne mi przekonywanie! Nigdy ci nie daruję, że zrobiłeś z nas takie pośmiewisko!

Zanim dojechali do portu lotniczego, Rosie zdążyła już nieco ochłonąć. Nagle dotarło do niej, że Aleksiusowi naprawdę musi na niej zależeć, skoro zdobył się na tak spektakularną akcję, żeby ściągnąć ją z powrotem na Banos. Niewątpliwie miał rację, że powinni spokojnie porozmawiać. Dla dobra dziecka muszą jakoś ułożyć na przyszłość swoje relacje. Nie mogą w nieskończoność zachowywać się jak nadąsane nastolatki, jak trafnie określił dziadek.

Na lotnisku znów spadł na nich grad fleszy. Pewnie reporterzy spod hotelu dali kolegom cynk, że czeka ich niezłe widowisko, pomyślała Rosie. Kiedy wsiedli do helikoptera, przypomniała sobie o psie. *

– Bas został u dziadka! – zawołała przestraszona.

– Nie martw się. Zanim dotarłem na przyjęcie, zdążyłem się nim zaopiekować.

– Co ty mówisz? – Spojrzała zdziwiona na Aleksiusa.

– Pies wraz z twoimi ubraniami odleciał wczesnym wieczorem – przyznał Aleksius, obserwując bacznie reakcję Rosie. – Może nie jestem romantyczny, ale za to bardzo praktyczny, *glyka mou*.

– Jak Bas cię przywitał? – zaciękała się.

– Warczał i szczyrzył kły, tak jak powitałby każdego innego porywacza. Ale potraktowałem go podobnie – wyznał pogodnie Aleksius. Wracali razem na wyspę i czuł taki przyływ energii, jakiej nie miał przez cały miniony tydzień. Ciągle brakowało mu właściwych słów, nie był pewien, jak powinien zachowywać się wobec Rosie, ale był przekonany, że wytrwałością pokona wszystkie bariery.

Rosie huczało w głowie, poczuła się słabo. Dlaczego Aleksius poprosił Sokratesa, by ogłosił ich zaręczyny? Naprawdę wierzy, że zmusi ją do małżeństwa? Czy dla dobra dziecka powinna zgodzić się na poślubienie faceta, dla którego jest wyłącznie fantastyczną kochanką? Może zbyt wiele oczekuje od Aleksiusa. Nikt nie potrafi zakochać się na zawołanie. Miłość jest albo jej nie ma. Aleksius nie miał powodu, by krytykować jej strój czy zachowanie na przyjęciu. Co go napadło? Jeszcze mogłaby pomyśleć, że poczuł się zazdrosny.

Aleksius... zazdrosny? Ona to co innego. Kiedy zobaczyła Yanninę Demas uwieszoną u jego ramienia, poczuła, jakby ktoś wbił jej nóż w serce. Potem jednak opuścił przyjęcie, zostawiając Yanninę, więc nie miała podstaw do zazdrości.

Tygodnie minęły od czasu, gdy uświadomiła sobie, że jeśli nie będzie z Aleksiusem, w jego życiu pojawi się inna kobieta. Zatem albo wyjdzie za niego, albo puści go wolno. Jeśli zostaną małżeństwem, będzie musiała pogodzić się z faktem, że nie będzie to związek, o jakim marzyła. Chociaż

Aleksius jest mężczyzną jej marzeń, niestety jej nie kocha. Czy da radę żyć bez jego miłości? Co łatwiej zdoła zaakceptować: małżeństwo z rozsądku czy życie bez Aleksiusa? Kiedy byli z dala od siebie, czuła się bardzo nieszczęśliwa.

Wczesnym rankiem helikopter wylądował na Ba-nos. Wielki dom cały był rozświetlony. Bas, szcękając jak oszalały, wybiegł z budynku na powitanie. Rosie chwyciła psa na ręce, czułymi słowami próbując go uspokoić.

– To była najbardziej szalona rzecz, jaką kiedykolwiek zrobiłeś – powiedziała słabym głosem do Aleksiusa. – Dlaczego w ogóle do mnie nie zatelefonowałeś? – Z pretensją w głosie wróciła do tematu.

– Bo nie wiedziałem, co powiedzieć – przyznał. – Byłem przerażony, że tylko pogorszę sprawę i stracę cię na zawsze.

Po tych słowach coś w niej pękło. „Byłem przerażony”. Nigdy nie sądziła, że kiedykolwiek potrafi przyznać się do takiej słabości.

– Ten dom bez ciebie był nie do wytrzymania – powiedział, wchodząc do salonu. – Musiałem coś zrobić.

– To było dość ekstremalne posunięcie – zauważyła Rosie.

– Jestem zdolny do wszystkiego – zapewnił Aleksius

– Mój świat ożywa, kiedy w nim jesteś, i zamiera, kiedy ciebie brak.

– Chcesz powiedzieć, że tęskniłeś za mną?

– Oczywiście, że tęskniłem! Czy ja jestem z kamienia?

– Czasami tak mi się wydawało. – Rosie usiadła na kanapie, z ulgą rzuciła z nóg cisnące pantofelki. Tęsknił za nią, ale na telefon nie mógł się zdobyć. Miał bardzo złożony, pełen sprzeczności charakter. Jako osoba o wiele bardziej prostolinijna będzie miała kłopot, żeby go zrozumieć.

Sztywny i spięty stał przed marmurowym kominkiem.

– Chcę, żebyś wróciła. Chcę cię poślubić.

– Już to słyszałam. – Rosie była pewna, co mu odpowie. Coraz bardziej go potrzebowała.

– Nasze małżeństwo naprawdę ma szansę się udać. Ty i dziecko będziecie dla mnie najważniejsi na świecie.

– Czyżby?

– To szczerą prawdą, *moraki mou* – oświadczył, lekki rumieniec rozjaśnił mu policzki.

– Kiedy nastąpiła w tobie taka zasadnicza zmiana? – Rosie rozpaczliwie pragnęła, aby ją przekonał, chciała mu uwierzyć.

– Kiedy cię tu nie było – przyznał. – W jakiś sposób od razu znalazłaś mi za skórę...

– Jesteś pewien, że to nie jest stan przejściowy?

– Jestem. Odkąd ciebie poznałem, ani razu nie spojrzałem na inną kobietę.

– A ta Demas, z którą byłeś na przyjęciu? – przypomniała Rosie. Jeszcze bała się mieć nadzieję.

– Spytała, czy może mi towarzyszyć. To tylko znajoma.

– Naprawdę po mnie nie spałeś już z żadną inną? – dopytywała się drżącym głosem Rosie.

– Nie. Pragnę tylko ciebie.

Serce waliło jej w piersi jak młotem, delikatne rumieńce zabarwiły policzki.

– Teraz więc mogę pozostać tu na dobre...

Aleksius sięgnął do kieszeni po małe pudełeczko.

– Poczuję się uszczęśliwiony, gdybyś zechciała to włożyć – powiedział uroczyście.

W pudełeczku leżał wspaniały pierścionek z brylantem. Choć zaręczyny zostały oficjalnie ogłoszone, Rosie nie spodziewała się, że Aleksius zdecyduje się na taki tradycyjny gest jak wręczenie pierścionka.

– Mówisz poważnie, prawda? – wyszeptała, ostrożnie wyjmując pierścionek z pudełka. Wsunęła klejnot na serdeczny palec. – Nie musiałeś go kupować...

– Właśnie że musiałem – zaprotestował Aleksius. – Wszystko inne zrobiliśmy nie tak. Chociaż zaręczyć chciałem się jak należy.

– Kto mówi, że coś było nie tak? – Rosie z zachwytem wpatrywała się w lśniący kamień.

– Ja. Zbyt wiele czasu potrzebowałem, żeby zrozumieć, jak wiele dla mnie znaczysz... Przez to niemal cię utraciłem – powiedział Aleksius podejrzanym chropawym głosem.

– Kocham cię, Aleks. Od samego początku – wyznała już bez oporów Rosie.

Aleksius uniósł ją z kanapy i przytulił do piersi.

– Jesteś mi potrzebna. Mój świat bez ciebie jest pusty. Na tym właśnie polega miłość?

– Sam musisz sobie odpowiedzieć na to pytanie. Ja czuję się okropnie nieszczęśliwa, kiedy muszę rano budzić się bez ciebie – przyznała. – Ten ostatni tydzień...

– Był koszmary – uciął. – Liczyłem godziny do chwili, kiedy znów cię zobaczę, a kiedy to się stało, wszystko poszło nie tak.

– To prawda – przyznała Rosie. – Pojawileś się z inną kobietą...

– A ty wyglądałaś tak obco w tej wymyślnej kiece. Nie cierpię, gdy inni mężczyźni się na ciebie gapią. Stałem się bardzo zaborczy. Kiedy uśmiechałaś się w tańcu do tego palanta, miałem ochotę go zabić.

Rosie spojrzała czule na Aleksiusa. Zaczynała wierzyć, że jej marzenia mogą się spełnić.

– Kocham cię, Aleks – powtórzyła.

– Pobierzemy się tak szybko, jak tylko wszystko uda się zorganizować – oświadczył. – Spróbuj powiedzieć, że masz coś przeciwko temu.

– Nie mam. Potrzebujesz mnie, troszczysz się o mnie, wydaje mi się, że w twoim sercu jest już także miejsce dla dziecka – wyliczyła.

– Dla naszego dziecka – podkreślił Aleksius. Wsunął dłoń pod spódnicę Rosie i zaczął przesuwając palcami po jej brzuchu. – Robi się ciębie coraz więcej, *agape mou*. Wiedząc, że rośnie tam moje dziecko, wydaje mi się to bardzo seksowne. – Wziął Rosie w ramiona i ruszył z nią w stronę schodów. – Pamiętaj, że nie mam pojęcia o tym, co to znaczy być ojcem – ostrzegł.

– Ja wiem niewiele więcej, co to znaczy być matką

– zauważyła Rosie, gładząc Aleksiusa po policzku. – Mamy przed sobą całe życie, by się tego nauczyć.

Dotarli do sypialni. Aleksius z niezwykłą ostrożnością opuścił Rosie na ogromne łóżko.

– Już wiem, że cię kocham i to na zawsze. Przeraza mnie tylko, że mogliśmy się nigdy nie spotkać.

– Ale się spotkaliśmy. – Rosie przyciągnęła Aleksiusa do siebie, głodna jego pocałunków, gotowa łagodzić niepokoje i otoczyć go miłością. – I teraz jesteśmy razem.

– To jest dożywocie, *agape mou*. Żadnego czasu wolnego za dobre sprawowanie.

– Jakoś to przeżyję. Bo bez ciebie już bym nie mogła żyć – wyszeptała Rosie z westchnieniem rozkoszy, kiedy zmysłowe usta Aleksiusa spoczęły na jej wargach.

EPILOG

Rosie zeszła do holu willi na Banos, która wkrótce po ślubie państwa Stavroulakisów przeszła gruntowną modernizację. Była ubrana w elegancką zieloną suknię, na szyi miała wspaniały naszyjnik z brylantów, podobno kiedyś należący do carów Rosji. Aleksius ofiarował go żonie z okazji pierwszej rocznicy ich ślubu. Na dole podbiegła do Rosie mała dziewczynka. Wokół jej nóg radośnie podskakiwał Bas.

– Mamuniu, wyglądasz jak księżniczka – zachwyciła się Kasma. Dziewczynka była bardzo ładna: miała gęste czarne loki Stavroulakisów i świetliste zielone oczy matki. Bystry umysł, poczucie humoru oraz cięty język zawdzięczała obojgu rodzicom.

– Pradziadziś jest w salonie – poinformowała matkę. – Też wygląda bardzo elegancko.

Sokrates Seferis siedział przy kominku, popijając lekkiego drinka. Wnuczka z mężem wydawali dzisiejsze przyjęcie z okazji piątej rocznicy ich ślubu. Czas łagodnie obszedł się ze starszym mężczyzną. Włosy co prawda całkiem mu już posiwiały, ale po zmarszczkach mimicznych na ogorzałej twarzy widać było, że Sokrates ma o wiele więcej powodów do śmiechu niż do zmartwień. Od czasu operacji zdrowie mu dopisywało, dzięki czemu mógł spokojnie kierować siecią hoteli do czasu, aż Rosie będzie zdolna przejąć od niego stery.

Kiedy Rosie była w piątym miesiącu ciąży, razem z mężem osiedli w Londynie. Tam właśnie urodziła się Kasma. Dopóki nie skończyła roku, Rosie poświęciła się wyłącznie jej wychowaniu. Potem poszła na studia i w ciągu trzech lat zdobyła dyplom z zarządzania. Aleksius miał nadzieję, że

będą pracować razem, ale Rosie po kilku tygodniach spędzonych w biurze u boku męża powiedziała „dość”, bowiem Aleksius każdy dzień planował jej co do minuty, szczegółowo instruował ją, co ma robić. Stwierdziła zatem, że nie są odpowiednimi kompanami do prowadzenia wspólnie interesów. Zamiast tego zaczęła współpracować z dziadkiem, który przekazał jej całą swoją wiedzę na temat zarządzania siecią hoteli. Razem stworzyli tandem nie do pokonania.

– Wyglądasz przepięknie – powiedział Sokrates na widok wnuczki. – Dobrze was wyswatałem, prawda?

– O czym ty mówisz? – zdziwiła się Rosie.

Sokrates uśmiechnął się chytrze.

– Kiedy zleciłem zebranie informacji na twój temat, otrzymałem fotografię, na której tak bardzo przypominałaś mi zmarłą żonę, a twoją babcię, że pomodliłem się w duchu, żebyś odziedziczyła po niej nie tylko urodę. Aleksiusowi potrzebna była kobieta solidna, godna zaufania, która umiałaby stworzyć mu dom i rodzinę, inna niż jego poprzednie damy, zainteresowane wyłącznie zakupami i życiem towarzyskim. Dlatego naciskałem na niego, żeby nawiązał z tobą znajomość, bliżej cię poznał. Udawałem, że to mnie na tym zależy...

– Mówisz poważnie? Rosie nie mogła uwierzyć, że dziadek zdobył się na taką sprytną manipulację.

– Przecież doskonale do siebie pasujecie. Jesteś z nim szczęśliwa, prawda? – Sokrates nie ukrywał satysfakcji. – Zatem warto było zaryzykować.

Rosie uśmiechnęła się, choć co rusz nadstawiała ucha, oczekując znajomego warkotu helikoptera, gdyż Aleksius się spóźniał. Wkrótce powinna nadlecieć cała eskadra helikopterów, wiozących gości na

rocznicowe przyjęcie. Część z zaproszonych miała dotrzeć na wyspę własnymi jachtami.

– Napijesz się drinka? – zaproponował Sokrates.

– Za chwilę – wykręciła się Rosie. Chowiała w zanadrzu nowinę, którą jako pierwszy miał poznać Aleksius. Ku jej zdziwieniu świetnie sprawdzał się w roli ojca, bardzo mu ona odpowiadała. Jednak początkowo oboje byli tak zajęci, że powiększenie rodziny wydawało się zbyt dużym wyzwaniem. Teraz więcej czasu spędzali na wyspie w Grecji, gdzie życie płynęło o wiele wolniej niż w Londynie. Mieli czas i na rodzinę, i na bycie ze sobą. Rozmarzyła się, słysząc dźwięk nadlatującej maszyny.

– Rusz się – ponaglił Sokrates, widząc, jak wnuczka niespokojnie przestępuje z nogi na nogę. – Ja mogę poczekać. Aleksius uwielbia, kiedy wybiegasz mu na spotkanie.

Rosie nie trzeba było tego dwa razy powtarzać. Pobieгла do drzwi, wypadła na pięknie odnowioną werandę i ruszyła w kierunku lądującego właśnie helikoptera. Aleksius wyskoczył na trawnik: wysoki, wspaniale zbudowany, zniewalająco przystojny. Jej mężczyzna, jej mąż. Serce Rosie zabiło mocno ze szczęścia.

– Spóźniłeś się – powiedziała jednak karcącym tonem.

– Przed wyjazdem z Aten musiałem kupić ci prezent. Wygląda pani szokująco pięknie, pani Stavroulakis.

– W tak szokująco drogiej sukni i brylantach nie mam innego wyjścia – skrzywiła się.

– Czy nigdy nie nauczysz się przyjmować komplementów z wdzięcznością? – drażnił się z żoną, podczas gdy Bas atakował zdradziecko nogawki jego spodni.

– Chyba nie – odparła.

Aleksius przywitał się tylko z Sokratesem i Kasmą, która z ulubioną książeczką usadowiła się na kolanach pradziadka, po czym porwał żonę na górę do ich pokoju. Całował Rosie do utraty tchu, jedynie na chwilę odrywając się od jej ust, by popatrzeć na nią z uwielbieniem i pytaniem w oczach.

– Niestety, nie mamy czasu – odparła stanowczo Rosie na niemą prośbę męża, choć jej ciało już było gotowe, by się z nim kochać.

Aleksius szybko ściągnął ubranie i wszedł pod prysznic, nie przestając opowiadać żonie, co robił przez cały dzień, kogo spotkał. Po ślubie znikła gdzieś typowa dla niego rezerwa, stał się otwarty, szczery. Ufał Rosie, cenił ją i bardzo jej potrzebował. Wiedziała o tym, jak również o jego miłości, którą okazywał jej na wiele możliwych sposobów.

– Wszystkiego najlepszego z okazji rocznicy ślubu, agape mou – wyszeptał, kiedy był już kompletnie ubrany. – Na dole jest prezent dla ciebie.

– Twój prezent jest tutaj. – Rosie poklepała się po brzuchu.

Aleksiusowi zabłyśły oczy, kiedy po chwili niepewności zrozumiał, co żona chce mu przekazać.

– Jesteśmy w ciąży? – spytał z czułością.

– Jesteśmy – potwierdziła z dumą Rosie. – Dziadek jeszcze o niczym nie wie.

– Moja wspaniała kobieta – powiedział Aleksius z miłością w oczach.

Trzymając się za ręce, zeszli na dół, gdzie Kasma i Bas próbowali zajrzeć do stojącej w holu małej klatki.

– Oto twój prezent. – Aleksius schylił się, by otworzyć drzwiczki klatki, skąd dobiegało cieniutkie szczekanie.

Malutki biały szczeniak chihuahua wytoczył się na zewnątrz, ujadając jak szalony, kiedy Bas, zaciekawiony dziwnym nowym przybyszem, zanadto

przybliżał się do niego.

– Uznałem, że przysłała pora, aby jakaś dobra kobieta poskromiła Basa, kiedy zacznie dzielić z nią życie – wyjaśnił Aleksius, patrząc, jak żywotna suczka zmusza starszego psa do ukrycia się pod pierwszym napotkanym stolikiem.

Rosie śmiejąc się głośno, zarzuciła mężowi ręce na szyję.

– To ma być aluzja? – spytała. – Uważasz, że cię poskromiłam?

– Och, ja przynajmniej walczyłem – westchnął Aleksius. Objął Rosie i nie zważając na córeczkę, która żartowała z nich za ich plecami, mocno ją pocałował. – Tak bardzo cię kocham.

– Ja też cię kocham – wymruczała Rosie. Serce wciąż biło jej mocno. Myślała o gościach, którzy wkrótce mieli się zjawić, o przyjęciu, o tych wszystkich godzinach, które muszą minąć, zanim znów będzie sam na sam z ukochanym mężczyzną. Oczekiwanie jednak tylko wzmagало podniecenie, które Aleksius zawsze w niej budził. ^